GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 LISTOPADA 1938 R. ZESZYT XI

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

1918 — 1938

W r. 1928 tygodnik „Przemysł i Handel" opracował i wydał z polecenia ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu, a obecnego wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, z okazji pierwszego dziesięciolecia Odrodzonej Polski, dużą księgę dla zobrazowania dorobku pierwszych dziesięciu lat pracy gospodarczej, „lat odbudowy, lat walki o własny niezależny byt".

W inwokacji do tego wydawnictwa znajdujemy następujące słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Jestem pewien, iż tempo rozwoju gospodarczego Polski uwidocznione w tej książce, wzmagać się będzie z każdym rokiem".

Ta niezłomna wiara Włodarza Rzeczypospolitej w pomyślną ewolucję naszych stosunków gospodarczych znalazła w osiągnięciach następnych lat dziesięciu całkowite potwierdzenie, dodając nam silnego bodźca do dalszych wysiłków i prac w kierunku umocnienia, utrwalenia i pogłębienia naszej pozycji gospodarczej w świecie, posiadającej już dziś poważny ciężar gatunkowy.

W artykule niniejszym, — pisanym w radosnej chwili jubileuszu Państwa, które rozpoczynając w trudnych warunkach dzieło Odbudowy, dziś po dwudziestu latach niepodległego bytu ma za sobą rozwiązanie szeregu kapitalnych zagadnień, zapewniających obywatelom Kraju, pracę w niezakłóconej atmosferze spokoju i ładu społecznego, — chcielibyśmy w krótkim zarysie, dać obraz owych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, zdobytych w warunkach nie zawsze sprzyjających wiarą w słuszność celów, niezłomną wolą i ogromnym wysiłkiem Rządu i całego społeczeństwa. Będzie to skromny w granicach naszych możliwości wkład do zespołu myśli, jaką publicystyka gospodarcza złoży w darze z okazji jubileuszu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Znakomity znawca zagadnień walutowych, p. Leon Barański, stwierdza, że ustabilizowana waluta polska jest tym najważniejszym aktywem polskiego gospodarstwa narodowego, któremu poświęcić należy największą opiekę i któremu podporządkować trzeba wszystkie posunięcia w dziedzinie polityki gospodarczej. Ulegając przemożnej sugestii tych słów, poświęcamy walucie czołowe miejsce w naszych rozważaniach.

W pierwszym dziesięcioleciu, ze stanu niemal zupełnego chaosu walutowego, który charakteryzował przede wszystkim długotrwały okres inflacji marki polskiej, pseudo-pieniądza, o znamionach przypominających znane określenie pewnych zobowiązań z prawa rzymskiego „incertum an, incertum quando, incertum quantum" (niepewne czy, niepewne kiedy i niepewne ile), przeszliśmy do zmontowania własnymi siłami instytucji emisyjnej, opartej na racjonalnych podstawach. Jeżeli z różnych przyczyn, nad którymi na tym miejscu rozwodzić się nie możemy, nie udało się utrzymać parytetu a priori ustalonego, jeżeli nastąpiło załamanie się złotego, to jednak potrafiliśmy dzięki dużym wysiłkom, popartym sprzyjającymi okolicznościami, osiągnąć stabilizację pieniądza na innym, naszym warunkom gospodarczym bardziej odpowiadającym poziomie i tę stabilizację w związku z uzyskaniem odpowiednich środków drogą operacji pożyczkowej z zagranicą utrwalić. Zdawałoby się, że skoro te osiągnięcia, niewątpliwie ważkie i zasadnicze przypadają na pierwsze dziesięciolecie, to biorąc pod uwagę stan dzisiejszy, nie wiele się już da powiedzieć odnośnie drugiego dziesięciolecia. Byłby to pogląd niewątpliwie mylny.

Musimy zwrócić na to uwagę, że na ostatnie dziesięciolecie przypada okres długotrwałego kryzysu gospodarczego, który wyłonił w świecie szereg

koncepcji, szukających sposobu łagodzenia kryzysu drogą manipulowania pieniądzem. Te koncepcje były zrealizowane w szeregu krajów świata, a ściślej mówiąc, przez najpotężniejsze pod względem gospodarczym i finansowym państwa, a ich atrakcyjność niejednokrotnie była i u nas podkreślana. Najpoważniejszym osiągnięciem w dziedzinie walutowej na odcinku ostatniego dziesięciolecia jest niezłomna wola, ujawniona przez nasze czynniki odpowiedzialne, a w szczególności przez kierownika naszej polityki gospodarczej, w kierunku utrzymania stabilizacji złotego na niezmienionym poziomie wbrew różnorodnym, częstokroć ponętnym zakusom i na różnych przesłankach opartym argumentom. Nasza polityka walutowa, oparła się wyłącznie i jedynie na polskiej gospodarczej racji stanu, która uwzględniając znowu nasze swojskie warunki i stosunki, widziała w dewaluacji złotego niebezpieczny eksperyment, mogący przekreślić pozytywne rezultaty osiągnięte polityką stałego pieniądza bez poważnych szans, że dadzą się osiągnąć pomyślne wyniki oczekiwane z dewaluacji. Życie potwierdziło słuszność obranej drogi, a choć przyszło z konieczności wprowadzić reglamentację obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi, to jednak i w tej dziedzinie osiągnęliśmy możliwość sharmonizowania ograniczeń z istotnymi potrzebami życia gospodarczego, zdobywając dla naszego systemu reglamentacyjnego potrzebną w świecie opinię systemu najliberalniejszego. Ostatni run na nasze instytucje pieniężno-kredytowe, spowodowany sytuacją międzynarodową, a szczęśliwie opanowany, potwierdził całkowicie ustaloną opinię o naszej instytucji emisyjnej, która wykazała godną podziwu postawę i odporność, wypływającą z poczucia siły, oraz niezwykłe opanowanie, wynikające z wiary w słuszność aktualnej polityki. Drugie dziesięciolecie, to poważny krok naprzód na drodze, gwarantującej nam konsolidację stosunków w dziedzinie walutowej.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, iż istotną przesłanką normalizacji stosunków walutowych jest uporządkowany budżet państwowy, a więc równowaga budżetowa. Jeżeli z autorytatywnego miejsca stwierdzono w swoim czasie, iż zrównoważenie budżetu państwowego od początku naszego niepodległego bytu było niedoścignionym ideałem, jeżeli ten ideał u szczytu pierwszego dziesięciolecia został w związku z pomyślnym kształtowaniem się koniunktury w sposób znamienny poprzez uzyskanie nadwyżek budżetowych prześcignięty, to jednak w imię sprawiedliwości podkreślić się godzi, że w drugim dziesięcioleciu, przy mocno niesprzyjających w okresie kryzysu warunkach, hasło równowagi budżetowej przytłaczało swym ciężarem wszystkie inne, skądinąd kapitalne postulaty państwowo-gospodarcze. Pożyczka Narodowa, która była instrumentem, umożliwiającym realizację tego naczelnego postulatu w okresie przełomowym, kiedy nie było można nijak podciągnąć dochodów Państwa do wydatków, przejdzie do historii naszego Państwa jako symbol tendencyj polityki, która bez równowagi budżetowej nie widzi możliwości normalnego gospodarowania, odpowiadającego potrzebom ogółu.

W ścisłym związku z budżetem, pozostaje polityka podatkowa, t. j. polityka, zmierzająca do osiągnięcia pozytywnych rezultatów w dziedzinie dochodów Państwa, a więc sprzyjająca realizacji postulatu równowagi budżetowej. Temat to zbyt obszerny, by można go było naszkicować choćby pobieżnie w ramach krótkiego rozdziału artykułu. To też ograniczymy się do stwierdzenia, że o ile sam system podatkowy wymaga niezależnie od szeregu już dokonanych korektur, zasadniczej i gruntownej rewizji, to jednak ewolucja stosunków w dziedzinie praktyki podatkowej wykazuje w ostatnim dziesięcioleciu poważne tempo poprawy. Dotyczy to zarówno wymiarów podatkowych, jak i sposobu ściągania należności, gdzie wzgląd na zachowanie źródła podatkowego bierze górę nad doraźnymi korzyściami, jednostronnie ujętymi z punktu widzenia czysto fiskalnego. Tendencje w kierunku sharmonizowania interesów Skarbu z interesami płatników są coraz bardziej silne i wyraziste.

W dziedzinie kredytu emisyjnego Państwa, a więc w tej dziedzinie, w której Skarb Państwa występuje jako dłużnik, wyszliśmy już szczęśliwie dawno z okresu, w którym obywatel oddający swoje oszczędności Państwu, był niemal całkowicie wywłaszczany. Obecne kursy papierów państwowych, choć dalekie jeszcze od ideału, a pozostające w ścisłym związku z aktualną sytuacją na rynku pieniężnym, wskazują niezbicie, że zaufanie inwestorów do emisyj państwowych wzrasta, a to zaufanie opiera się na realnych przesłankach polityki, zmierzającej do takiego układu stosunków, w których Skarb może się ze swoich zobowiązań wywiązać. Jeżeli obiektywnie stwierdzić można, że Skarb od wielu już lat zmierza konsekwentnie do umocnienia swej pozycji jako kredytobiorcy, to trudno nie zauważyć, iż pewne posunięcia znalazły się w rażącej sprzeczności z tymi tendencjami, naskutek błędów nie tyle w zasadzie, ile w wykonaniu. Należy dać wyraz wierze, że doświadczenia z lat ubiegłych pozwolą na całkowite sharmonizowanie interesów Skarbu z interesami inwestorów i kontynuując dotychczasowe słuszne zasady bez dopuszczenia wyłomów, powiększymy jeszcze zdobyty dotychczas kapitał zaufania.

W ogromnie trudnych warunkach rozwijał się w Polsce aparat finansowy t. j. zespół instytucyj pieniężno-kredytowych. Okres inflacji marki polskiej był dosłownie okresem, w którym kapitał pieniężny, stanowiący istotny instrument pracy tego aparatu, był czymś płynnym, nieokreślonym. W tych warunkach zacierały się wszelkie normalne kryteria i powstawać mogły efemerydy. Proces oczyszczający atmosferę w tej dziedzinie, rozpoczął się wraz z wprowadzeniem złotego i trwał dość długo. Dziś mamy silny kapitałowo, jak na nasze stosunki, a co najważniejsze, zdrowy aparat finansowy, spełniający z jednej strony swoją ważną rolę w dziedzinie akumulacji kapitałów, a z drugiej dystrybucji kredytów. Przedstawia on sobą rozległy wachlarz banków państwowych, banków prywatnych, działających w formie spółek akcyjnych, domów bankowych, komunalnych kas oszczędności, banków spółdzielczych.

Proces kapitalizacji pieniężnej parokrotnie gwałtownie przerwany, czyni poważne postępy, a tempo jego bynajmniej nie jest słabe. Stan globalny tej akumulacji kapitałów pieniężnych, statystycznie uchwytny obraca się w granicach 3 miliardów. Nie jest to oczywiście dużo, a raczej mało z punktu widzenia potrzeb naszego gospodarstwa narodowego i z punktu widzenia naszej pozycji w świecie. Ten stan pozostaje jednak w ścisłym związku z naszym niskim dochodem społecznym, którego podniesienie stanowi niewątpliwie jeden z naczelnych postulatów naszej polityki gospodarczej: Wzrost zaufania do naszego aparatu finansowego likwiduje konsekwentnie pęd do tezauryzacji, której rozmiary utrzymane są obecnie — według dostępnych nam danych — w dość skromnych granicach.

Wynikiem pomyślnej ewolucji lat ostatnich jest usamodzielnienie się naszego aparatu finansowego w sensie silnego uniezależnienia się od wpływów zagranicznych, nasuwających często specjalnie na odcinku działalności finansowej, szereg zastrzeżeń i wątpliwości. Można z całą stanowczością twierdzić, że banki nasze utrzymując w dalszym ciągu — rzecz jasna — przyjazne stosunki z zagranicznymi ośrodkami dyspozycji kapitałów i wykorzystując te stosunki w granicach możliwości i potrzeb dla dobra naszego gospodarstwa narodowego, nie są zależne od tych ośrodków i mogą pracować w atmosferze swobody, kierując się wyłącznie swoimi własnymi kryteriami. Przestrzegając pilnie zasad, gwarantujących wkładcom pewność i płynność powierzonych kapitałów, stają się instytucje pieniężno-kredytowe poważnym czynnikiem, zapewniającym nam równowagę w dziedzinie finansowej.

Polska, kraj posiadający bezmała 3/4 ludności, utrzymującej się z pracy na roli, musi siłą rzeczy hołdować zasadom polityki gospodarczej, stwarzającej warunki rentownej pracy na roli. Konfrontując ewolucję polityki na przestrzeni lat 20 z tym, narzucającym się siłą rzeczy, postulatem, dojdziemy do wniosku, iż o nim częstokroć zapominano. Stąd też jeżeli powiemy sobie szczerze, że bez złej woli popełnialiśmy na tym odcinku szereg błędów, to jednak obiektywnie musimy stwierdzić, iż weszliśmy już zdecydowanie na drogę polityki, która doceniając znaczenie rolnictwa w konfiguracji sił twórczych kraju, zmierza do odrobienia popełnionych błędów i postawienia sprawy na właściwej platformie działania. A to godne jest uwagi.

Rozumiemy jednak dobrze, że przy najbardziej racjonalnej w odniesieniu do rolnictwa polityce i przy maksymalnym realizowaniu postulatów, zmierzających do podniesienia dobrobytu wsi, stoimy w obliczu konieczności zdobycia się na stałe i ciągłe wysiłki w kierunku znacznego zwiększenia potencjału przemysłowego naszego gospodarstwa narodowego. Wchodzą tu pod uwagę nietylko bardzo ważkie, częstokroć decydujące względy na obronność kraju, lecz także względy demograficzne. Jeżeli mamy osiągnąć pożądany dobrobyt wsi, to musimy znaleźć w obliczu ograniczonej elastyczności rynku pracy rolnej możliwości odpływu zbędnych sił roboczych do miast, a postulat ten staje się nakazem chwili w związku z przybywającymi naskutek naturalnego przyrostu ludności rok rocznie nowymi zastępami ludzi, łaknących pracy.

Otóż tu należy powiedzieć, iż rezultaty naszej pracy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju są imponujące. Na oczach naszych powstają nowe gałęzie wytwórczości, nowe warsztaty pracy przemysłowej. Ukoronowanie naszych realnych posunięć w tej dziedzinie stanowi Centralny Okręg Przemysłowy, o którym miejmy nadzieję, że z okazji najbliższego jubileuszu ćwierćwiecza odzyskania niepodległości, będziemy mogli mówić jako drogocennym klejnocie w koronie gospodarstwa narodowego Polski.

Nieomal na schyłku minionego dwudziestolecia powiększył się poważnie nasz potencjał przemysłowy w związku z przyłączeniem Zaolzia. Ten fakt dziejowej doniosłości i sprawiedliwości stawia nam nowe zadania i nowe obowiązki, może trudne, może skomplikowane ale wdzięczne, które niewątpliwie z korzyścią dla kraju spełnimy w atmosferze sprzyjającej twórczości gospodarczej.

Wypowiedziano z miarodajnego miejsca przed laty pogląd następujący: „Sytuacja państwa, bezpieczeństwo zewnętrzne i spokój wewnętrzny zależą przede wszystkim od rozwoju gospodarstwa narodowego. Jednym z czynników gospodarczego rozwoju

jest wolny dostęp do morza". I tu oczy nasze skierowują się na nasz rodzimy port Gdynię, o którym w r. 1928 pisano jako dziele poważnie zaawansowanym, a który dziś jest wielkim portem europejskim, czyniącym zadość naszym aspiracjom mocarstwowym w dziedzinie ekspansji gospodarczej. Rozumie się, że rozwój musi iść dalej, że Gdynia winna stać się ośrodkiem wielkiego handlu, utrzymującego żywe kontakty z całym światem. Dotychczasowe osiągnięcia na tym odcinku są jednak dostatecznie poważne, byśmy na ten twór przez nas dokonany, patrzeć mogli z uzasadnioną dumą.

W wywodach autorytatywnej osobistości, która w r. 1928 wypowiedziała się na temat naszej polityki traktatowej, znajdujemy następujące zdanie:

„Pozytywnym jest też stosunek Polski do międzynarodowych umów gospodarczych, z tym zastrzeżeniem, iż stosunek ten musi uwzględniać naczelne zadania naszej polityki gospodarczej, a mianowicie zadanie podniesienia dobrobytu szerokich mas ludności oraz zadanie produkcyjnego zużycia przyrostu ludności. Zadania te tym lepiej będą spełnione, im bardziej Polska znajdzie się w warunkach formalnej i faktycznej równości gospodarczej, negocjacyjnej i umownej ze swoimi ewentualnymi kontrahentami dwustronnymi i międzynarodowymi".

Jeżeli dziś możemy z całą stanowczością stwierdzić, iż owe wspomniane w cytacie warunki w pełni zostały osiągnięte, to tę pomyślną ewolucję stosunków zapisać należy na dobro ostatniego dziesięciolecia, w którym nasza polityka zagraniczna w oparciu o dobrą politykę gospodarczą stworzyła dla naszych negocjacji handlowych z zagranicą pożądaną atmosferę działania.

Parę słów chcielibyśmy poświęcić handlowi. Handel w Polsce niewątpliwie się usprawnił, na pewnych odcinkach pracy handlowej widoczne są nawet wpływy w kierunku modernizacji urządzeń i metod, celem dotrzymania kroku postępowi czasu, ale jednej rzeczy niestety nie zmieniliśmy zupełnie, nie stworzyliśmy atmosfery, w której handel mógłby się rozwijać w pożądanych rozmiarach i w pożądanym tempie, dostosowanym do całokształtu rozwoju gospodarczego kraju. Pokutują jeszcze u nas w dużym stopniu atawistyczne wpływy niechęci do handlu i kupca. Dziś po 20 latach odzyskania niepodległości handel w dalszym ciągu musi stawiać postulaty i to w kwestiach, które już dawno na jego korzyść winny były być przesądzone. Nie wchodząc jednak w szczegóły, którym niejednokrotnie poświęcaliśmy łamy naszego pisma i do których zapewne przyjdzie nam jeszcze powrócić, powtarzamy na tym miejscu zdanie, które Prezes Federacji Przedstawicieli Handlowych i Komisantów rzucił z trybuny ex re ostatnio na terenie organizacyjnym odbytego zebrania dyskusyjnego: „Dajcie nam dobry klimat dla naszego handlu — a będziemy mieli zdrowy handel".

Nie wyczerpaliśmy całokształtu zagadnień, które w niniejszym artykule mogły być poruszone, byłoby to bowiem zadanie przekraczające skromne możliwości i ramy jednego artykułu. Ograniczyliśmy się do spraw najbardziej zasadniczych, poświęcając im tylko ogólne uwagi.

To byłaby retrospektywa. A jakież wskazania na przyszłość? Wyręcza nas w tej mierze obecny wicepremier, który przed laty dziesięciu jeden ze swoich artykułów p. t. „Fizyka gospodarczo-polityczna Polski" zakończył następującymi uwagami:

„Jesteśmy świadomi ogromu pracy niezbędnej dla zbudowania od fundamentów aż po szczyty Polski. Wiemy, że pracę tę musimy wykonać sami, że znaczną część niezbędnych dla rozwiązania tego wielkiego zadania środków musimy wypracować wewnętrznie, gdyż nikt nam pomocy nie udzieli. Ale trudności naszego życia gospodarczego wskazują nam również nowe drogi, nowe mierniki i nowe możliwości, które w łatwiejszych warunkach pozostałyby niedostrzeżone i niewyzyskane. I tu bowiem pozostają w mocy praca fizyki: w szczególnie trudnych warunkach materiał lichy i odpadkowy musi zniszczyć szybko i doszczętnie. To wszystko zaś, co przetrwa i ostoi się po najcięższych warunkach, co stoczy zwycięską walkę z naporem trudności, nie ugnie się, nie złamie i nie spali się — zdobywa równocześnie moc i hart trwania w przyszłości, w warunkach nowych i nieznanych".

Zdobywajmy więc moc i hart trwania w przyszłości, w warunkach nowych i nieznanych. A skoro dzięki naszej dotychczasowej polityce gospodarczej fundamenty są mocne i trwałe, budujmy dalej. Oto wskazania u progu nowego dziesięciolecia.



K. ZALEWSKI

PO PRZYŁĄCZENIU ZAOLZIA

Pamiętne wydarzenia ubiegłego miesiąca, które w przewrocie historycznej doniosłości zmieniły oblicze Europy Środkowej, przyniosły jednocześnie Polsce powrót do Macierzy dwóch powiatów Śląska Cieszyńskiego i zapowiedź plebiscytu na terenach z nieustalną większością narodową. To wyrównanie niesprawiedliwości dziejowej, na które społeczeństwo polskie czekało przez dwadzieścia lat, zbliża ku końcowi zaokrąglanie pod kątem widzenia etnograficznym ziem polskich od strony południowej.

Radosny nastrój pokojowego przyłączenia do Rzeczypospolitej około 1/4 miliona ludności polskiej mąciła jedynie świadomość, że za zachodnimi rubieżami naszego kraju pozostają nadal liczne rzesze Polaków pozbawionych wszelkich praw i znoszących dotkliwy ucisk narodowościowy.

O wadze przyłączenia do Rzeczypospolitej dwóch powiatów zaolzańskich nie stanowi nieznaczna stosunkowo, gdyż wynosząca nieco więcej, niż 800 km^2, powierzchnia tego obszaru i drobna w porównaniu z wielomilionową liczbą mieszkańców naszego kraju garstka ludności Zaolzia. Ciężar gatunkowy tego niewielkiego spłachetka ziemi polega przede wszystkim na wspaniałym jego zagospodarowaniu i wysokim poziomie kultury ekonomicznej ludności zaolzańskiej. Jako część Śląska, ten wysoce uprzemysłowiony kraj zbliża się pod względem gęstości zaludnienia i jej struktury społecznej do naszej prowincji śląskiej: przeciętna gęstość zaludnienia powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego wynosiła w r. 1930-ym 287 na km. kwadratowy, na naszym zaś Górnym Śląsku w r. 1931 km. — 307. Blisko 3/4 ludności pracuje tam w przemyśle, handlu, rzemiośle i komunikacji, dając znów obraz, zbliżony do Górnego Śląska, lecz jakże odmienny od przeciętnego obrazu reszty obszaru Rzeczypospolitej.

Niemałą rolę odgrywało też Zaolzie w życiu gospodarczym Czechosłowacji. Wśród bogactw naturalnych tej ziemi na pierwszy plan wysuwa się węgiel kamienny. Wydajność roczna kopalń, które obecnie przypadły Polsce, wynosi 7 — 9 milionów ton rocznie, co stanowi około 25% dotychczasowego wydobycia w Rzplitej. Produkcja jest w wysokim stopniu zmechanizowana i zracjonalizowana. Istnieje tu kilka koksowni, produkujących rocznie około 900 tysięcy ton koksu. Przy koksowniach powstał przemysł, przetwarzający węgiel kamienny i jego pochodne w benzol, amoniak i t. p.

Obfitość węgla przyczyniła się do powstania w powiatach cieszyńskim i frysztackim wielkiego przemysłu hutniczego. Przodują tu wielkie zakłady hutnicze w Trzyńcu, należące do S. A. Towarzystwo Górniczo-Hutnicze, a właściwie do francuskiego koncernu Schneidra w Creuzot. Z wielkich przedsiębiorstw hutniczych zanotujemy jeszcze należącą do Rotschildów firmę „Alfred Hahn“ w Boguminie.

Produkcja samej tylko huty trzynieckiej jest, jak na nasze stosunki, ogromna. W 1937 r. huta ta wyprodukowała:

Surówki	475.000	ton czyli	65.6%	prod. polskiej	
Surowej stali	526.000	„ „	38.8„	„	„
półfabrykatów	200.000	„ „	84.9„	„	„
wyrob. walcow.	202.000	„ „	13.8„	„	„

Jeżeli nawet odpowiednio zmniejszyć te rekordowe liczby produkcji huty trzynieckiej, biorąc pod uwagę wyjątkowo wytężoną jej zeszłoroczną produkcję w związku z intensywnym zbrojeniem się republiki czechosłowackiej, to jednak i wtedy nawet przeciętna jej wydajność stanowić będzie nadal ogromny odsetek dotychczasowej ogólnopolskiej produkcji hutniczej. Należy nadto wziąć pod uwagę, że huta ta przerabia głównie (w 70%) rudy zagraniczne, przywożone ze Szwecji, Austrii i Z.S.S.R.

Ażeby w najogólniejszych chociażby zarysach scharakteryzować znaczenie gospodarcze przyłączonych obszarów, nadmienimy jeszcze, że w Zaolziu Polsce przypadł w udziale ogromny węzeł kolejowy w Boguminie, w którym zbiegają się wielkiej wagi magistrale kolejowe centralnej i południowo wschodniej Europy. Jest to jeden z największych węzłów kolejowych oraz stacji towarowych w tej części naszego kontynentu i, jak przypomina „Polityka gospodarcza“, tędy właśnie biegła owa słynna linia kolejowa, która w myśl planów imperializmu niemieckiego z przed roku 1914, miała połączyć Berlin z Bagdadem.

Ta znakomita rozbudowa gospodarcza Śląska zaolzańskiego, podnosząc z jednej strony wydatnie nasz potencjał gospodarczy, nakłada jednocześnie na cały kraj wielką odpowiedzialność, polegającą na utrzymaniu Zaolzia na dotychczasowym poziomie rozwoju. Wielkie zagadnienia, których rozwiązania domaga się od nas przyłączenie tak nieznacznego stosunkowo obszaru, „zmuszają nas do wielkości“, jak to obrazowo określiło jedno z pism warszawskich, zmuszają kraj do skupienia całej energii i wytężonych wysiłków.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że w przyłączonych dwóch powiatach wytwórczość rolna opierała

się na znacznie wyższych cenach ziemiopłodów od istniejących w Rzeczypospolitej, co stwarza wprawdzie nowy rynek zbytu dla naszego rolnictwa, ale już teraz wytworzyło narazie trudności w obrocie ziemiopłodami na miejscu wobec znacznej różnicy cen dawnych i obecnych. Wreszcie w rachubę wchodzi odmienny od naszego sposób regulowania w Czechosłowacji spraw walutowych i dewizowych.

Wszystko to łącznie stwarza cały węzeł wielkich trudności, gdy chodzi o scalenie ziemi zaolzańskiej z Rzeczpospolitą i dokonanie tego zabiegu bez wstrząsów dla jednej i drugiej strony.

Zaopatrzenie hutnictwa zaolzańskiego w surowiec, zapewnienie mu, po odcięciu od Czechosłowacji, rynków zbytu, znalezienie zastosowania dla produkcji kopalni węgla zagłębia karwińskiego bez zmniejszania wydobycia węgla w innych naszych zagłębiach i nie zwiększając w nich bezrobocia, wszystko to wymaga olbrzymich wysiłków zarówno od rządu, jak i całego społeczeństwa.

Żywimy niepłonną nadzieję, że zadaniu temu zdołamy sprostać i że wspaniałe bogactwa ziem odzyskanych przyczynią się do wzmożenia siły i twórczości gospodarczej Rzeczypospolitej.

STANISŁAW OŁTARZEWSKI.

W sprawie komercjalizacji portu w Gdyni

Wśród rządowych projektów aktów ustawodawczych, rozważanych w ostatnich czasach przez samorząd przemysłowo-handlowy, zwraca uwagę projekt ustawy o zmianie ustroju administracyjnego portu handlowego w Gdyni. Zgłoszenie tej ustawy byłoby realizacją zapowiedzi, czynionych w Sejmie już przeszło rok temu przez P. Ministra Przemysłu i Handlu.

Zmiana ustroju gdyńskiego jest tematem, który już od przeszło ośmiu lat podlega niemal nieustannym dyskusjom pomiędzy Ministerstwem Przemysłu i Handlu, a sferami gospodarczymi całego kraju. Już od chwili, gdy port gdyński wyszedł ze stadium swej początkowej rozbudowy i organizacji i znalazł się w szeregu ważniejszych portów morskich, zostały wszczęte rozmowy, dotyczące konieczności usamodzielnienia tego portu, przy czym sfery gospodarcze stale podkreślały, iż istniejące dziś w porcie warunki, utrudniają współpracę z nim i hamują jego należyty rozwój.

Port Gdyński bowiem, administrowany dziś ściśle urzędowo, nie posiada bynajmniej tej elastyczności, która musiałaby cechować jego działalność, zwłaszcza z uwagi na to, że przypada mu w udziale obsługa bardzo rozległego zaplecza, pokrywającego się przede wszystkim terytorialnie z granicami całej Polski.

Ponadto, w zakresie budżetowym, port Gdyński stanowi dziś część składową Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Należy rozumieć przez to, że budżet wydatków Urzędu Morskiego, będącego m. in. swymi zadaniami dyrekcją portu, jest częścią integralną budżetu M. P. i H. i siłą rzeczy musi podlegać wszelkim sztywnym przepisom skarbowym. Natomiast wpływy portowe nie mogą być bynajmniej zużytkowane na rozbudowę samego portu lub jego uzbrojenie, lecz muszą być odprowadzane bezpośrednio do kas skarbowych.

Jak z powyższego wynika, port gdyński staje się w obecnej sytuacji źródłem pewnych wpływów fiskalnych, zaś wynik jego wewnętrznej gospodarki nie wywiera bezpośredniego wpływu na możność dalszej rozbudowy urządzeń portowych. Tym tłumaczyć należy, że mimo doskonałych wyników, które osiągnięto w Gdyni w ciągu ostatnich lat, istniały bardzo duże trudności budżetowe, w wyniku których rozbudowa portu została zahamowana w nieracjonalny sposób.

W wewnętrznej gospodarce portu istnieją dziś również luki, których wypełnienie stanie się możliwe dopiero po wyłączeniu go z administracji urzędowej i zapewnieniu mu koniecznej samodzielności. Dla przykładu można wskazać, że port Gdyński nie może prowadzić racjonalnej gospodarki magazynowej już choćby z tego względu, że w zakresie obrotów wolnocłowych nie może być, w myśl przepisów skarbowych, gwarantem należności celnych.

Możnaby niewątpliwie cytować liczne dalsze przykłady tych utrudnień, z którymi w chwili obecnej muszą walczyć z jednej strony władze portowe, z drugiej zaś — klienci portu, którzy rekrutują się z pośród sfer przemysłowych i handlowych całego kraju.

Należy więc liczyć na to, że zmiana ustroju portu gdyńskiego pociągnęłaby za sobą również znaczne ułatwienie jego pracy oraz możność ułożenia długoletniego planu gospodarki finansowej, przewidującego poczynienie dalszych inwestycyj. Momentem decydującym jednak jest w tym wypadku forma, którą miałby uzyskać przyszły zarząd portowy oraz zakres uprawnień tego zarządu.

Trzeba stwierdzić, że dotychczasowe rządowe plany i projekty ustaw, dotyczących zmiany ustroju portu gdyńskiego, nie mogły bynajmniej zadowolić życia gospodarczego. Projekty te przewidywały z reguły pozostawienie dla czynnika administracji państwowej maksimum głosu decydującego w zakresie kierowania portem, hamując jednocześnie bardzo dotkliwie swobodę gospodarki finansowej.

Podobnym zamierzeniom przeciwstawiał się stale samorząd przemysłowo-handlowy R. P., który ze swej strony zgłaszał postulaty, zmierzające ku jak największemu usamodzielnieniu przyszłych władz portu, przez nadanie ustrojowi portu cech przedsiębiorstwa handlowego. Drugim dążeniem sfer gospodarczych było zapewnienie dla swoich przedstawicieli głosu stanowczego w porcie, przez wprowadzenie do jego władz ciał kolegialnych, w których

delegaci życia gospodarczego mieliby zapewniony należyty udział.

Duża rozbieżność powyższych dwóch poglądów była główną przyczyną odkładania rozstrzygnięcia sprawy komercjalizacji portu. Obecny zaś projekt, przesłany Związkowi Izb Przemysłowo-Handlowych, stanowi nową próbę rozwiązania omawianego zawiłego zagadnienia.

Trudno byłoby twierdzić, że szkic zamierzonej ustawy zaspakaja dążenia czynników gospodarczych. Stanowi on stosunkowo nieznaczne odchylenie od dawniejszych projektów, aczkolwiek stwierdzić trzeba, że niektóre jego postanowienia są już bardziej zbliżone do tez, zgłaszanych swego czasu w kontrprojektach sfer przemysłowych i handlowych.

Z drugiej jednak strony należałoby się zastanowić, czy z uwagi na coraz wyraźniej zarysowującą się konieczność przyśpieszenia reorganizacji ustroju administracyjnego portu w Gdyni, nie leżałoby w interesie życia gospodarczego zaakceptowanie ostatnich zamierzeń M. P. i H. z tym, iż nowy ustrój, oparty na projektowanej ustawie, musiałby być uważany za tymczasowy, dopuszczony na pewien okres próbny.

Zgłoszenie tego rodzaju wniosku mogłoby napotkać na krytykę, gdyż obecna sytuacja Gdyni, a zwłaszcza nieustanny postęp i rozwój dokonywanych przez nią obrotów, nie nasuwa, pozornie, żadnych refleksji, któreby uzasadniały twierdzenie, iż należy dążyć, nawet za cenę pewnych ustępstw, do jak najszybszej zmiany dzisiejszych warunków, które się wytworzyły na terenie naszego portu.

Istotnie, nie można w żadnym wypadku kwestionować, że młody port gdyński wykazuje nieustanną tendencję rozwojową. Przejawem tego rozwoju są znane w całym kraju wyniki liczbowe pracy tego portu, które przesądziły o zajęciu w ubiegłym roku przez Gdynię piątego miejsca wśród wielkich portów kontynentu Europy.

Trzeba jednak pamiętać, iż wyniki te stały się możliwe jedynie dzięki zupełnie wyjątkowym wysiłkom, dokonywanym zarówno przez klientów portu, jak i przez jego obsługę oraz dzięki maksymalnemu wykorzystaniu wszystkich urządzeń portowych, równającemu się nieraz szkodliwemu ich przeciążeniu.

Osiągnięcie w r. ub. obrotu towarowego w wysokości przeszło 9 milionów ton byłoby nie do pomyślenia, gdyby w porcie gdyńskim zaniechana została praca przez całą dobę. Podobny system daje niewątpliwe plusy z uwagi na stopień wykorzystania portu, a ponadto jest korzystny dla armatorów, gdyż stanowi o znacznym stosunkowo skracaniu postojów statków w porcie. Z drugiej jednak strony system ten odbija się niekorzystnie na interesach właścicieli towarów oraz ich zastępców w porcie, jakimi są ekspedytorzy. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że praca przez całą dobę, a więc również praca nocna, jest mniej wydajna, droższa i stwarza znacznie więcej możliwości uszkodzenia towarów oraz ewent. kradzieży, niż praca dzienna.

Ciągłość przeładunków przez 24 godziny na dobę stwarza również poważne niedogodności dla samego portu, zmuszając jego władzę do utrzymywania znacznie zwiększonej obsługi. Ponadto nieustanna niemal praca urządzeń technicznych powoduje w swym wyniku ich przedwczesne zużycie i konieczności częstych remontów oraz intensywniejszej renowacji.

Zresztą, nawet największe wysiłki i nieprzerwana ciągłość pracy w porcie nie mogą wyrównać coraz większych braków w zakresie koniecznych inwestycji, na które już oddawna uskarżają się interesanci portu gdyńskiego. Obszerne materiały w tym zakresie zostały zgromadzone w broszurze p. t. „O dalszą rozbudowę portu gdyńskiego“, wydanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni.

Trudno na tym miejscu przytaczać szczegółowo, na czym polega t. zw. „niedoinwestowanie“ Gdyni. Można jedynie przypomnieć, że minimalny, dotychczas nie zrealizowany, program inwestycji, których się domagano dla portu gdyńskiego, zamykał się po stronie przewidywanych wydatków kwotą przeszło 67 milionów zł. Program ten, opracowany jeszcze w 1936 roku nie tylko nie stracił swej aktualności, lecz stał się bardziej pilnym, a na niektórych swych odcinkach wprost nagłym.

Dla przykładu wskazać można, iż przed portem gdyńskim zarysowuje się dziś zupełnie wyraźnie niebezpieczeństwo szczególnych trudności w zakresie obsłużenia żeglugi transoceanicznej, przede wszystkim pasażerskiej, która musiałaby być z natury rzeczyześrodkowana przy Dworcu Morskim. W związku ze znaczną rozbudową polskiej oceanicznej floty handlowej, oraz ze wzrostem ruchu pasażerskiego, inwestycje, dokonane na molo pasażerskim, są najzupełniej niewystarczające, wobec czego zarysowuje się jak najbardziej pilna konieczność rozbudowy tego mola, jak również zgrupowanych na nim urządzeń przeładunkowych oraz magazynów.

Należałoby nadmienić i o innych, równie może pilnych potrzebach portu gdyńskiego, których uzasadnienie zostało zresztą już oddawna stwierdzone przez wszystkie czynniki miarodajne. Na przeszkodzie zaś do zapobieżenia istniejącym brakom stają niezmiennie względy budżetowe i niemożność przeznaczenia przez M. P. i H. dostatecznych sum na potrzeby portu gdyńskiego.

Anormalność tego zjawiska jest tym większa, że przy traktowaniu portu w Gdyni jako pewnego warsztatu gospodarczego, nawet w jego dzisiejszej urzędowej postaci, stwierdzić należy, że port ten może być zaliczony niewątpliwie do zdrowych i dobrze prosperujących przedsiębiorstw. Nadwyżki w rocznych preliminarzach wpływów i wydatków w porcie, wynoszą już od szeregu lat ok. 4 milionów zł. w stos. rocznym. Rzecz prosta, bez uwzględnienia amortyzacji już dokonanych inwestycji, która w żadnym wypadku i w żadnych warunkach nie mogłaby obciążać samego portu.

Możnaby zatym stwierdzić, że port gdyński, pozostawiony już dziś samemu sobie, mógłby niewątpliwie zorganizować własną gospodarkę w taki sposób, aby nie tylko pokryć wszelkie bieżące potrzeby z własnych wpływów, ale również pokryć koszty obsługi ewentualnej długoterminowej pożyczki, którą mógłby zaciągnąć na potrzeby swojej dalszej rozbudowy.

Obserwując pracę Gdyni i zastanawiając się

nad możliwościami zmiany ustroju jej administracji, można dojść do wniosku, że głównym motywem, przemawiającym na rzecz dokonania tej zmiany jest właśnie konieczność zdjęcia z Gdyni sztywnych ram państwowej gospodarki budżetowej, hamującej dziś dalszą rozbudowę portu i zagrażającej jego dalszemu rozwojowi.

W porównaniu z tym motywem inne względy, aczkolwiek zupełnie słuszne, odchodzą nawet w pewnym stopniu na drugi plan. Należą do nich: zwiększenie elastyczności administracji portowej, zbliżenie portu, jako placówki gospodarczej z życiem gospodarczym całego kraju, i wreszcie inne przesłanki, bardzo słuszne, bardzo uzasadnione, a jednak w chwili obecnej może mniej ważne, aniżeli omówiona powyżej konieczność zapewnienia portowi gdyńskiemu sfinansowania własnej gospodarki pieniężnej.

Dlatego też, gdyby samorząd przemysłowo-handlowy wbrew swemu dotychczasowemu stanowisku zgodził się — w formie warunkowej — na dokonanie reorganizacji portu gdyńskiego bez uwzględnienia dawniejszych postulatów, to niewątpliwie świadczyłoby o tym, że krajowe sfery gospodarcze zrezygnowały przejściowo ze swoich dążeń, aby umożliwić zmianę istniejącej sytuacji w tym kierunku, aby usamodzielnić port na odcinku jego wewnętrznej gospodarki, dziś bezwzględnie najważniejszym, tak dla samego portu, jak i dla jego całego zaplecza.

MIKOŁAJ SZYSZKOWSKI.

Sprawa inwestycji gospodarczych w Polsce

Stale postępujące uprzemysłowienie Polski należy w dużym stopniu zawdzięczyć istniejącemu dziś systemowi ulg inwestycyjnych dla poszczególnych rejonów Polski oraz dla określonych typów i kategorii przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Odnośne ustawodawstwo wyróżnia specjalnie pod tym względem trzy okręgi gospodarcze Polski: Województwa Wschodnie, Centralny Okręg Przemysłowy oraz gminę m. Gdyni. Ustawodawstwo to ulegało pewnej ewolucji w zależności od powstających potrzeb i zmian w zakresie struktury przemysłu i handlu.

Pierwszym wyraźnym stwierdzeniem potrzeby rozbudowy danego ośrodka gospodarczego było rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 czerwca 1927 r. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni. Wspomniane rozporządzenie powstało w trosce o losy naszego portu oraz jako konieczność wzmocnienia pozycji Gdyni, jako ośrodka handlowego.

Silne tempo z jakim odbywał się rozwój portu oraz jego zdolności przeładunkowe nakładały automatycznie na twórców Gdvni obowiazek zajęcia się również problemami portu handlowego oraz przyśpieszeniem rozbudowy miasta. Fakt, że Gdynia jest obecnie największym portem na Bałtyku oraz, że przez Gdynię przechodzi ca 30% obrotów zagranicznych z Polską nie odsunął do dziś potrzeby ciągłego wyrównywania nawarstwiania się ośrodka handlowego Gdyni ze zdolnością przeładunkową portu, która podążała zawsze w tempie szybszym.

W pierwszych latach stosowania ulg podatkowych w Gdyni procedura polegała na indywidualnym ubieganiu się zainteresowanych przedsiębiorstw, powstających w Gdyni o zwolnienia od państwowego podatku przemysłowego od obrotu, bądź podatku dochodowego.

Zwolnienia od państwowego podatku przemysłowego od obrotu, były udzielane przez Min. Skarbu, po uprzednim zaopiniowaniu przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Dla zwolnienia od podatku dochodowego i to niektórych tylko przedsiębiorstw, a mianowicie przedsiębiorstw przemysłowych, komunikacyjnych, spichrzów i chłodni — wymagana jest zgoda Rady Ministrów.

System ten, pozwalający na znaczną selekcję przedsiębiorstw na terenie Gdyni, miał poza szeregiem dodatnich stron dwie usterki:

a) powstające w Gdyni firmy nigdy nie mogły wiedzieć, czy zostaną na skutek swoich indywidualnych wystąpień zwolnione z podatku, co wytwarzało niepewność i trudność kalkulacji oraz opóźniało tempo uprzemysłowienia i uhandlowienia Gdyni oraz

b) procedura ubiegania się o ulgi podatkowe wymagające zgody kilku instancji, trwała czas dłuższy.

Dlatego też ustawą z dnia 29 marca 1937 r. zmieniono tryb ubiegania się o zwolnienia od państwowego podatku przemysłowego od obrotu w tym sensie, że wprowadzono pewien automatyzm zwolnień z mocy samego prawa dla tych przedsiębiorstw, których powstanie ma szczególne znaczenie dla Gdyni, pozostawiając poprzednią procedurę dla reszty powstających w Gdyni przedsiębiorstw.

Do wyróżnionych w ten sposób przedsiębiorstw, którym przysługuje zwolnienie od państwowego podatku przemysłowego od obrotu z mocy samego prawa zaliczono: żeglugę morską, przybrzeżną, przedsiębiorstwa ratownictwa, połowów morskich, holownicze, dowozowo-przewozowe w transporcie morskim, składowe, chłodnie i elewatory zbożowe, aukcje, handel hurtowy bawełną, lnem, rybami lub skórami, handel hurtowy o kapitale co najmniej 250.000 zł. zajmujący się obrotem artykułami kolonialnymi sprowadzanymi bezpośrednio z zagranicy, przedsiębiorstwa budowy lub naprawy statków oraz przemysłów pomocniczych, przetwórstwa przemysłu rybnego i surowców morskich, wytwórnie konserw mięsnych, owoców, warzywnych, mleka skondensowanego lub sproszkowanego, przedsiębiorstwa przetwarzające i uszlachetniające importowane towary, wytwórnie opakowań, wytwórnie wyrobów betonowych, sortowania i cięcia złomu, odlewnie, wytwórnie maszyn i konstrukcje żelazne, wytwórnie farb okrętowych, przetworów i preparatów spirytusowych

oraz wytwórnie artykułów leczniczych i przerobu ziół leczniczych. Ustawa za tym wyraźnie precyzuje w jakim zasięgu i w jakich granicach pożądany jest rozwój Gdyni. Postanowienia tej ustawy, obejmując poza Gdynią powiat morski, dotyczą również zwalniania przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i komunikacyjnych od podatku dochodowego w tej części, jaka została przeznaczona na inwestycje. Poza systemem ulg podatkowych — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie Gdyni przewiduje kredyty na cele rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni.

Wytworzona w ten sposób preferencja dla przedsiębiorstw powstających w Gdyni dała niewątpliwie duże rezultaty, przyczyniając się do szybkiego rozwoju Gdyni, jako portu przeładunkowego i handlowego oraz miasta.

Następnym z kolei okręgiem, któremu przyznano preferencje były Ziemie Wschodnie.

Zdewastowane w czasie wojny (pół miliona zniszczonych budynków na terenie 4 Województw Wschodnich) i pozostawione przez długie lata własnemu losowi, Ziemie Wschodnie odczuwają potrzebę dużej pomocy. Rozległe tereny Województw Wschodnich bez należytego uprzemysłowienia i uhandlowienia stanowią niewykorzystane możliwości, posiadając: nadmiar surowca, jak np. drzewo, w tej liczbie celulozę (papierówka), słynną „sosnę wileńską" na tarcicę, poszukiwaną przez Zachód Europy, olszynę na dyktę, obfitość materiału rzeźnego i największe w Polsce bogactwo ryb.

Ponad to Ziemie Wschodnie posiadają jeden z największych i najpoważniejszych na świecie terenów uprawy lnu przy b. słabo rozwiniętym przemyśle na lnie opartym, oraz obfitują w grzyby, jagody, owoce i zioła, które do dziś nie są należycie wykorzystane, zwłaszcza na odcinku przerobu. Wreszcie — duże ilości taniej siły wodnej, pojętny, pracowity i tani robotnik — wszystko to powinno jaknajbardziej zachęcać inwestora do podjęcia prac na Ziemiach Wschodnich.

Mimo tak znacznej zachęty — inwestycje na tych Ziemiach były dokonywane w stopniu bardzo nieznacznym. Na przeszkodzie bowiem szybszego tempa uprzemysłowienia tego okręgu stały zbyt wysokie taryfy kolejowe (dalekie odległości zmniejszające konkurencyjność zakładów), stosunkowo znaczne, jak na tutejszą siłę płatniczą, obciążenia podatkowe, wreszcie małe zasoby kapitałowe lokalnych sfer gospodarczych. Konieczność rychłego ożywienia Województw Wschodnich oraz potrzeba intensywniejszej wymiany towarowej pomiędzy tym okręgiem a pozostałą częścią Polski były niejednokrotnie podkreślane przez odnośny samorząd gospodarczy.

Sytuacja ta zupełnie dojrzała i znalazła właściwe rozwiązanie w dniu 11-go maja 1936 r., kiedy to właśnie zapadła historyczna i niezmiernie doniosła uchwała Rady Ministrów:

„W imię najwyższego dobra całej Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego — Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Wschodnich".

W związku z powyższą uchwałą w dn. 25 listopada 1936 r. ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze Województw Wschodnich.

Na podstawie tego dekretu przyznano ulgi w podatku dochodowym osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi, które na obszarze województw: Nowogródzkiego, Poleskiego, Wileńskiego i Wołyńskiego oraz powiatów: bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wołkowyskiego w Woj. Białostockim założą nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, żeglugi śródlądowej, chłodni lub elewatorów, bądź też przedsiębiorstwa te już istniejące ulepszą lub powiększą.

Ulgi podatkowe polegają na potrąceniach z dochodu roku operacyjnego, w którym inwestycje zostały dokonane oraz z dochodu następnych czterech lat.

Korzyści tych ulg są dość znaczne, nie dotyczyły one jednak szeregu innych przedsiębiorstw, na których rozwoju zależało Ziemiom Wschodnim. To też w ustawie z dnia 9-go kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych wypełniono i tę lukę, uzupełniając listę przedsiębiorstw, korzystających z ulg przez rozciągnięcie ich na spichrze, targi i aukcje, hurtowy handel lnem lub konopiami oraz przedsiębiorstwa hotelarskie i gastronomiczne.

W ten sposób wspomniana ustawa w odróżnieniu od dekretu z dnia 25 listopada 1936 r. przyznała ulgi podatkowe nie tylko przedsiębiorstwom przemysłowym, lecz również niektórym przedsiębiorstwom handlowym. Osobny przepis tej ustawy mówi o ulgach podatkowych dla gospodarstw rolnych, które przeprowadzą ulepszenia (np. wzniesienie nowych budynków gospodarczych, nabycie nowych maszyn rolniczych, przeprowadzenie melioracji terenowych oraz zagospodarowanie łąk i pastwisk).

Rozszerzenie ulg podatkowych na nowe działy gospodarki były jedynie fragmentem realizacji programu Ziem Wschodnich, który na Wielkiej Naradzie Gospodarczej, odbytej w Wilnie w grudniu 1937 r. został przedstawiony obecnym na tej Naradzie Ministrom resortów gospodarczych z Wicepremierem Inż. E. Kwiatkowskim na czele. Program ten objął niemal wszystkie aktualne zagadnienia i potrzeby Ziem Wschodnich, które obecnie przy współpracy samorządu gospodarczego są realizowane przez czynniki rządowe.

Do najważniejszych zagadnień poza sprawą podatkową należy wymienić system zniżonych taryf kolejowych oraz sprawę dogodnego i zwiększonego kredytu. Pomyślne skutki realizacji tego programu dały się już obecnie stwierdzić, aczkolwiek na całkowite zbilansowanie odnośnych korzyści nie pozwalają: stosunkowo krótki czas, jaki dzieli powzięte uchwały do ich realizacji oraz brak decyzji co do niektórych postulatów, których realizacja ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczego Ziem Wschodnich.

W następnym etapie polityka preferencyjna Rządu objęła Centralny Okręg Przemysłowy. Potrzeba zajęcia się tym okręgiem wynikała z potrzeby dalszego uprzemysłowienia kraju przy celowym rozmieszczeniu niektórych zakładów przemysłowych, z punktu widzenia ich centralizacji oraz ze względu na wymogi obrony Państwa.

Ustawa z dnia 9-go kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, która objęła swoim działaniem również Centralny Okręg Przemysłowy przewiduje dużą mozajkę przedsiębiorstw przemysłowych, które mogą korzystać z ulg podatkowych, polegających na potrąceniach przy wymiarze podatku dochodowego sum przeznaczonych na inwestycje.

Ponad to, w przypadku uznania przez Ministra Spraw Wojskowych niektórych przedsiębiorstw za szczególnie ważne dla obrony Państwa, służy tym przedsiębiorstwom zwolnienie przez lat 10 od podatku dochodowego. Preferencjami podatkowymi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego objęto głównie przemysł ciężki oraz przemysł wojenny, bądź też przedsiębiorstwa związane z tymi przemysłami. Z przedsiębiorstw handlowych figurują jedynie magazyny i składy konsygnacyjne węgla kamiennego i surowców przemysłowych o wysokości zapasów nienaruszalnych, ustalonej przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Ulgi podatkowe są udzielane na skutek indywidualnych wystąpień zainteresowanych po porozumieniu się w każdym konkretnym przypadku Ministra Przemysłu i Handlu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Ustawa z dnia 9-go kwietnia 1938 r. przewiduje poza tym ulgi w podatku dochodowym na całym obszarze Państwa dla: poszukiwawczego wiertnictwa naftowego, poszukiwań górniczych, zmierzających do uzyskania produkcji rud, przedsiębiorstw hutniczych bądź koksowni, przedsiębiorstw lotniczych, pomieszczeń garażowych oraz kolei normalnych oraz wąskotorowych użytku prywatnego.

Naszkicowany obraz ulg inwestycyjnych, stosowanych w poszczególych okręgach gospodarczych Polski pozwala na stwierdzenie doniosłych korzyści, jakie one wywołują przez pobudzenie do intensywniejszej pracy bądź do powstawania szeregu nowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

W związku ze stworzeniem tak doniosłych preferencji dla zainteresowanych firm ważną jest rzeczą, by działanie odnośnych ulg podatkowych powodowało prawidłowe nawarstwianie się przedsiębiorstw przemysłowych oraz handlowych w danych okręgach. Chodzi bowiem o to, by w okręgach tych powstawały właśnie takie przedsiębiorstwa, których istnienie na danym terenie jest podyktowane istotnymi względami rozbudowy tego okręgu. Natomiast należałoby się zaasekurować przed takim zjawiskiem, jak ucieczka niektórych firm z okręgu zaniedbanego pod względem gospodarczym do okręgu o głębszych ulgach inwestycyjnych. Naprzykład niekorzystnym objawem byłaby ewentualna wędrówka przedsiębiorstw z terenu Ziem Wschodnich ubogich pod względem przemysłowym na tereny korzystające z większych preferencyj.

Ważną za tym rzeczą jest stwierdzenie przede wszystkim istotnej różnicy w rozwoju przemysłowym poszczególnych dzielnic Państwa i konsekwentne preferowanie odpowiednią polityką terenów zacofanych pod względem gospodarczym. Z kolei należałoby ustalić przypuszczalny zasięg rozbudowy przemysłu w poszczególnych ośrodkach i charakter tego przemysłu; po czym winny być stosowane odnośne ulgi.

Tą drogą można byłoby zapobiec niezdrowej konkurencji pomiędzy zainteresowanymi terenami w dziedzinie przyciągania do siebie nowych warsztatów pracy w oparciu o przyznane ulgi preferencyjne. Tak stosowane zasady polityki gospodarczej prowadziłyby do rozgraniczenia kompetencyj poszczególnych okręgów, będących przedmiotem troski polityki preferencyjnej Rządu i przyczyniłyby się do równomiernej rozbudowy naszej gospodarki narodowej.

Dr. ADOLF ATLAS.

W przeddzień konferencji importowej

W ciągłym dążeniu do usprawnienia naszego aparatu gospodarczego, a nawet do spowodowania pewnych zmian strukturalnych, o ile takie zmiany pożądane są z punktu widzenia interesów państwowo-gospodarczych, wysuwa się jedno zagadnienie za drugim, rzucając nań snop światła zarówno dla poznania objektywnej prawdy jak i od strony polityki, mającej realizować postulaty, oparte na przesłankach z poznania tej prawdy wynikające.

Ludziom czynnym w życiu gospodarczym, ludziom prowadzącym większe lub mniejsze warsztaty pracy w tej czy innej dziedzinie działalności gospodarczej — musi w obecnych ciężkich warunkach bytowania przyświecać myśl, iż wszystko co się czyni w kierunku usprawnienia aparatu gospodarczego Państwa — kierowane jest jednym tylko względem, względem na dobro Państwa, przy czym musi nimi kierować przeświadczenie, iż ofiary, jakie muszą być ponoszone w związku z koniecznymi posunięciami, służą dobrze sprawie i bynajmniej nie mają na celu wprowadzenia dysharmonii między interesami Państwa a interesami tych, w których działalność Państwo ingeruje.

Jak wiadomo Rada Handlu Zagranicznego organizuje z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu Konferencję Importową, która ma omówić organizację przywozu surowców i artykułów masowych. Konferencja ta ma ustalić jakie są niedomagania w dziedzinie naszego importu od strony organizacyjnej i strukturalnej a z ustalenia bezspornych faktów ma wyciągnąć wnioski, których realizacja zmierzałaby do osiągnięcia w dziedzinie importu najlepszych wyników, zarówno z punktu widzenia racji gospodarczej Państwa, jak i obronności kraju.

Ponieważ sprawy dotyczące obrad owej Komisji Importowej stały się już w chwili obecnej przedmiotem dużego zainteresowania ze strony fachowej prasy gospodarczej, która na ten temat ogłosiła szereg artykułów pióra kompetentnych osobistości, po-

nieważ z drugiej strony zareagował żywym zainteresowaniem również ten odłam społeczności gospodarczej, którego ewent. rezultaty owej Konferencji bezpośrednio muszą obchodzić, stało się niewątpliwie dobrze, iż Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów poświęciło tej kwestii wieczór dyskusyjny, na którym referat zasadniczy wygłosił wybitny przedstawiciel młodszej generacji naszych ekonomistów p. Wacław Jastrzębowski.

Jeżeli przy określeniu osoby szanownego referenta nie podałem tych tytułów, jakie mu przysługują z racji sprawowanych przezeń funkcyj publicznych i świadomie podkreślam jego rolę w sferach zajmujących się zagadnieniami ekonomicznymi in abstracto, to uczyniłem to dlatego, aby z wywodów prelegenta nie wyciągać fałszywych wniosków, albowiem tak jak postawił całe zagadnienie usprawnienia importu p. Jastrzębowski — mógł je postawić tylko i wyłącznie ekonomista, który badając pewne procesy gospodarcze i dopatrując się w nich cach niepożądanych z punktu widzenia interesów Państwa, doszukuje się ich przyczyn, a następnie wyciąga z nich przez logikę gospodarczą narzucające się wnioski.

Sądzę, że takie postawienie sprawy ułatwi mi w dużej mierze zadanie jakie sobie postawiłem i pozwoli mi uniknąć tych momentów, które by przy innym ustosunkowaniu się do osoby prelegenta siłą rzeczy musiały wypłynąć.

Nie będę powtarzał szczegółowo wywodów referenta, z którymi liczni zebrani mogli się zapoznać, a które zresztą w obszernym streszczeniu znajdą się na innym miejscu naszego czasopisma. Nie będę również konfrontował wywodów p. Jastrzębowskiego z bardzo ciekawymi głosami z dyskusji, w której wzięli udział wybitni przedstawiciele praktycznego życia gospodarczego. Nie o polemikę mi w tym wypadku chodzi.

Muszę stwierdzić z całym obiektywizmem, iż ekonomista Jastrzębowski postawił przed naszymi oczyma pewien ważki i aktualny problem, nad którym należy się poważnie zastanowić. Nietylko jednak postawił problem, lecz właśnie jako ekonomista miał odwagę powiedzieć, iż materiał na którym się opiera, materiał zresztą niedostateczny, co sam przyznaje, jest wystarczający na to, by problem postawić, ale bynajmniej nie jest wystarczający, by móc z niego wyciągnąć właściwe wnioski.

O cóż właściwie chodzi? Referent stwierdza, że dotychczasowe zainteresowania importem ograniczały się do przedmiotu, do wartości i źródeł przywozu, zupełnie zaś pomijały podmiot przywozu. Jednak jeśli chodzi o strukturę importu, rozpatrywaną od strony podmiotu, to wymaga ona badań i wyciągnięcia z tych badań odpowiednich wniosków.

Problem sam, niewątpliwie bardzo interesujący, miałby, według wniosków, do jakich na podstawie rozporządzalnych dla referenta materiałów tenże dochodzi, być rozwiązany drogą zmniejszenia, jego zdaniem, zbyt wielkiej liczby firm importowych, usunięcie prepoderancji w dziedzinie importu handlu nad przemysłem, oraz przez osiągnięcie znacznie zwiększonej przeciętnej przydziałów na poszczególną firmę importową. To zaś miało by się przyczynić do osiągnięcia tych celów, jakie postawił importowi Minister Przemysłu i Handlu, a jakie dzięki obecnej strukturze importu, rzekomo osiągnięte być nie mogą. Chodzi tu między innymi również o przyczynienie się do tworzenia w kraju poważniejszych stoków towarowych, co ze względu na obronność Państwa ma szczególnie dużą wagę.

Muszę przyznać, że wnioski jakie wyciągnął referent z ustalonych przez siebie przesłanek narzucają się każdemu ekonomiście. Jednakowoż nawet na podstawie krótkiej stosunkowo dyskusji można było stwierdzić wieczną prawdę, iż logika ekonomiczna i logika życia nie idą ze sobą w parze. Jeżeli się zgodzimy, bo na to zgodzić się musimy, zarówno jako przedstawiciele życia gospodarczego, jak i dobrzy obywatele kraju, że cele postawione przez Ministra Romana importowi, mającemu służyć interesom Państwa są bezwzględnie słuszne i należy wszystko uczynić, by ich realizację przyśpieszyć, że więc należy zabezpieczyć ciągłość i trwałość importu na wypadek przeszkód i zaburzeń zarówno gospodarczych jak i pozagospodarczych, że należy dążyć do importu, pozwalającego na uzyskiwanie najniższych cen, najniższego transferu i najdogodniejszych warunków kredytowych, że należy realizować postulat ubezpośrednienia importu, że należy ułatwić przejmowanie we własne ręce pomocniczych funkcji handlowych, że wreszcie należy stworzyć warunki do stworzenia w kraju poważniejszych stoków towarowych — to jednak powiedzieć musimy, iż realizacja tych celów, w poważnej mierze, bynajmniej nie zależy od zmiany struktury podmiotowej importu.

Nie znaczy to jednak, że nie należy rozważyć tego ciekawego problemu ze wszystkich stron, celem znalezienia rozwiązania zgodnego z interesami kraju. Dotyczy to zwłaszcza tych przerostów importu, do których jak to stwierdził referent, nie przyczyniło się życie gospodarcze, lecz nieprzemyślane do końca posunięcia administracji.

Powiedział p. Jastrzębowski, że Konferencja Importowa ma na celu zapoznanie się z faktycznym stanem rzeczy, uzupełnienie niedostatecznych materiałów do tego stopnia, w którym by mogły one stanowić podstawę do wyciągania miarodajnych wniosków, że będzie to konferencja okrągłego stołu, a więc konferencja, w której wszyscy będą mogli dyskutować w różnych warunkach. Jeżeli tak będzie, a nie mamy powodów w to wątpić, to uważamy za właściwe podkreślić, iż naszym zdaniem, nie należałoby się ograniczyć w tej konferencji do zetknięcia przedstawicieli sfer rządowych z przedstawicielami organizacji gospodarczych, lecz należałoby rozszerzyć grono uczestników w tym sensie, by udział w tej konferencji wzięli również poważniejsi importerzy oraz przedstawiciele handlowi, zwłaszcza ci, którzy poprzez swe stosunki i kontakty mają możność zorganizowania i prowadzenia składów konsygnacyjnych. O tych konsygnariuszach zapomina się bowiem zupełnie, skoro dotychczas nie są oni reprezentowani w Komisji Przywozowej.

A jest to sprawa bardzo ważna. Jeżeli bowiem tak wielki nacisk kładzie się z przyczyn zrozumiałych na przyczynienie się do tworzenia w kraju poważniejszych stoków towarowych, to musimy stwierdzić, iż w naszych warunkach najłatwiejszym, a może jedynie skutecznym jest popieranie w jaknajszerszej

mierze tworzenia składów konsygnacyjnych, albowiem bez obciążenia bilansu płatniczego można doprowadzić do owych pożądanych stoków przez wyzyskanie ze strony poszczególnych importerów swych dotychczasowych stosunków.

Nie chcemy przesądzać do jakich wniosków dojść może, czy dojdzie Konferencja Importowa. Sądzimy jednak, że mając w swym programie cele, jakie postawił importowi Minister Roman — potrafi ustalić ona na podstawie wszechstronnie zebranego materiału w jakim punkcie wnioski, do których dochodzą ekonomiści zgodne są z wnioskami, do których prowadzi logika życia, a w jakich zaś punktach są rozbieżne.

Jeżeli Konferencja Importowa, jako główny swój cel postawi sobie sharmonizowanie logiki ekonomicznej z logiką życia, to realizacja tych wniosków, do jakich dojdzie, przyczyni się w walnym stopniu do poważnego kroku naprzód w dziedzinie importu, nietylko bez niepożądanych wstrząsów, ale także i bez unicestwienia tych pozytywnych rezultatów, do których nasz import doszedł drogą ewolucji życiowej.

Tego od Konferencji Importowej oczekujemy.

M. EPSTEIN.

Polityka zwiększania dobrobytu, czy dalsze zaostrzenie konfliktów międzynarodowych?

Od kilku lat trwające nieprzerwanie naprężenie polityczne sprawia, że gospodarka coraz większej ilości państw przyjmuje znamiona typowej gospodarki obronnej (Wehrwirtschaft). Na drugi plan schodzi właściwy cel pokojowej polityki gospodarczej — zwiększanie dobrobytu ludności — a wszelkie wysiłki kieruje się świadomie ku takiemu systemowi gospodarowania, który pozwoliłby na maksymalne podniesienie potencjału obronnego kraju i jak najlepiej przygotował go do ewentualnego konfliktu zbrojnego.

Zjawisko to, zachodzące w skali światowej, sprawia, że bezustannie rozbudowują się te gałęzie przemysłu, które mają jakikolwiek związek z zagadnieniami militarnymi, przy czym zwiększeniu ulega ogólny potencjał produkcyjny przemysłu. Z drugiej jednak strony użytkowanie znacznej i coraz większej części dochodu społecznego oraz kierowanie nadwyżek kapitałowych społeczeństw na inwestycje gospodarczo nieprodukcyjne — wraz z rozwojem krańcowych tendencyj autarkicznych hamują naturalny proces podnoszenia stopy życiowej ludności. Wskutek tego, wzrastającej produkcji nie towarzyszy odpowiedni wzrost spożycia, który w normalnych warunkach powinien być korelatem ciągłego postępu technicznego.

Ta pogłębiająca się dysproporcja między możliwościami produkcyjnymi a możliwościami konsumcyjnymi, mierzonymi zdolnością nabywczą ludności, niesie w sobie zarodek dalszych konfliktów natury politycznej. Wraz z rozbudową przemysłu rośnie bowiem potrzeba znalezienia dla jego wytwórczości rynków zbytu. Tymczasem jednak chłonność tych rynków zbytu — w rezultacie zahamowania procesu podnoszenia stopy życiowej ludności bądź wcale nie wzrasta, bądź też wzrasta minimalnie. Musi to wywołać w następstwie zaostrzoną walkę o utrzymanie się względnie zdobycie rynków już istniejących, której bezpośrednim skutkiem jest zaostrzenie stosunków politycznych między konkurującymi państwami przemysłowymi. Zaostrzenie to prowadzi z kolei do zwiększonych wydatków na zbrojenia i dalszą rozbudowę potencjału produkcyjnego przemysłu.

Ekonomiści całego świata zdają sobie dobrze sprawę z tej sytuacji. Rozumieją, że najlepszym sposobem łagodzenia sprzeczności gospodarczych i osiągnięcia tą drogą poprawy stosunków politycznych między państwami, jest prowadzenie polityki podnoszenia stopy życiowej ludności. Chociaż więc w obecnej koniunkturze politycznej ich głos jest głosem wołającego na puszczy, nie rezygnują. Wierzą, że prędzej czy później ich punkt widzenia musi zwyciężyć i chcą być na tę chwilę odpowiednio przygotowani.

Z jedną z takich „marzycielskich“ prac pragniemy zapoznać naszych czytelników. Jest to memorandum złożone Lidze Narodów przez Dyrektora Instytutu Studiów Ekonomiczno-Społecznych w Londynie M. N. F. Halla, opublikowane w lecie roku bieżącego przez Komitet Ekonomiczny Ligi. Geneza tej pracy jest dosyć charakterystyczna. Mianowicie w sierpniu 1937 r. Zgromadzenie Ligi wezwało Sekcję-Ekonomiczno-Finansową „do powzięcia badań nad zagadnieniem, jakie środki powinny być zastosowane w celu podniesienia stopy życiowej ludności“. Zgodnie z wskazówkami rezolucji Sekcja miała zwrócić się do specjalisty, aby przygotował wstępne opracowanie tego zasadniczego problemu, które miało umożliwić tegorocznemu Zgromadzeniu dokładniejsze zajęcie się tą sprawą. Memorandum prof. Halla jest właśnie tym „wstępnym opracowaniem“.

Nie wiadomo, czy dyskusja nad memorandum przyniesie jakiekolwiek realne rezultaty. Niemniej jednak memorandum pozostanie interesującym dokumentem, godnym uwagi chociażby z tego względu, że wskazuje w naszych burzliwych czasach „drogę rozsądku“, prowadzącą do rozładowania napięcia w gospodarczych i politycznych stosunkach międzynarodowych.

***

Zdaniem prof. Halla fermentem, który odegrał istotną rolę w europejskich przemianach gospodarczych i politycznych była pogłębiająca się wśród ludności wielu krajów świadomość rozpiętości w materialnych warunkach egzystencji różnych narodów i różnych klas społecznych. Naturalny instynkt człowieka domaga się poprawy bytu i każdy

rząd — totalistyczny czy demokratyczny, komunistyczny, liberalny czy faszystowski — musi się z tym instynktem liczyć. Wszystkie rządy głoszą, że ich dążeniem jest zapewnienie dobrobytu ludności kraju, którym rządzą. Możliwość realizacji tych dążeń jest, teoretycznie rzecz biorąc, znaczna ze względu na ogromne postępy nauki i techniki. Zależna jest ona jednak od zastosowania odpowiednich środków polityki gospodarczej. Wiele z pośród dotychczas stosowanych środków nie można niestety zaliczyć do tej kategorii środków „odpowiednich"; można je tolerować jako paliatywy, ale nie jako trwałe zasady polityki gospodarczej. Na dłuższą metę muszą one bowiem przynieść wzmożone tarcia i perturbacje przy równoczesnym zahamowaniu poprawy egzystencji ludności.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że zastosowanie tych środków nie było przypadkiem, lecz wynikiem dążeń poszczególnych rządów do zwalczenia bezrobocia w granicach swoich krajów i, że jeżeli rządy się ich uporczywie trzymają, czynią to w obawie nawrotu dawnych trudności. Toteż do rezygnacji z tych metod może je skłonić tylko opracowanie zasad właściwej polityki, które uniemożliwiłyby nawrót przezwyciężonych już trudności.

Ważnym warunkiem, umożliwiającym skierowanie polityki gospodarczej państw na właściwe tory jest wypracowanie obiektywnych sprawdzianów, jaka polityka wpływa na poprawę egzystencji ludności, a jaka ją hamuje. Wypracowanie takich sprawdzianów jest, zdaniem prof. Halla, możliwe i powinno być pierwszą czynnością tego ciała międzynarodowego, które będzie w przyszłości powołane dla badań i prac nad podniesieniem stopy życiowej ludności. Temu zagadnieniu poświęca też pierwszą — część swego memorandum.

Międzynarodowy Komitet dla spraw odżywiania przeprowadził niedawno badania wśród ludności różnych krajów i stwierdził, że nietylko w krajach prymitywnych i ubogich, lecz także w państwach najzamożniejszych przeciętne odżywianie jednostki ludzkiej pozostaje o wiele poniżej norm, uznanych przez naukę za niezbędne dla utrzymania zdrowia i zapewnienia normalnego rozwoju organizmowi. Nie ulega wątpliwości, że w dziedzinie innych potrzeb ludzkich — mniej silnie odczuwanych niż potrzeba jedzenia — braki są jeszcze znaczniejsze.

Braki w dziedzinie odżywiania w stosunku do minimalnych norm ustalonych przez fizjologów zostały przez Komitet Międzynarodowy obliczone w przybliżeniu — zarówno dla świata jak i dla poszczególnych krajów — i wyrażone w odpowiednich jednostkach (kalorycznych). Wydaje się, że w podobny sposób powinny być przeprowadzone badania braków w zaspokojeniu innych potrzeb ludzkich. Dla każdego kraju, w zależności od jego warunków naturalno-klimatycznych, możnaby ustalić pewne minima mieszkaniowe, odzieżowe i t. p., wyrażające następnie we właściwych jednostkach, w jakiej części te minima są osiągane przez istniejący zasób i produkcję odpowiednich dóbr.

Tą drogą otrzymaliśmy kwantytatywne określenie obecnych braków spożycia na świecie i w poszczególnych krajach. Już takie ustalenie statyczne miałoby niewątpliwie wpływ na politykę produkcji i politykę handlu zagranicznego poszczególnych rządów. Szczególnie ważne byłyby tu jednak periodyczne badanie, wskazujące zmiany, zachodzące w stopniu zaspokojenia najważniejszych potrzeb, a więc uwypuklające dynamikę rozwojową warunków egzystencji ludności. Wykazując, w jakich dziedzinach rozwój jest szybszy, a w jakich powolniejszy, wskazywałyby rządom jaką produkcję należy szczególnie pobudzać, jaką politykę prowadzić w stosunku do cen różnych towarów, jakich towarów przywóz preferować i t. d. Przede wszystkim jednak porównanie rezultatów osiąganych w różnych krajach stanowiłoby bardzo wartościowy sprawdzian prowadzonej przez państwa polityki gospodarczej.

Powszechnie dotychczas stosowane kryteria, decydujące o takich czy innych posunięciach polityki gospodarczej rządu, a łatwe do liczbowego uchwycenia, jak np. korzystny wpływ na bilans płatniczy, na dochody budżetowe, na chwilowy stan zatrudnienia i t. d. są nie wystarczające, gdyż posunięcia dodatnie z tych punktów widzenia mogą nieraz oddziałać niekorzystnie na dobrobyt ludności. Możność liczbowego uchwycenia wpływu danej polityki na poziom egzystencji ludności i porównania z osiągnięciami uzyskanymi przy pomocy innej polityki stosowanej przez sąsiada ułatwi rządom dobór takich z pośród różnorodnych rozwiązań problemów społecznych i gospodarczych, które wpływają na wzrost spożycia i stopy życiowej ludności.

Nie czekając jednak na przeprowadzenie takich badań, będących jeszcze muzyką przyszłości, należy już dzisiaj — w oparciu o dotychczasowe zdobycze nauk ekonomicznych i doświadczenia polityki gospodarczej — wskazać niektóre możliwości podniesienia stopy życiowej ludności. Temu zagadnieniu prof. Hall poświęca drugą część memorandum, w której rozważa politykę cen i politykę podatkową.

Wśród różnych towarów, zaspakajających potrzeby ludzkie wyróżnić można takie, na które popyt jest elastyczny (wahania cen wywołują stosunkowo znaczne zmiany zapotrzebowania — artykuły bardziej luksusowe) lub sztywny, nieelastyczny (wahania cen wywołują niewielkie zmiany zapotrzebowania — artykuły pierwszej potrzeby). Poziom cen towarów o popycie elastycznym ma dla całości życia gospodarczego mniejsze znaczenie, natomiast poziom cen artykułów pierwszej potrzeby (o popycie elastycznym) jest jednym z czynników decydujących o sytuacji gospodarczej. W krajach przemysłowych — którymi w tym rozdziale szczególnie się prof. Hall zajmuje — obniżka cen takich artykułów wywołuje zwolnienie części dochodu społecznego, która kieruje się na zakup artykułów bardziej luksusowych. Wywołuje to wzrost produkcji i inwestycyj w przemyśle i ogólną poprawę koniunktury. Dlatego też w krajach uprzemysłowionych powinna być prowadzona polityka, zmierzająca do obniżki cen towarów o popycie nieelastycznym. Polityka taka będzie najkorzystniejsza wówczas, gdy najmniej zaszkodzi producentom rolnym, a więc gdy obniżka wyniknie ze zwiększenia i racjonalizacji produkcji oraz obniżki kosztów dystrybucji.

Ten ogólny kierunek polityki cen — zalecany przez prof. Halla jako zasada — winien być w poszczególnych krajach przystosowywany do ich specy-

ficznych warunków, a przede wszystkim do tego, jak ludność reaguje na zmiany cen różnych towarów. Wymaga to szczególnych badań elastyczności popytu na różne artykuły w danym kraju, zastępowalności jednych produktów przez drugie w przypadkach wahań cen i t. p. Dokładna znajomość tych spraw umożliwiłaby świadome oddziaływanie na poziom cen w kierunku zwiększenia realnego dochodu ludności i pozwoliłaby uniknąć stosowania takich środków, które na ceny wpływają w sposób hamujący koniunkturę.

Jednym z takich środków wybitnie niekorzystnych jest — zdaniem prof. Halla — opodatkowanie artykułów pierwszej potrzeby, o nieelastycznym popycie. Stosuje się to często w różnych krajach, nie wyłączając państw uprzemysłowionych, gdyż jest to podatek „pewny“. Zapomina się, że wywołany w ten sposób wzrost cen tych artykułów powoduje — spadek popytu na inne artykuły, co wpływa niekorzystnie na koniunkturę w przemyśle, a tym samym przynosi spadek dochodów skarbowych z innych źródeł. To też istotnym czynnikiem, którym już dzisiaj można oddziałać na podniesienie stopy życiowej ludności jest rewizja systemów podatkowych z punktu widzenia ich wpływu na ceny artykułów, a tym samym pośrednio na rozmiary produkcji i zatrudnienia oraz poziom egzystencji ludności.

* **

W trzeciej, najważniejszej części swego memorandum, zatytułowanej: „Możliwości praktyczne podniesienia stopy życiowej“, prof. Hall szkicuje — w oparciu o wyżej omówione zasady — program międzynarodowy, którego zrealizowanie przyczyniłoby się do polepszenia warunków bytu ludności zarówno krajów rolniczych jak i przemysłowych, oraz do zmniejszenia tarć gospodarczych i politycznych między narodami.

Pierwszym warunkiem i bodźcem musiałby tu być wzrost produkcji zbóż, pasz i innych artykułów podstawowych w krajach rolnych. Możliwości są tu duże i stosunkowo łatwe do osiągnięcia. Większość rolniczej ludności świata wegetuje bądź pozostaje całkowicie poza obrotem gospodarczym, badź też wskutek braku komunikacji, urządzeń składowych, kredytów i t. p. musi sprzedawać swe towary po cenach nieproporcjonalnie niskich. Sytuacja w Europie wschodniej i niektórych krajach egzotycznych przypomina sytuację w Anglii z przed stu lat, kiedy mięso kosztowała w Londynie sześć razy więcej niż na wsi o 50 mil od Londynu. Środki zaradcze muszą być zastosowane takie same, jakie zastosowano sto lat temu na zachodzie Europy: budowa dróg, składów, ułatwianie zbytu, udzielanie kredytów. W ślad za tym pójdzie zwiększenie wiadomości technicznych producentów rolnych, i polepszeniu sprzętu rolniczego, intensyfikacja i specjalizacja produkcji, rozwój hodowli i przemysłu rolnego oraz inne temu podobne przemiany, powiększające znacznie dochód społeczny najszerszych mas prymitywnej ludności, czyniąc z niej konsumentów. O możliwościach w tej dziedzinie świadczy najlepiej fakt, że wydajność zbóż z hektara w Danii jest przeszło dwa razy większa od wydajności na niegorszych gruntach na Węgrzech, w Rumunii, a nawet w Polsce.

Rozwój produkcji w krajach rolniczych i swoista „komercjalizacja rolnicza“ wzmoże obroty wewnątrz kraju i podciągnie znacznie skalę życia ludności. Równocześnie umożliwi to dalszy rozwój krajów przemysłowych, pod warunkiem prowadzenia przez nie właściwej polityki. Tą właściwą polityką zdaniem prof. Halla jest rezygnacja z reagraryzacji, jeżeli chodzi o zboża, cukier i t. p. artykuły, przy sprowadzaniu tych podstawowych artykułów z krajów rolniczych w większych ilościach po możliwie niskich cenach, bez ceł, akcyz z małymi kosztami transportu i dystrybucji. Uzyskana w ten sposób obniżka cen tych artykułów wyzwoli część dochodu społecznego, dotychczas idącą bezprodukcyjnie na płacenie nadmiernych cen za te artykuły. Ta uwolniona część dochodu społecznego pójdzie teraz na zakup artykułów przemysłowych i innych bardziej luksusowych artykułów rolnych, Wywoła to wzrost produkcji przemysłowej na potrzeby krajowe, nowe inwestycje i t. d. W rolnictwie zaś wywoła przejście z produkcji zbóż na produkcję artykułów wyższego rzędu jak np. mleko, jaja, owoce, jarzyny, co będzie harmonizowało z ogólnymi zasadami prowadzonej polityki, wymagającej sprowadzania zbóż z krajów, gdzie można je taniej uzyskać.

Wzrost dochodu społecznego i eksportu krajów rolniczych wywoła równocześnie zwiększone zapotrzebowanie na maszyny rolnicze, ubrania, urządzenia domowe i t. p., które, w części przynajmniej, będzie musiało być zaspokojone w krajach przemysłowych, co z kolei będzie dodatkowym bodźcem dla rozwoju produkcji przemysłowej. W ten sposób będzie równolegle wzrastała zamożność krajów rolnych i przemysłowych.

Jak widzimy program jest dosyć konkretny i mniej może „utopijny“ od innych jemu podobnych. Opiera się na trzech przesłankach. Po pierwsze kraje rolnicze muszą poświęcić swoje wysiłki przede wszystkim nie budowie własnego przemysłu, ale rozwojowi i intensyfikacji swojej produkcji rolnej i ewentualnie przemysłu rolnego. Po drugie — kraje przemysłowe muszą zrezygnować z rozbudowy własnej produkcji zbóż i innych podstawowych artykułów rolnych i faworyzować przejście swego rolnictwa na produkcję towarów wyższego rzędu (hodowla, jarzyny, owoce). Po trzecie — państwa przemysłowe muszą zrezygnować z polityki ograniczania i obciążania przywozu artykułów rolnych, tak aby ludność możliwie najmniejszą część swego dochodu wydawała na podstawowe artykuły spożywcze.

* **

W warunkach normalnych program taki miałby zapewne niemałe szanse realizacji. Przemawia bowiem do przekonania i nie wymaga od żadnego kraju specjalnych altruistycznych wyrzeczeń dla dobra innych krajów, do czego żaden rząd nie jest i nigdy nie będzie skłonny. Niestety jednak w dzisiejszych warunkach realizacji tego programu stoją na przeszkodzie przemożne i coraz powszechniejsze dążenia do niezależności gospodarczej na wypadek wojny, które nakazują właśnie krajom rolniczym uprzemysławiać się, a przemysłowym reagraryzować. Dlatego

też trudno się spodziewać wkroczenia na tę „drogę rozsądku“ tak długo, dopóki nie osłabnie dzisiejsze naprężenie polityczne i wyścig zbrojeń.

Zdaje sobie z tego sprawę prof. Hall i widzi wszystkie niebezpieczeństwa, jakie stąd płyną. Pisze też w którymś miejscu ze smutkiem: „Cena, płacona przez narody za obecny stan naprężenia politycznego w Europie nie składa się tylko z astronomicznych sum, wydawanych na zbrojenia. Przede wszystkim bowiem składa się na nią zahamowanie rozwoju produkcji tych artykułów, które są niezbędne dla podniesienia stopy życiowej. Dopóki też będzie trwała obecna sytuacja, wszelkie środki zmierzające do podniesienia pomyślności materialnej ludności muszą być całkowicie lub prawie całkowicie bezskuteczne“.

W tych słowach zawarta jest kapitulacja ekonomisty, wiedzącego dobrze, jaka droga prowadzi do dobrobytu ludzkości, przed politykami, którzy, łudząc obywateli mirażami pomyślności, wiodą świat do katastrofy. Czyż rzeczywiście trzeba nowej wojny, żeby na gruzach dopiero rozpocząć konstruktywną politykę gospodarczą? Miejmy nadzieję, że tak nie jest i że jakieś opamiętanie nastąpi. A wówczas omówiona wyżej praca prof. Halla będzie nie tylko interesującym dokumentem, ale być może i drogowskazem.

M. I. DRYBIŃSKI.

Koniunktura światowa przed i po Monachium

Gospodarstwo światowe, przy obecnym stanie ograniczeń w obrocie międzynarodowych, przy istniejących dążeniach autarkicznych, a przede wszystkim przy różnicach, istniejących w poziomie i strukturze poszczególnych ośrodków — w żaden sposób nie może być traktowane jako jednolity kompleks ekonomiczny. Przeciwnie, mimo istnienia pewnych punktów stycznych, kula ziemska musi być traktowana jako suma odrębnych gospodarstw narodowych, charakteryzujących się nietylko brakiem wzajemnej koordynacji lecz nawet niekiedy brakiem zrozumienia dla swych bliższych lub dalszych sąsiadów, zmierzających odmiennymi drogami do tego samego celu, a mianowicie do podniesienia poziomu działalności gospodarczej i bogactwa narodowego.

Mimo jednak istniejącego rozproszkowania, ten właśnie wspólny cel oraz okoliczność, że za wyjątkiem niektórych obszarów Afryki i Ameryki Południowej, wszystkie prawie kraje znajdują się już w fazie gospodarki kapitalistycznej, stwarza pewien kontur, pozwalający traktować gospodarstwo światowe jako zbiorowość o podobnym rysunku i pewnym podobieństwie tła.

Ten charakter gospodarstwa światowego nie pozwala oczywiście na mówienie o „koniunkturze światowej“. Pojęcie bowiem „koniunktury“ w rozumieniu współczesnym jako pewnego zamkniętego cyklu gospodarczego, może być wykwitem jednolitego podłoża gospodarczego, nie zaś luźno ze sobą powiązanych ośrodków gospodarczych. Niemniej jednak, ze względu na podobieństwa ustrojowe, istniejące w przeważającej większości gospodarstw społecznych świata i na wspólnie im przyświecający cel gospodarczy — można zauważyć w przebiegu koniunktur poszczególnych krajów pewne zbieżności, które upoważniają do mówienia o analogicznych, jeśli nie wspólnych przejawach gospodarczych. Tego rodzaju zbieżność zaobserwowano np. w czasie kryzysu 1929/30 oraz w okresie poprawy 1933/34. Podobne zbieżności zaobserwowano i obecnie, na przełomie lat 1938 i 1939, co upoważnia nas do zbadania, w płaszczyźnie międzynarodowej, jakie zmiany sygnalizują nam wydarzenia, ostatnio odnotowane.

Sytuacja gospodarcza świata w cyfrach (Wskaźniki, 1929 = 100).

Rok i miesiąc	Wytwórczość*) Ogółem	Wytwórczość*) Europa	Zapasy Surowce przemysłowe	Zapasy Surowce spożywcze	Obroty Wartość w złocie	Obroty Ilość
1936 VII	96,4	98.9			36,5	
VIII	96,3	99,0			36,3	84,3
IX	98,8	102,5	97,8	90,3	38,6	
X	100,1	104,9			39,8	
XI	103,4	107,5			39,9	91,1
XII	106.5	107,6	104,0	97,8	43,2	
1937 I	101.8	104,7			40,8	
II	103,8	106,9			40,7	91,8
III	105,9	109,2	88,6	96,6	46,7	
IV	107,5	112,4			47,6	
V	107,5	112,3			46,8	99,0
VI	105,3	110.9	83,3	74,6	48,2	
VII	105,1	110,2			47,4	
VIII	105,5	109,0			46,0	96,1
IX	104.7	112,5	101,6	85,3	46,4	
X	101.7	112.2			48,5	
XI	97,0	114,4			47,7	102,4
XII	93,2	112,1	118,9	100,6	48,1	
1938 I	89,2	107,8			42,2	
II	89,8	106,9	115,9	98,5	40,3	88,4
III	90,6	110,7			43,4	
IV	88,7	108,3			39,6	
V	88,7	108,5			39,5	85,4
VI	87,1	105,4	109,7	80,8	38,6	
VII					38,2	
VIII					38,7	

*) Bez Z. S. S. R.

Ogólny wskaźnik wytwórczości światowej, obliczany na podstawie danych z najważniejszych krajów przez Ligę Narodów, wykazywał od 1933 roku poczynając stałą tendencję zwyżkową. Nie była ona jednolitą ani w ciągu całego okresu badanego ani też we wskaźnikach poszczególnych krajów. Niemniej jednak istniejące tendencje per saldo podniosły ten wskaźnik w maju 1937 roku do 107,5, a więc do poziomu, wyższego nawet w zestawieniu z dotychczas rekordowym rokiem 1929

(100,0). Od czerwca począwszy wskaźnik ten rozpoczął tendencję zniżkową, dość ostrą w przebiegu, osiągając w czerwcu 1938 roku cyfrę 87,1, a więc poziom z końca 1935 roku.

Ten stan rzeczy wzbudził obawy, czy gospodarka światowa nie stoi w przededniu kryzysu, jakiego byliśmy świadkami w 1929 roku. Przyznać trzeba, że natężenie procesów zniżkowych na odcinku produkcji oraz ich reperkursje w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej i na najważniejszych giełdach akcyjnych świata — były tego rodzaju, że w dużym stopniu usprawiedliwiały szerzący się nastrój pesymistyczny. Wbrew temu poglądowi staliśmy zawsze na stanowisku, że mimo pozorów przeciwnych, brak dotąd objawów, któreby wskazywały na zbliżające się niebezpieczeństwo. Przewidywania nasze okazały się słuszne. Druga połowa roku bieżącego rozpoczęła się pod znakiem znacznego uspokojenia i opanowania momentów depresyjnych. Opanowanie to było o tyle trudniejsze, że po ustaniu oddziaływania czynników czysto koniunkturalnych, ujemny wpływ na międzynarodowe życie gospodarcze wywierać zaczęły momenty o charakterze politycznym, wiążące się z sytuacją w Europie Środkowej.

Nim przejdziemy do omówienia wpływu, jaki na przebiegi czysto koniunkturalne wywarły i wywrą prawdopodobnie w przyszłości momenty czysto polityczne, należy zorientować się, jakie przyczyny wywołały zahamowanie objawów zniżkowych w gospodarstwie światowym w połowie roku bieżącego.

Analizując przebieg wydarzeń jakie zaszły w życiu gospodarczym świata pomiędzy majem 1937 roku — maximum ostatniej fali zwyżkowej — a czerwcem roku bieżącego — dno ostatniej fali zniżkowej — rzuca się w oczy jedna okoliczność, niezmiernie charakterystyczna; jest nią mianowicie punkt wyjścia ogólnej tendencji zniżkowej. Ze wszystkich krajów, publikujących wskaźniki produkcji, najwcześniej objawy załamania zauważono w Stanach Zjednoczonych. Pomiędzy grudniem 1936 roku a styczniem 1937 roku nastąpił w tym kraju pierwszy wstrząs, ujawniający się spadkiem wskaźnika o 6% i wskazujący, że w gospodarstwie Unii narosły pewne dysproporcje, nietylko nie dające podstaw do dalszego wzrostu wytwórczości, lecz przeciwnie, wymagające korektyw przez obniżenie rozmiarów produkcji krajowej. Dzięki interwencji czynników prawa publicznego, do maja dalszy spadek został zatrzymany. Po tym jednak okresie zdecydowanie przeważyły tendencje zniżkowe. O stopniu załamania świadczy okoliczność, że pomiędzy majem a grudniem tego roku wskaźnik wytwórczości, oczyszczony od wpływów wahań sezonowych, spadł prawie o 30%. W tym samym czasie wskaźnik ogólny dla Europy nie wykazał w badanym okresie prawie żadnych zmian.

Rola, jaką Stany Zjednoczone odgrywają w gospodarstwie światowym, oraz okres trwania objawów depresyjnych w tym kraju, nie pozostały oczywiście bez wpływu na inne kraje a w pierwszym rzędzie na kraje wielkoprzemysłowe Europy. W końcu 1937 roku i na początku roku bieżącego silniejsze załamanie zarejestrowano w Kanadzie, Belgii, Czechosłowacji, Anglii i Japonii. Nieco odmiennie przebiegały wydarzenia we Francji i Holandii. Specjalna wrażliwość koniunkturalna tych krajów wywołała w trzecim kwartale 1937 roku silniejszy spadek, pozostających w bezpośrednim związku z sytuacją w Stanach Zjednoczonych. W czwartym kwartale tego roku, gdy się okazało, że pozostałe ośrodki gospodarcze świata w minimalnym tylko stopniu zareagowały na przebieg wydarzeń za Atlantykiem, wskaźnik produkcji obu tych krajów podniósł się bardzo poważnie, aby znów z początkiem roku bieżącego obniżyć się, po załamaniu się sytuacji gospodarczej w najważniejszych krajach przemysłowych Europy Zachodniej i Północnej.

Jak z tego chronologicznego przeglądu wydarzeń wynika, spadek ogólnego poziomu wytwórczości światowej nosił w pierwszym rzędzie charakter psychologiczny i wiązał się z sytuacją w Stanach Zjednoczonych. Do tego samego wniosku możemy dojść jeszcze inną drogą, a mianowicie przez stwierdzenie, że w przecięciu światowym brak było — poza Stanami Zjednoczonymi — podstaw czysto gospodarczych do załamania.

Jak wiadomo, punktem wyjścia i podstawą cyklu koniunkturalnego jest działalność inwestycyjna. Pomyślny układ cen oraz przewidywania dalszego ich wzrostu zachęcają sfery gospodarcze do rozszerzenia istniejącego aparatu wytwórczego oraz do zakładania nowych warsztatów pracy. Niemożność uzgodnienia projektów inwestycyjnych pomiędzy poszczególnymi ośrodkami dyspozycyjnymi wytwarza sytuację tego rodzaju, że w pewnym momencie fabryki rzucają na rynek większą ilość towarów aniżeli mogą je wchłonąć sfery konsumcyjne oraz handlowe ogniwa pośredniczące. Dysproporcja pomiędzy podażą a popytem załamuje ceny i to w stopniu znacznie wyższym, aniżeli by to wynikało z matematycznego stosunku obu tych grup. Przyczynia się do tego czynnik psychologiczny, odgrywający w danym wypadku podobną rolę — ale w odmiennym kierunku — jaką obserwowaliśmy w okresie inflancji a zwłaszcza hyperinflancji. Tymczasem w badanym przez nas przypadku żadne oznaki nie wskazywały na przeinwestowanie poszczególnych gospodarstw narodowych. Mówimy tu oczywiście o inwestycjach prywatnych, abstrahując w tej chwili zupełnie od inwestycyj w zakresie przemysłu zbrojeniowego, które nie wpływają na przebieg cyklu koniunkturalnego. Będziemy zresztą mieli okazję powrócić jeszcze do tej kwestii.

Jeżeli sytuacja w przemyśle t. zw. ciężkim (żelazo, stal, maszyny, metale kolorowe) może nie oddawać zbyt ściśle tendencji prywatnego rynku inwestycyjnego, ze względu na poważny udział przemysłu zbrojeniowego, to defektu tego pozbawione są cyfry, dotyczące innego odcinka życia gospodarczego, a mianowicie rynku emisyjnego. Sytuacja na tym odcinku, acz poprawiająca się od 1936 roku w sposób wyraźny, daleka jest jeszcze od poziomu, który możnaby określić jako przeinwestowanie. Przeciwnie, należy uznać, że, czy to wskutek niepewnej sytuacji na rynku cen, czy to wskutek niewyjaśnionego horyzontu politycznego, działalność inwestycyjna w najważniejszych ośrodkach produkcyjnych świata utrzymuje się raczej w skromnych

rozmiarach, co pozwoliło nam określić ostatnią zwyżkową falę koniunktury, jako mieszczącą się w ramach t. zw. poprawy, nie zaś ożywienia. O braku przeinwestowania świadczy również stan rzeczy na międzynarodowym rynku pieniężnym (krótkoterminowym), wykazującym wielką płynność, która nie byłaby możliwą przy absorbowaniu większych kwot przez rynek lokacyjny.

Istnieje jeszcze jeden sposób przeinwestowania, nie absorbujący rynku kredytu długoterminowego, lecz raczej krótkoterminowy; jest to nadmierny wzrost zapasu surowców. To zjawisko gospodarcze możnaby z pewną słusznością nazwać przeinwestowaniem handlowym, w przeciwieństwie do przeinwestowania przemysłowego, polegającego na nadmiernej rozbudowie aparatu wytwórczego. Podobieństwa obu tych rodzajów są duże; w jednym bowiem i drugim wypadku ośrodek dyspozycyjny przygotowuje możliwości na pokrycie przewidywanego wzrostu popytu. Podobne są również niebezpieczeństwa, jakie wypływają z obu tych rodzajów potencjalnego wzrostu podaży. W pewnym bowiem momencie gdy okaże się, że bądź wzrost popytu nie odpowiadał przewidywaniom, bądź też zbyt optymistyczne i nieskoordynowane ze sobą przewidywania spowodowały nagromadzenie możliwości zbyt wielkich w stosunku do istniejącego aktualnie popytu — ceny załamują się i to w stopniu bardzo silnym, podcinane dodatkowo działającym momentem psychologicznym.

Ogólny wskaźnik zapasów surowców światowych, obliczany przez Ligę Narodów przy podstawie 1029 = 100, podniósł się w pierwszym kwartale 1938 roku w porównaniu z drugim kwartałem roku ubiegłego o 36%, osiągając poziom z końca 1935 roku. Ten stan rzeczy wywołany był załamaniem się tendencji zniżkowej, trwającej od 1932 roku do drugiego kwartału 1937 roku włącznie. Zdawać by się mogło — zarówno ze względu na wagę tego odcinka dla przebiegu krzywej koniuntury jak i z powodu równoległości tego objawu z tendencją produkcji w Stanach Zjednoczonych — że tu tkwi źródło owej deruty, której byliśmy ostatnio świadmi na widowni międzynarodowej. Zwraca jednak uwagę okoliczność, że nawet we wskaźniku surowców przemysłowych, wykazującym stosunkowo największy wzrost, poziom osiągnięty w drugiej połowie 1937 roku był znacznie niższy w porównaniu z zarejestrowanym w latach 1930 — 1935. Z tego należałoby wyciągnąć wniosek, że przy istniejącej płynności na rynku kredytu krótkoterminowego, umożliwiającej waloryzację posiadanych zapasów, ten czynnik w skali światowej nie mógłby spowodować tak silnego spadku tempa działalności gospodarczej świata.

Wytłumaczenie tej pozornej sprzeczności jest tylko jedno. Zaobserwowany wzrost zapasów, zbyt mały by usprawiedliwić derutę światową, był jednak wystarczający, aby spowodować załamanie w jednym kraju, choćby tym krajem miały być Stany Zjednoczone. Potwierdza naszą tezę okoliczność, że gros zaobserwowanego wzrostu przypada właśnie na surowce, produkowane po tamtej stronie Atlantyku. Nagromadzenie tych surowców, nie znajdujących dostatecznego odpływu w związku z mniejszym niż się spodziewano zakupem ze strony Europy (uspokojenie się sytuacji politycznej w tym czasie) było właśnie głównie odpowiedzialne za raptowny spadek wskaźnika wytwórczości tego kraju.

Ustaliliśmy w ten sposób genezę wydarzeń, których byliśmy świadkami w drugiej połowie roku ubiegłego. W pierwszej połowie roku bieżącego wypadki rozwijały się po linii naszego rozumowania. Silniejszy spadek wytwórczości przemysłowej a przede wszystkim kopalnianej, przy istniejących rezerwach konsumpcyjnych, pozwolił, mimo wzrostu bezrobocia, na wydatniejsze obniżenie istniejących zapasów. Zjawisko to zarejestrowano przede wszystkim w zakresie wyrobów gotowych; zaznaczyło się ono jednak również w sposób poważny i w dziale surowców przemysłowych. W tym ostatnim kierunku dodatni wpływ wywarły ostatnio zawarte porozumienia międzynarodowe, regulujące produkcję i zbyt kilku najważniejszych surowców międzynarodowych. W rezultacie tych tendencji, ogólny wskaźnik zapasów rozpoczął w roku bieżącym ponowną zniżkę, obniżając się w czerwcu roku bieżącego do 97.7, a więc do poziomu, już tylko o 22,5% wyższego w porównaniu z dotychczasowym minimum. Równolegle z tym słabło tempo spadku ogólnego wskaźnika wytwórczości światowej. Pomiędzy styczniem a czerwcem oczyszczony od wpływów wahań sezonowych wskaźnik obniżył się zaledwie nieco ponad 2% (w samej Europie nawet wzrósł), — podczas gdy pomiędzy majem a grudniem roku ubiegłego spadł okrągło o 15%. Specjalnie interesujący jest w płaszczyźnie naszego rozumowania stan rzeczy w Unii Północno-Amerykańskiej, gdzie od czerwca a zwłaszcza od lipca roku bieżącego wskaźnik produkcji, również oczyszczony od wpływu wahań sezonowych, wykazuje wzrost i to wzrost bardzo silny (95,7 w sierpniu rb. wobec 63,9 w maju tego roku i 99,2 w maju 1937 roku i podstawie = 100 w 1929 roku).

W ten sposób gospodarstwo światowe bezpośrednio przed wypadkami sudeckimi wracało do zdrowia po krótkotrwałej i niezbyt męczącej chorobie. Trwały jeszcze pewne objawy osłabienia, koncentrujące się głównie na odcinku międzynarodowej wymiany towarowej. Wskaźnik ilościowych rozmiarów międzynarodowych obrotów towarowych obniżył się w pierwszym kwartale roku bieżącego w porównaniu z przeciętną z roku ubiegłego okrągło o 9%, w drugim jednak kwartale nastąpiło poważne uspokojenie, wyrażające się zmniejszeniem odsetka spadku do 5%. Tymczasem nastąpiły znane wypadki, które nietylko zmieniły mapę polityczną Środkowej Europy, lecz wytworzyły pewien stan psychologiczny, nie mogący pozostać bez wpływu na przebieg wydarzeń gospodarczych świata. Abstrahujemy w tej chwili od zmian strukturalnych, które wiążą się z przejściem poszczególnych terenów Czechosłowacji w ręce sąsiadów z Niemcami na czele. Nas interesują w tej chwili raczej zmiany koniunkturalne, to znaczy zagadnienie, czy i w jakim stopniu ostatnie wypadki mogą wpłynąć na zmianę przebiegów czysto koniunkturalnych świata.

Opinia publiczna Europy, wstrząśnięta możliwością wybuchu nowej wojny światowej, z głęboką ulgą przyjęła rezultat konferencji monachijskiej, są-

dząc, że rozstrzygnęła ona definitywnie wszystkie spory i trudności, jakie narosły wskutek błędów popełnionych w Wersalu. Od tego czasu upłynęło kilka tygodni i coraz bardziej ustala się przekonanie, że nadzieje te były płonne i że konferencja monachijska wprawdzie zapewniła doraźny pokój, nie utrwaliła go jednak na dłuższą metę. Więcej nawet; rozlegają się tu i owdzie głosy, nie pozbawione słuszności, że ustępstwa, jakie poczyniono Niemcom zmniejszyły nawet szansę trwałego pokoju nietylko dlatego, że wzmocniły Niemcy materialnie, ale i z tego powodu, że wykazały im dobitnie obawę zwycięzców wersalskich przed nową wojną.

Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju nastawienia psychologiczne nie sprzyjają pewnym typom działalności gospodarczej. W okresie, gdy znaczna część możliwości konsumcyjnych poszczególnych krajów zostaje w formie podatków przesunięta na odcinek zbrojeniowy, istnieją nader słabe szanse takiego wzrostu popytu, by stanowił on czynnik, zachęcający do rozszerzania aparatu produkcyjnego. Ale nietylko tutaj leży poważna przeszkoda dla wzrostu akcji inwestycyjnej rynku prywatnego. Kto wie czy nie poważniejsze niebezpieczeństwo grozi od strony psychologicznej, sprowadzające się do tego, że nawet przy najlepszym rozwoju rynku ostatecznego spożycia przemysłowiec nie zechce dokonywać kosztownych i tylko na dłuższą metę opłacalnych inwestycyj w czasie, gdy każdy dzień może przynieść radykalną zmianę warunków jego pracy w postaci wojny.

W tych warunkach wydaje się rzeczą prawie bezsporną, że rozmach inwestycyjny, którego byliśmy świadkami bezpośrednio po wojnie oraz w okresie ożywienia 1927 — 1928, obecnie nastąpić nie może. Zaobserwowaliśmy to zjawisko już w latach 1936 — 1937, mimo iż względy czysto koniunkturalne a w pierwszym rzędzie sytuacja rynku pieniężnego kazała oczekiwać wydatniejszego ożywienia na tym punkcie. Momenty, już wtedy ujawnione hamowały działalność inwestycyjną sfer gospodarczych; obecnie, po Monachium, będą odgrywały jeszcze większą rolę, odpowiednio wpływając na przebieg cyklu koniunkturalnego poszczególnych krajów. Nie chcemy przez to powiedzieć, że działalność inwestycyjna wogóle żadnej roli nie odgrywa w wydarzeniach gospodarczych najbliższej doby; stwierdzamy tylko, że nie będzie ona odgrywała tej decydującej roli, jaką odgrywa zwykle przy przejściu z poprawy do koniunkturalnego ożywienia.

W ten sposób normalny cykl koniunkturalny ulegnie w najbliższych czasach pewnemu zniekształceniu; zamiast działalności inwestycyjnej wejdzie jako czynnik motoryczny akcja zbrojeniowa świata, dopingowana niepewną sytuacją polityczną a ułatwiona płynnością, obserwowaną na międzynarodowym rynku pieniężnym. Powstaje tylko zagadnienie, czy i w jakim stopniu ten nowy czynnik zdoła zastąpić działalność inwestycyjną w przebiegu cyklu koniunkturalnego.

W normalnym toku wydarzeń mechanizm cyklu wygląda w sposób następujący. W okresie depresji rozmiary podaży spadają poniżej możliwości konsumcyjnych rynku, a to z jednej strony w związku z nadmierną ostrożnością producentów z drugiej zaś — w związku z istniejącymi jeszcze rezerwami konsumcyjnymi szerokich warstw ludności. Dysproporcja tego typu (nazwijmy ją dysproporcją dodatnią) powoduje spadek zapasów, a co zatym idzie i wzrost cen. Z kolei wzrost cen zachęca producentów do rozszerzenia aparatu wytwórczego, co zostaje umożliwione znacznym bezrobociem, panującym na rynku kapitału obrotowego, to znaczy na rynku pieniężnym. Nieskoordynowane i zbyt optymistyczne dyspozycje inwestycyjne pociągają za sobą powstanie dysproporcji t. zw. ujemnej, to znaczy dysproporcji, polegającej na wzroście podaży ponad możliwości popytu. Ponieważ równocześnie rynek pieniężny został wypompowany na cele lokacyjne, słabną te resory gospodarcze, które istnieją w postaci t. zw. waloryzacji zapasów (przetrzymanie zapasów do czasu lepszego układu cen) — producenci rzucają towar masowo na rynek, ceny załamują się w sposób gwałtowny i rozpoczyna się kryzys.

Jak wynika z przedstawionego tutaj schematu, działalność inwestycyjna posiada, jako czynnik koniunkturalny dwie strony; jedną z nich jest jej rola dodatnia, jako czynnika dynamicznego, drugą zaś — niebezpieczeństwo przeinwestowania, tak groźne w swoich skutkach. I dopóki gospodarstwa narodowe nie znajdą sposobu na planowanie produkcji (w tej czy innej postaci gospodarczej), tak długo groźba zbyt optymistycznych inwestycyj, a więc i groźba kryzysu, będzie zawsze towarzyszyła zwyżkowym fazom koniunktury.

W okresie, gdy z przyczyn czysto zewnętrznych, inwestycje będą dokonywane w sposób nader skromny, skutek tego będzie taki sam jak przy planowaniu produkcji. Tempo działalności gospodarczej poszczególnych krajów ulegnie wprawdzie wzrostowi powolniejszemu, unika się jednak w ten sposób niebezpieczeństwa przeinwestowania, a więc i niebezpieczeństwa ostrego kryzysu. Oczywiście, następywanie pewnych procesów wyrównawczych jest możliwe, gdyż bądź co bądź ostrożność nie zastępuje planowości; jednak zjawiska, podobne do tych, które obserwowaliśmy ostatnio, nie będą nigdy miały akcentów tak niebezpiecznych, by je przekształcić w kryzys.

Przedstawiony przebieg wydarzeń wymaga jednak pewnej korektywy od strony pewnej namiastki inwestycyjnej jaka jest akcja zbrojeniowa poszczególnych krajów. Podobnie jak przy działalności inwestycyjnej i tu pewna część możliwości konsumcyjnych zostaje rynkowi odjęta i przekazana na odrębne cele. I tu możliwości rynku pieniężnego zostają zaabsorbowane potrzebami lokacyjnymi. Różnica jednak polega na tym, że środki odjęte dniu dzisiejszemu dla gospodarczego jutra nie staną się niebezpieczne, nie wrócą bowiem na rynek w postaci zwiększonych możliwości podaży. Inaczej powiedziawszy, jest to pewnego rodzaju sterylizacja możliwości gospodarczych kraju, umożliwiająca wprawdzie zatrudnienie równie wielkich jak i przy inwestycjach ilości rąk roboczych, nie powodująca jednak dodatkowej i niemożliwej do wchłonięcia podaży towarów.

Chcemy uniknąć nieporozumień. W ogólnym bilansie gospodarczym kraju, a więc w jego przebie-

gu *strukturalnym*, zastąpienie działalność inwestycyjnej akcją zbrojeniową daje w rezultacie minus, albowiem część potencjału gospodarczego przeznacza się na produkowanie dóbr, które nigdy do obiegu nie wrócą. Natomiast w bilansie *koniunkturalnym* zapewnia to spokojniejszy przebieg cyklu, niższego wprawdzie w poziomie, lecz pozbawionego ostrych skoków zarówno w górę jak i w dół.

Nie ma żadnych wątpliwości, że tego rodzaju metoda postępowania nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu poszczególnych krajów a więc i świata. Nie można jednak zamykać oczu na sytuacje, które nas czekają. A że taka sytuacja jest możliwa w praktyce nie zaś jest oparta jedynie na abstrakcyjnej dedukcji teoretycznej, oraz że przewidywana sytuacja będzie miała przebieg taki a nie inny, świadczy przykład Niemiec, dostatecznie przecież wymowny. Dopóki jednak nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo polityczne, tkwiące nad Szprewą, tak długo nie ma nadziei, by przebieg wypadków przybrał kierunek inny, bardziej odpowiadający interesom gospodarczym i cywilizacyjnym świata. Raczej oczekiwać należy dalszego zaostrzenia przewidywanych tendencji, a to przez zdecydowane wejście na drogę zbrojeniową krajów, które, jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, czyniły to dotąd jedynie w sposób połowiczny. Zmiana tych tendencji nie leży w płaszczyźnie gospodarczej. Punkt ciężkości zagadnienia leży jedynie i wyłącznie w płaszczyźnie politycznej, ściślej — w płaszczyźnie polityki międzynarodowej na skrzyżowaniu dwóch osi: Berlin—Rzym i Londyn — Paryż.

TADEUSZ PERL (Paryż).

Sytuacja finansowa Francji

Istnieje niewątpliwy paralelizm pomiędzy traceniem przez Francję jej prestiżu mocarstwowego a jej pogarszającą się z roku na rok sytuacją gospodarczą i finansową.

Jeżeli przyjrzymy się wskaźnikom produkcji, stwierdzimy wówczas, że w roku 1937 produkcja francuska wynosiła zaledwie 81 przy poziomie 1928 = 100, podczas gdy olbrzymia większość państw dawno już przekroczyła poziom roku 1928.

Jakie są przyczyny tego pozostawania w tyle gospodarki francuskiej, która posiada przecież wszelkie dane do zajęcia poczesnego miejsca w wyścigu produkcji? (olbrzymie imperium kolonialne, obfitujące w surowce, wysoki stopień kapitalizacji wewnętrznej, potężne rezerwy złota)

Przede wszystkim zawiniła tutaj polityka deflacyjna, prowadzona do roku 1936, a mająca na względzie interesy nie tyle gospodarki narodowej jako całości, ale interesy ściśle bankierskie.

Na jesieni roku 1936 rzucono się z jednej skrajności w drugą i od tego okresu jesteśmy świadkami polityki inflacyjnej. Reformy społeczne, zmniejszające zysk przedsiębiorcy, wypłoszyły z kraju dużą ilość kapitału. Inicjatywa prywatna, w ogólnym nastroju niepewności gospodarczej i politycznej, powstrzymuje się od większych inwestycyj. Zwiększenie kosztów produkcji pcha poziom cen ku górze, co wywołuje reakcję sfer pracowniczych i robotniczych, żądających odpowiedniego zwiększenia płac nominalnych.

Wyścig cen i płac stwarza płaszczyznę tarć socjalnych, paraliżującą rozwój produkcji; dochód społeczny wskutek powyższego spada, ale wydatki państwowe rosną. Sytuacja budżetowa kształtuje się nadwyraz niepomyślnie, zagrażając z tej strony walucie pomimo potężnych rezerw złota w Banku francuskim.

Jak niezdrowa jest sytuacja skarbu francuskiego świadczy fakt, że na ogólną sumę dochodów 60 miliardów franków przewidzianą na rok bieżący 55 miliardów pochłaniają tylko dwie pozycje: wydatki zbrojeniowe (28 miliardów) i obsługa długu publicznego (27 miliardów). Jest rzeczą oczywistą, że pozostałe 5 miliardów nie pokrywają reszty wydatków państwowych; stąd stały deficyt budżetowy, który obliczany jest na rok bieżący na 40 miliardów franków. Aby pokryć ten deficyt, rząd ucieka się do pożyczek. I tutaj wchodzi się w błędne koło, gdyż zapożyczanie się skarbu państwa, potęgując zadłużenie, zwiększa jednocześnie obsługę długu, co z kolei powoduje konieczność nowych pożyczek.

W roku 1931 dług ogólny państwa wynosił 273.745 miliardów, w roku 1936 — 355.167 miliardów, w końcu roku 1937 — 391.091 miliardów fr.; w przeciągu jednego roku zadłużenie wzrosło zatym o 36 miliardów fr.!

Wprawdzie realny ciężar zadłużenia zmniejszył się nieco naskutek potrójnej dewaluacji, pociągającej za sobą zwyżkę cen, niemniej jednak pozostaje bardzo znaczny. W tych warunkach coraz trudniej jest o pożyczkę ze względu na obawy „ciułaczy" co do losów zobowiązań państwowych i rząd musi się uciekać do pomocy Banku francuskiego, który drukuje banknoty na jego polecenie.

Istnieją dwie drogi, ażeby uzdrowić sytuację budżetową: pierwsza z nich to deflacja, polegająca na przystosowaniu wydatków do realnych dochodów; droga druga — to powiększenie zwyczajnych dochodów budżetowych poprzez zwiększenie ogólnego dochodu społecznego, a więc produkcji. Można również skombinować obie te metody i przeprowadzając oszczędności w budżecie, starać się o wyprowadzenie produkcji z marazmu, w jakim się ona znajduje.

Zaanalizujemy możliwości tych metod w odniesieniu do sytuacji francuskiej.

Skoro na 60 miliardów dochodów 55 miliardów wydatków stanowią dwie pozycje, to — rozumując logicznie — ażeby dostosować wydatki do dochodów należałby przedewszystkim w tych dwóch pozycjach przeprowadzić kompresje. Czy jednak jest to możliwe?

Jeżeli chodzi o wydatki zbrojeniowe, to nietylko, że niema mowy o ich zmniejszeniu, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będą one musiały być

w najbliższym czasie, w obliczu obecnej sytuacji politycznej, zwiększone, w szczególności w dziedzinie awiacji. Nie można więc marzyć o jakichkolwiek kompresjach budżetowych w tej pozycji, przed ogólnym rozbrojeniem europejskim, a na to, jak wiadomo bynajmniej się nie zanosi.

Pozostaje druga istotna pozycja budżetowa: obsługa długu. Przymusowa i ostra konwersja pożyczek państwowych zdaje się być koniecznością. Niestety nie wygląda na rzecz możliwą, aby jakikolwiek rząd francuski wziął na siebie odium podobnego posunięcia. Równałoby się to śmierci politycznej stronnictwa, z którego łona został utworzony dany rząd, gdyż wyborcy-rentierzy nie omieszkaliby wyrazić swego niezadowolenia przy najbliższych wyborach. Oczywiście łatwiejszą do przeprowadzenia byłaby zamaskowana konwersja, polegająca na nowej dewaluacji; ale dewaluacja, zmniejszając wprawdzie realny ciężar zadłużenia, wywołałaby taki nowy chaos w gospodarce francuskiej, że nie wydaje się prawdopodobnym, żeby rząd francuski uciekł się do niej c e l o w o. Nie wyklucza to bynajmniej, jak to wyjaśnimy później, że jeszcze jedna dewaluacja może nastąpić, ale jako wtórny skutek inflacji.

Przeprowadzenie kompresji budżetowych w innych działach budżetu natrafiłoby na silny opór społeczeństwa, a pozatym możliwe oszczędności z tego tytułu nie rozwiązałyby bynajmniej problemu finansowego.

Druga metoda rozwiązania problemu budżetowego, a przez to przywrócenia zaufania do waluty, teoretycznie wydaje się bardzo prosta. Zwiększyć realny dochód społeczny, a wówczas zwiększenie wpływów skarbowych pozwoli na opędzenie wydatków bez potrzeby uciekania się do pożyczek czy inflacji.

Oczywiście, że cały właśnie problem gospodarki francuskiej polega na jej „wydźwignięciu". W chwili obecnej jednak Francja przechodzi t. zw. kryzys zaufania. Z punktu widzenia gospodarki kapitalistycznej zaufanie to mógłby przywrócić t. zw. „rząd silnej ręki". Całkowita już likwidacja reform społecznych, będących kamieniem obrazy dla sfer kapitalistycznych, zmniejszających koszta produkcji a zwiększających marżę zysku, oraz zatrzymanie wyścigu cen i płac, sprowadziłoby do Francji kapitały, które wyemigrowały, i zaprzęgłoby inicjatywę prywatną do pracy produkcyjnej. Dodajmy na tym miejscu, że cała sytuacja polityczna Francji stoi obecnie w obliczu szykującej się rozgrywki na tym tle, która może przybrać wyjątkowo ostre i drastyczne formy. Ta zaś okoliczność nie jest chwilowo zachęcającą do czynienia inwestycji, bo ostatecznego wyniku rozgrywki nigdy nie można być pewnym. Dlatego też sytuacja pozostaje chwilowo w zawieszeniu i przed walną batalią w tej czy w innej formie nie nastąpi powrót t. zw. zaufania. Nie ma więc przesłanek do szybkiego wzrostu produkcji, i co zatym idzie, powiększenia realnego dochodu społecznego i wzrostu wpływów skarbowych. I z tej strony zatym, przynajmniej obecnie, nie można oczekiwać rozwiązania problemu finansowego.

Można z kolei zadać pytanie, czy nie udałoby się obciążyć dodatkowo a k t u a l n e g o dochodu społecznego Francji. I na to pytanie musimy odpowiedzieć negatywnie, gdyż przede wszystkim znowu ze względów wyborczych rząd nie odważy się na znaczne powiększenie podatków, a poza tym krok taki niebyłby bynajmniej zachętą dla rozwoju produkcji.

W świetle powyższej analizy staje się zrozumiałym, że pełnomocnictwa które rząd francuski otrzymał w sprawach gospodarczych i finansowych nie przyniosą radykalnych zmian w sytuacji gospodarczej i finansowej Francji. Mobą to być tylko paliatywy, rozwiązania doraźnych trudności, ale nie jakieś pociągnięcie decydujące.

Wiemy obecnie, że — zgodnie z oświadczeniami ministerialnymi nie zostaną wprowadzone ograniczenia dewizowe; jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż metoda ta jest dobra dla krajów dłużniczych, ale nie dla kraju wierzycielskiego, jakim jest Francja, ponieważ podobny krok odciąłby ją od kapitałów ulokowanych zagranicą. Przewidywane są również pewne kompresje budżetowe i podwyżki niektórych podatków, ale — jak zaznaczyliśmy wyżej — będą to posunięcia nie rozwiązujące istoty problemu.

Pewną natomiast jest rzeczą, że zostanie przerachowany zapas złota w Banku francuskim według obecnej wartości złota w franku t. j. 27 mgr, zamiast jak dotychczas, 43 mgr. Ta operacja ma przynieść rachunkowy zysk w wysokości 30 miliardów franków, co pójdzie na skreślenie zadłużenia skarbu państwa w Banku francuskim.

W konsekwencji dni wrześniowych i wynikających stąd kosztów częściowej mobilizacji, skarb państwa powiększył swoje awanse w Banku francuskim o 6 miliardów, tak że do osiągnięcia górnej granicy zadłużenia ustawowego pozostała marża w wysokości zaledwie 1½ miliarda. Aby więc stworzyć sobie dalszą możliwość czerpania banknotów z banku emisyjnego rząd dokona operacji rachunkowej, przeliczając na nowo zapas złota; zysk ten pójdzie na umorzenie zadłużenia dotychczasowego.

W istocie jednak mamy tu do czynienia z czystą operacją rachunkową, bo przez powyższe posunięcie nie zmniejszy się ilość banknotów będących w obiegu; przeciwnie rynek zapełni się nowymi banknotami, drukowanemi z polecenia rządu; innymi słowy proces inflacyjny będzie odbywał się w dalszym ciągu.

Tutaj tkwi duże niebezpieczeństwo dla waluty francuskiej; rząd pójdzie drogą dalszego pobierania banknotów z banku francuskiego, bo jest to wyjście w obecnej koniunkturze jedyne dla pokrywania rosnących wydatków państwowych. Ale wszelka inflacja nawet w kraju tak zasobnym jak Francja musi wywrzeć ujemne skutki.

Dodajmy na tym miejscu, że proces inflacyjny został zaostrzony przez wypadki wrześniowe. Z banków i kas oszczędności poczęto wycofywać wkłady, wskutek czego instytucje te uciekły się do pomocy banku emisyjnego. Obieg pieniężny wzrósł z 101 miliardów 760 milj. w dn. 1 września r. b. do 124.4 miliardów w dn. 29 września; w dniu 6 października obieg zmniejszył się o 6 miliardów do kwoty 118 miliardów.

Tak wielka suma dodatkowego pieniądza plus spodziewane dalsze awanse dla rządu ze strony banku emisyjnego (po przeliczeniu zapasu złota) pchają

z kolei w górę ceny; gdyby proces ten miał się rozwijać według klasycznych reguł inflacji, to frank nie mógłby się utrzymać na swoim dotychczasowym kursie i nastąpiłaby nowa dewaluacja.

W dwadzieścia lat po zwycięskiej wojnie Francja robi wrażenie państwa zwyciężonego, sądząc po objawach na terenie politycznym jak i gospodarczym. Dalszy rozwój sytuacji wewnętrzno-politycznej Francji uwarunkowany naszkicowanymi wyżej perypetiami w dziedzinie gospodarczej i finansowej może mieć brzemienne w skutki następstwa dla całej polityki światowej.

Dr. A.

Złota ofensywa

Dokonywujący się w tempie iście amerykańskim proces przekształcania oblicza Europy centralnej, zapoczątkowany w marcu rb. „pokojową" aneksją Austrii, pociągnął też za sobą ważkie perturbacje gospodarcze, których doniosłość można będzie dopiero wtedy ocenić, kiedy zarówno nowopowstałe jak i dawno istniejące państwa zyskają stan równowagi gospodarczej. Zmiana granic znacznych obszaród Europy centralnej, które pod względem gospodarczym stanowiły poważne źródło dochodu narodowego odpowiednich krajów, wywrze niewątpliwie znaczny wpływ na dalsze kształtowanie się stosunków gospodarczych i to nie tylko w krajach dotkniętych bezpośrednio tymi zmianami, ale i w państwach, które do czasu tych zmian zwykły były przystosowywać swe stosunki gospodarcze w najszerszym znaczeniu tego pojęcia (wymiana handlowa, import — eksport surowców, półfabrykatów, wyrobów gotowych, kredyty, pożyczki etc. i tp.) do istniejących jeszcze do niedawna granic państwowych.

To, co się stało w marcu rb., a potem w końcu września i początkach października rb. jest niewątpliwie wynikiem nie ustającego a bynajmniej jeszcze nie zakończonego „Drang nach Osten", parcia na wschód; parcie to, zapoczątkowane w czasach Wilhelma II, trwa nieprzerwanie po dzień dzisiejszy.

Niemcy przedwojenne dążyły do utworzenia nieprzerwanej linii, biegnącej od północnych krawędzi Rzeszy po Azję Mniejszą, a przez nią w głąb Azji i do Indii.

Polityka ta, trwa mutatis mutandis dotychczas, czołowi bowiem politycy i kierownicy życia gospodarczego Trzeciej Rzeszy starają się najrozmaitszymi drogami opanować przede wszystkim rynki południowo-europejskie, aby dotrzeć dalej na bliski wschód, a przezeń znów na Wschód Daleki.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno aneksja Austrii, jak i przyłączenie ziem Sudeckich stanowiły jeden właśnie z najgłówniejszych etapów tej polityki ekspansji gospodarczej w kierunku południowo-wschodnim. Opanowanie bowiem głównej arterii wodnej, jaką na tym właśnie odcinku Europy stanowi Dunaj, było środkiem do tego celu.

Sukces, jaki odniosły Niemcy ma zarówno pod względem politycznym, jak i pod względem gospodarczym tak wielkie znaczenie, że z jego doniosłości trudno jeszcze dzisiaj zdać sobie sprawę.

Jedno jest na razie pewnym, że nie tylko Anglię i Francję, ale ostatnio i Stany Zj. A. P. zaniepokoiła nie mało ta nie notowana w historii „pokojowa" ekspansja.

Reakcja przeciw tym zakusom niemieckim rozpoczęła się też wkrótce po przyłączeniu do Rzeszy ziem austriackich.

Jako pierwsi ruszyli do ataku Anglicy, zbyt dobrzy businessmeni, aby się nie spostrzec, jaki cel przyświecał Niemcom w ich polityce „pokojowego" anszlusu. Za nimi ruszyły Stany Zj. A. P., a następnie i Francja.

Puszczono w ruch miliony funtów i dolarów, broń w pewnych wypadkach podobno o wiele skuteczniejszą, od najgrubszych nawet „Bert"....

W Europie, ściślej w najbardziej na południowy wschód wysuniętym jej cyplu, poszła na „pierwszy ogień" *Turcja*. Nie tak dawno bowiem obiegła prasę całego świata wiadomość o udzieleniu tej republice kredytu przez Anglię w wysokości 16 milionów Ł w części gotówką, w części zaś w towarach.

Znamiennym jest postanowienie owej umowy kredytowej, że część kredytu, udzieloną w gotowiźnie Turcja spłaci nie gotówką, ale wyłącznie swymi surowcami.

Trudno się przeto dziwić, że gdy na rynkach zaczęła występować Anglia, za nią Francja, a ostatnio i Stany Zj. A. P., kraje płacące z góry i to wolnymi dewizami, sprzedawcy i kredytobiorcy chętniej godzili się i godzą się na tego rodzaju kontrahentów, niż na kontyngenty, clearingi, konta zamknięte, konta specjalne i t. p. systemy, charakteryzujące wszelkie gospodarstwa dyrygowane, manipulowane, autarkiczne i im podobne.

Następnym etapem akcji finansowo-gospodarczej Anglii była *Rumunia*, gdzie ze zbiorów tegorocznych zakupiono 40.000 wagonów pszenicy, płacąc również wolnymi dewizami. Za tym przykładem poszła i Belgia, która zakupiła 20.000 wagonów pszenicy i to również za dewizy. Ponadto Anglia zakontraktowała zarówno w *Rumunii, jak i w Jugosławii oraz Bułgarii* (niedobór w zbiorze nie zezwoli na realizację tej bułgarskiej tranzakcji) całą tegoroczną nadwyżkę kukurydzy, pozostałą po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego. Ilość tę oceniają — bez Bułgarii — na blisko 150.000 netto dziesięciotonowych wagonów.

Również i w *Jugosławii* Anglia zakupiła około 40 tysięcy wagonów pszenicy, mimo, iż ma jej faktyczny nadmiar. T. zw. bowiem umowa Ottawska, zapewnia dominiom, a na pierwszym miejscu Kanadzie, że bardzo znaczne ilości tego zboża zakupi od nich Wielka Brytania.

Prócz tych tranzakcji o charakterze poniekąd dorywczym, stwierdzić należy zaznaczającą się od

kilku miesięcy wzmagającą się penetrację kapitałów angielskich na południowym Wschodzie, inwestowanych w przedsiębiorstwach, zwłaszcza w *Jugosławii*, gdzie przy współudziale rodzimych kapitałów, utworzono wielkie zakłady górniczo-hutnicze, zakłady przetwórcze, a ostatnio również i zakłady użyteczności publicznej, jak elektrownie i tp.

Podobnie ma się też sprawa w *Bułgarii*, gdzie jednak miejsce Anglii usiłuje zająć Francja. Kredyt 375 milionów franków, który niebawem udzielony zostanie Bułgarii, stanowić będzie wstęp do intensywniejszej penetracji gospodarczej na teren tego małego zresztą odcinka Europy południowo-wschodniej. Pertraktacje w sprawie uruchomienia tego kredytu były już na ukończeniu, odroczono je wszakże na skutek znanych wypadków politycznych. Sprawa jest jednak na drodze ku urzeczywistnieniu.

Kapitały angielskie zainteresowały się też ostatnio i *Węgrami*.

I w tym kraju inwestycje kapitałowe objęły przede wszystkim przedsiębiorstwa górnicze, i to nie tylko w dziedzinie kopalnictwa rud i węgla, ale co ważniejsze, z uwagi właśnie na chęć „zaszachowania" Niemiec, również i niedawno odkryte prawie wszystkie kopalnie nafty, które już dzisiaj posiadają dosyć znaczną wydajność.

Wypadki, które przeżyliśmy we wrześniu rb., powstrzymały co prawda tę ofensywę. Niemniej jednak w kołach City londyńskiej, jakoteż w sferach gospodarczych, zbliżonych do rządu angielskiego uchodzi za rzecz nie ulegającą dyskusji, że wyznaczone na wrzesień rb. wyjazdy specjalnych misji finansowych i handlowych do krajów bałkańskich zostaną już niebawem zrealizowane. Chodzi tu zwłaszcza o misję Sir Frederica Leith Rossa do Rumunii, gdzie ma być załatwiona sprawa znacznego zaangażowania się kapitałów angielskich w kopalnictwie naftowym i misję pod przewodnictwem M. Nicksona, kontrolera angielskich kredytów państwowych, wyjeżdżającą do Jugosławii w sprawie zbadania możliwości i wysokości kredytów, które mają być przyznane temu państwu.

Te same właśnie sfery gospodarcze Anglii wystąpiły ostatnio z nową propozycją, wystosowaną do producentów w krajach bałkańskich. Rzecznikiem tych spraw jest członek Parlamentu R. Boothby. Dyrektor „Industrial Facilities Corp. Ltd., London", instytucji o charakterze publiczno-prawnym, która sfinansowała m. in. kredyt dla ZSRR, kredyt elektryfikacyjny dla Polski, kredyt 16 milj. Ł dla Turcji. Ułożono już nawet szczegółowy plan tej nowej „ofensywy" kredytowej, która zasięgiem swym objąć ma wszystkie bez wyjątku kraje bałkańskie. Zasady tego systemu kredytowego opierają się na lombardzie.

Każdy bez wyjątku producent, zamieszkały w tych krajach i to bez względu na to, o jaki produkt w danym wypadku chodzi, będzie mógł uzyskać kredyt pod zastaw swych produktów. Wysokość tych kredytów odpowiadać będzie efektywnej cenie rynkowej danego produktu (zboże, rudy żelazne, ropa surowa bądź przerobiona, owoce, jarzyny, etc. i tp.) *fob* port wyjścia. Kredytodawcy, w danym wypadku instytucje finansowe angielskie, będą mieli prawo dyspozycji tymi produktami, wolno im więc będzie sprzedać je według swej wolnej oceny i to na rynkach, które uznają w danym czasie za najbardziej odpowiednie. Rzecz jasna, że wszelkie ryzyko obciąża kredytodawcę; na tym właśnie polega wielka atrakcyjność tych kredytów dla producentów bałkańskich, doświadczających często znacznych trudności, gdy chodzi o zbyt ich produktów. Kredyt tego rodzaju jest tym ponętniejszy, że producenci zgóry już będą mieć zapewniony zbyt za cenę, płatną również zgóry i to w wolnych dewizach.

Kredyty tego rodzaju, będące klasycznym wprost przykładem prawdziwie krótkoterminowych (revolving) operacji, nastręczają jednak znaczne trudności w realizacji i to nie tylko po stronie wierzyciela, ale i ewentualnych dłużników; przez zastaw swych produktów dłużnicy pozbawią się w każdym razie wszelkich szans na uzyskanie lepszych cen, co byłoby możliwe, gdyby mogli dysponować swymi produktami w czasie i miejscu przez nich samych wybranym.

Znamiennym jest stanowisko prasy angielskiej w tej sprawie. Jednogłośnie poparto inicjatywę mr. Boothby'ego, przy czym wszystkie bez wyjątku pisma wychodziły z założenia, że zadaniem Anglii i to bez względu na koszty z tym połączone, winno być „wzmocnienie linii Maginota w dorzeczu Dunaju".

Środki, stosowane już dawniej w tej dążności do zahamowania ekspansji gospodarczej Niemiec obejmuje dziedzina ubezpieczeń kredytów eksportowych. W tej mierze działalność istniejących w Anglii i Stanach Zj. specjalnych instytucyj o charakterze publiczno-prawnym ogarnia wszystkie prawie dziedziny eksportu; koszty tego rodzaju ubezpieczeń są tak minimalne, że zupełnie nie wpływają na cenę sprzedażną w sensie jej zwiększenia. Znamiennym przy tym jest, że ryzyko tego rodzaju ubezpieczeń wprost nie istnieje. Zainteresowane bowiem bezpośrednio instytucje bankowe, ubezpieczeniowe i sami eksporterzy drogą ścisłej współpracy, kontroli i wzajemnego wywiadu stworzyli tak sprawnie działające biura informacyjne, że jakakolwiek strata jest już zgóry wyłączona, wyjąwszy, rzecz jasna, siłę wyższą. Nie dziw zatem, że ubezpieczalnie kredytów eksportowych wykazują rosnące z roku na rok dochody netto, mimo, iż jak już nadmieniliśmy, koszty tego rodzaju ubezpieczenia są wprost minimalne.

Nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości, że między Anglią i Francją z jednej a Stanami Zj. z drugiej strony zawarto pewnego rodzaju „gentleman agreement" w sprawie rozdziału sfery wpływów gospodarczych, a raczej rozdziału strefy, na której rozwijać się będzie owa ofensywa finansowo-kredytowa.

Czym dla tych dwu państw europejskich są i będą „na razie" basen naddunajski oraz kraje Europy południowo-wschodniej (Grecja, Bułgaria), tym dla Stanów Zj. A. P. jest i będzie Ameryka południowa i to poczynając od *Republiki Panamskiej*, a skończywszy na najdalej na południe wysuniętych cyplach tego ogromnego kontynentu.

Zarówno w Europie, jak i w krajach amerykańskich celem tej ofensywy jest przeciwdziałanie ekspansji handlowej i gospodarczej Niemiec.

Pierwszym tego rodzaju krokiem, podjętym przez Stany Zjednoczone było udzielenie *Brazylii* kredytu na zakup 1000 wagonów oraz dwustu loko-

motyw, produkcji, rozumie się, U.S.A. Jak swego czasu doniosły o tym pisma amerykańskie, chodziło w tym wypadku o największą w historii tranzakcję, zawartą na kredyt między dwoma państwami, a dotyczącą jednej faktycznie gałęzi produkcji.

Istniejąca w USA specjalna instytucja o charakterze państwowym, — „Federal Export and Import Bank" ma właśnie za zadanie finansowanie wszelkich tego rodzaju tranzakcyj eksportowo-kredytowych i to bez względu na wysokość kredytu.

Po Brazylii przyszła kolej na *Haiti*. Mała ta republika uzyskała na rozpoczęcie robót publicznych kredyt w sumie 5 milionów dolarów, jako pierwszą transzę. Nie ulega jednak wątpliwości, że umożliwiając rozpoczęcie na wielką skalę robót publicznych, przemysł USA uzyska następnie od Haiti zamówienia na budowę dróg, mostów, linii kolejowych, taboru i tp.

Za przykładem państwa idą i wielkie koncerny przemysłowe na terenie USA. Ostatnio np. „International Petroleum Co" zawarła z rządem Peru umowę o pożyczkę w wysokości 33,6 milionów soles oraz 850.000 dolarów na rozbudowę dróg i autostrad. Obsługa tej pożyczki oraz amortyzacja (pożyczka spłacana jest w ciągu czterdziestu lat) nastąpi z wpływów podatkowych, uzyskanych od istniejących w Peru towarzystw naftowych. Rozumie się, że tranzakcja ta dojść mogła do skutku tylko z aprobaty rządu federalnego USA.

Obecnie toczą się rokowania z *Argentyną* w sprawie udzielenia jej znacznej pożyczki; i w tym wypadku chodzi o rozbudowę dróg, budowę autostrad i nowych linii kolejowych. W kołach zainteresowanych liczą się z tym, że ta pożyczka będzie nawet większa od tranzakcji, zawartej z Brazylią.

Ostatnio można stwierdzić zwiększoną penetrację na rynkach europejskich ze strony Stanów Zj. A. P., co znajduje się również w związku z wzmożoną ofensywą gospodarczą Niemiec. Chodzi znów w tym wypadku o kraje południowo-wschodniej Europy, których import z USA dosięga rocznie conajmniej sumy 170 milionów dolarów. Cyfrę tę ogłosił właśnie jako minimum wartości rocznego eksportu USA do tych właśnie krajów Departament handlu Stanów Zj. A. P., który dla obrony tych rynków zbytu przed zbytnią ekspansją Niemiec, zaproponował rządowi USA zwiększenie liczby placówek konsularnych w krajach Europy południowo-wschodniej. Istniejące placówki otrzymały też ostatnio zlecenie, aby dołożyły wszelkich starań gwoli intensyfikacji stosunków handlowych danego kraju z USA, nawiązania nowych oraz przygotowania nowych terenów dla zbytu wyrobów amerykańskich. Oficjalne sfery USA wyraźnie zaznaczyły przy tym, że chodzi w tych wypadkach o „akcję przeciwko hitlerowskim legionom handlowym".

Innego rodzaju ofensywę o posmaku raczej politycznym rozpoczęła znów Anglia w strefie śródziemno-morskiej, w t. zw. *Lewancie*. Od kilku miesięcy ukazały się — rzecz na pozór dziwna — w obiegu nowe srebrne talary Marii Teresy, wycofane niedawno z obiegu w Abisynii i zastąpione przez liry. Talary te o zawartości czystego srebra 83% (dotychczasowe „talary" miały w najlepszym razie 50% czystego srebra), z wizerunkiem Marii Teresy i godłem ówczesnej monarchii habsburskiej, zalewają — w co raz to większej ilości — wybrzeża Morza Śródziemnego, wywołując zwłaszcza w koloniach i prowincjach włoskich coraz to większe zamieszanie. Tym znaczniejsze, jako że rdzenna ludność tubylcza natarczywie domaga się zapłaty w tych nowych „talarach", do których przez kilka wieków była przyzwyczajona. Nie dziw przeto, że tego rodzaju „ofensywa talarowa" wywołała wielki niepokój tym razem we Włoszech; Włosi, chcąc zaopatrzyć się w tę monetę, muszą za nią płacić według parytetu srebra wraz z doliczeniem kosztów produkcji, aliażu i t. d. Tymczasem jednak mennica londyńska bije coraz to większe ilości tych właśnie talarów, nie zważając na gniewne pytania prasy włoskiej: dla kogo właściwie Anglia bije te pieniądze, skoro monety te przestały przecież być prawnym środkiem płatniczym?

W tym wyścigu również i Niemcy nie pozostają zbytnio w tyle.

Ostatnia podróż okrężna ministra gospodarki narodowej Niemiec, p. Funka, który odwiedził *Jugosławię, Bułgarię i Turcję*, wydała już owoce w postaci przyznania Turcji kredytu w wysokości 150 milj. marek, zakontraktowania w Rumunii całkowitego zbioru soi (jako kontrahent występuje największy na kontynencie europejskim koncern chemiczny IG Farbenindustrie A. G., Leverkusen.), podwyższenia kontyngentów eksportowych do Grecji o 25%, skup znacznych ilości rud żelaznych w Jugosławii i td. Są to bez wątpienia wielkie sukcesy, zwłaszcza, jeśli się uwzględni trudności, z jakimi, o ile chodzi o kredytowanie eksportu, walczyć musi przemysł niemiecki.

I w tym właśnie leży sedno zagadnienia „złotej ofensywy", podjętej przez najpotężniejsze mocarstwa świata, dla przeciwwagi ekspansji gospodarczej Niemiec, a po części i Włoch.

Setkom milionów dolarów, funtów i franków Niemcy nie mogą przeciwstawić ani setnej nawet części swych własnych zasobów gotówkowych, które przeznaczają na cele, nic nie mające wspólnego nawet z ich własną ekspansją gospodarczą. Kredyty bowiem udzielane przez Rzeszę, jak ostatnio Turcji, są specyficznymi kredytami towarowymi, których spłata nastąpić może wyłącznie w drodze wzajemnych z danym państwem rozrachunków. Tego rodzaju likwidacja kredytów jest zbyt długotrwała oraz zbyt kosztowna i obciąża tym samym koszty tych własnych produktów. Odbija się to znów na wysokości ceny surowców, wyrobów etc., importowanych od dłużnika na pokrycie udzielonego mu kredytu. Tego rodzaju tranzakcje, zawierane z *nieodzownej konieczności* dla utrzymania własnej produkcji na odpowiednio wysokim poziomie, wywierają więc ostatecznie skutki wręcz odmienne od tych, dla osiągnięcia których zostały zawarte.

Nie ulega przeto wątpliwości, że walka na „broń ze złota", wszczęta przez Anglię, Francję i Stany Zj. A. P. z Niemcami (a ze srebra narazie z Włochami) w celu przeciwdziałania niepożądanej przez te państwa zbytniej ekspansji gospodarczej Niemiec, zakończyć się musi ostatecznym zwycięstwem tej

grupy mocarstw, która rozporządza większymi zasobami tej broni.

A powszechnie wiadomo, że USA, Anglia i Francja rozporządzają razem blisko 80% całego światowego zapasu tego tak bardzo pożądanego żółtego kruszczu!

Wynik zatem tej walki na broń ze złota zdaje się być przesądzony.

R. L.

Oś bałkańska

Sytuacja powojenna powiązała z sobą na całym świecie tak nierozerwalnym węzłem zagadnienia polityki tout court i polityki ekonomicznej, — że trudno dzisiaj mówić o jednej z nich, nie potrącając — o drugą.

Współzależność ta uwydatnia się w sposób bardzo wyraźny we wszelkich posunięciach rządu Trzeciej Rzeszy. Lansowany przez politykę — „Drang nach Osten" — jest zarazem drogą naturalnej ekspansji niemieckiego przemysłu inwestycyjnego, który na bliższym i dalszym Wschodzie szuka źródeł surowcowych dla swojej produkcji oraz rynków zbytu dla swoich fabrykatów.

Już lat temu sto Fryderyk List, prekursor niemieckiej doktryny narodowo-gospodarczej rzucił hasło gospodarczego pochodu do ujścia Dunaju, na Bałkany i Bliski Wschód. Niemieckie wpływy winny były, zdaniem tego myśliciela, ogarnąć Europę od Adriatyku, aż po morze Czarne.

Teoretyczne dezyderaty naukowca znalazły swoje odzwierciadlenie w polityce ekonomicznej Niemiec wilhelmowskich. Za czasów Wilhelma II realizować zaczęto pomysł linii kolejowej Berlin — Bagdad, która swym wpływem gospodarczym ustabilizować miała pozycję germańską na Wschodzie.

Najlepszym jednak wykonawcą listowskich koncepcji stał się dopiero Adolf Hitler.

„Anschluss" austryjacki i sudecki są to dwa potężne kroki, zbliżające Niemcy do Mittel-Europy. Jest to zbliżenie się do Adriatyku i częściowe opanowanie Dunaju. Ale jest to jednocześnie dopiero początek drogi — i to najmniej opłacalny dla gospodarstwa narodowego Trzeciej Rzeszy.

Zanalizujmy pokrótce zdobycze Niemiec na terytoriach: b. Austrii i Czechosłowacji.

Austria jest krajem wybitnie ubogim w surowce; jej zbiory rolnicze nie wystarczają nawet na zaspokojenie konsumcji wewnętrznej — stąd też ok. 60% jej importu stanowią środki żywności, surowce i półfabrykaty.

„Wiano" więc w tej dziedzinie, które Wiedeń przyniósł Trzeciej Rzeszy jest raczej deficytowe. Lepiej nieco ma się sprawa z innymi surowcami, jak np. z drzewem (38% powierzchni Austrii pokrywają lasy), węglem brunatnym (3 milj. t. rocznego wydobycia), magnezytem. „Wachlarz" surowcowy jest tu więc skąpy — i stanowi ledwo kroplę w morzu potrzeb niemieckich, zwiększonych teraz o potrzeby austryjackie.

Nie wiele też do roboty będzie miał przemysł hitlerowski w b. Austrii. Naddunajska republika sama była wybitnie uprzemysłowiona. Jej wkład produkcyjny zawierał się w liczbie 35.000 przedsiębiorstw, z czego najpotężniejsze — w dziedzinie hutnictwa, przemysłu maszynowego (wagony, lokomotywy, maszyny rolnicze, samochody, samoloty, aparaty precyzyjne, sprzęt elektrotechniczny), przędzalnictwa (bawełniane, wełniane, jedwabniczych), przemysłu drzewnego i papierniczego.

Tak więc Austria nie przyniosła Wielkim Niemcom surowców, ani rynków zbytu.

Podobnie przedstawia się sprawa z Sudetami.

Ponad 60% importu Czechosłowacji to: żywność, surowce i półfabrykaty. Po podziale Republiki nadwełtawskiej dostała się Trzeciej Rzeszy pewna ilość węgla kamiennego i brunatnego (Morawska Ostrawa), rudy żelaznej (w okolicach Pilzna), drzewa, plantacji buraków cukrowych, chmielu (Żatec).

Podobnie więc, jak to było przy „Anschlussie" austriackim — wzrósł tylko potencjał przemysłowy Trzeciej Rzeszy. „Sudetenland" dołączył do Wielkich Niemiec potężny przemysł włókienniczy (nowy kłopot z importem surowców), część metalurgicznego, szklany, drzewny, papierniczy, chemiczny. A więc i znów nie surowce, i znów nie rynki zbytu.

Powiększywszy swe terytorium, ilość mieszkańców, wzmógłszy i tak już potężne zdolności przetwórcze — Niemcy znów muszą stanąć przed pytaniem i co dalej, skąd wziąć surowce, gdzie znaleźć rynki zbytu? Pytanie to staje się z każdym dniem coraz bardziej natarczywe; a przyłączenie przemysłowej Austrii i Sudetów zmusza do natychmiastowej odpowiedzi.

Nie ma przeto w tym nic dziwnego, że w tej sytuacji — z której wycofać się już nie można — Trzecia Rzesza rozpoczęła akcję gospodarczą na wszystkich frontach.

Zawrzała praca realna, zmierzająca do złączenia w jedną, nierozerwalną całość przemysłów okręgów zaanektowanych. Zawrzała praca nad rozbudową portu wiedeńskiego — który stać się ma punktem kontrolnym dla transportu naddunajskich sąsiadów Niemiec. Równolegle do tych poczynań, potoczyła się akcja dyplomatyczna.

Zanim jeszcze „Sudetenland" zajęły wojska niemieckie, już rozpoczęły się pertraktacje, już rozeszły się pogłoski, że między Rzeszą a pokonaną Republiką Nadwełtawską zawarta zostanie unia celna.

Unia celna z Czechosłowacją, politycznie uzależnioną już od III Rzeszy, umożliwia Niemcom ciągłość produkcji i wymiany na terenach zdobytych, a przede wszystkim otworzy dla nich czeskie rynki

zbytu. Zbliży je wreszcie do Węgier, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Turcji.

Jeszcze przed „rozmowami czeskimi“, prowadzonymi w Berlinie, jeszcze przed rozwiązaniem kryzysu sudeckiego, ruszył również w podróż na Wschód minister gospodarki Trzeciej Rzeszy, dr. Walter Funk. Ruszył, szlakiem przebytym już kiedyś przez dr. Hijalmara Schachta — Belgrad, Ankara, Sofia.

Tę drogę wyznaczają bowiem potrzeby gospodarcze Niemiec i jego przemysłu inwestycyjnego. Tam bowiem leżą nieprzebrane źródła surowców, tam leżą odłogiem rynki zbytu — tak już bliskie dla Niemiec po Anschlussach.

Jugosławia produkuje zboże (kukurydzę i pszenicę), ma olbrzymie zapasy bydła rogatego i trzody chlewnej. Jest ona źródłem wielkich, niewykorzystanych bogactw kopalnianych, których wydobycie trzeba zainwestować. Ale i dziś nawet przemysł jugosłowiański dostarcza węgla brunatnego (ok. 5 milj. t. wydobycia rocznego), rudy miedzianej, ołowianej i chromowej, banksytu.

Turcja wytwarza pszenicę i jęczmień. Doskonale przedstawia się jej hodowla owiec angorskich (wełna wysokogatunkowa). Turecki tytoń jest najlepszy na świecie. Górnictwo jest tu również nie wykorzystane, dziś już jednak dostarczać może węgla kamiennego (2,5 cirka t. wydobycia rocznego), rudy chromowej (cirka 150.000 t. wydobycia). Mangan, cynk, ruda ołowiana srebronośna, antymon — czekają na inwestycje.

Wreszcie Bułgaria — źródło pszenicy i kukurydzy, tytoniu, owiec, węgla brunatnego (około 1.600.000 t. rocznego wydobycia) — z niewykorzystanymi złożami banksytu, rudy ołowianej, miedzianej, cynkowej.

Dr. Funk ominął co prawda Rumunię i Węgry — ale i tam sięga ekspansja niemiecka. Rumunia, to ogromne źródło ropy naftowej (ca 9 miln. ton rocznego wydobycia), a jest tam ponad to i węgiel brunatny i ruda żelazna, miedziana. Węgry — to znów skarbnica zbóż, bydła, wydobywa się tam również węgiel brunatny, rudę żelazną, banksyt.

Podróż ministra Funka w należytym więc postanowiona została kierunku. Surowce można znaleźć w obfitości na Bałkanach — trzeba tylko zainwestować ich produkcję, a o to wszak tylko chodzi przemysłowi Trzeciej Rzeszy. Nie była to również bynajmniej wyprawa eksploratorska. Teren dawno już był urobiony.

W 1937 r. 24,1% eksportu węgierskiego szło do Niemiec, z tamtąd pochodziło również 26,2% importu (w 1929 r. — 11,7% i 19,9%). Jugosławia w tymże roku wywiozła do Trzeciej Rzeszy — 21,7% swego ogólnego eksportu, a sprowadziła 36,2% ogólnego wwozu. (1929 r. — 8,5% i 15,6%). Bułgaria — 43,1% i 54,8% (1929 r. — 29,8% i 22,2%). Udział łączny Trzeciej Rzeszy i Austrii w przywozie i wywozie krajów bałkańskich jest oczywiście jeszcze większy. Sytuacja w 1936 r. przedstawiała się, jak to z poniżej podanej tabelki łatwo wyczytać, nad wyraz pomyślnie dla wpływów hitlerowskich.

	Udział w wywozie	Udział w przywozie
Węgry	42,2	42,5
Jugosławia	38,3	37,0
Rumunia	22,5	45,1
Bułgaria	50,4	70,0
Turcja	52,2	47,9

Dr. Funk miał więc już za sobą teren przeorany. Niemcy prowadząc od dawna akcję gospodarczą na Bałkanach; w dorzeczu Dunaju potrafiły poważnie rozwinąć swój handel z krajami Europy środkowej. Jedna tylko Rumunia kieruje dziś swój eksport w znaczniejszych rozmiarach do Anglii i Francji (w 1929 r. — 6,4% i 4,4%, w 1936 r. — 14,4% i 8,1%), ale mimo to Trzecia Rzesza pozostała największą konsumentką rumuńskiej produkcji (w 1936 r. — 17,6% w 1929 — 27,6%). Ona też jest nadal największym do Rumunii eksporterem (w 1929 r. — 24%, w 1936 r. — 36,2%).

* * *

Prasa niemiecka sygnalizuje osiągnięcia d-ra Funka, jako nową oś: Die Balkanachse.

Jest rzeczą nie wątpliwą, że Niemcy mają dziś kolosalne szanse w ręku, dla ostatecznego rozegrania partii mittel - europejskiej. Austria — podbita, Czechosłowacja — zwasalizowana. Dunaj — klucz do morza Czarnego — kontrolowany, gospodarcze ciążenie do Rzeszy Jugosławii, Bułgarii, Turcji, Węgier, Rumunii — oto atuty pierwszorzędne.

Ale triumf prasy niemieckiej jest nieco przedwczesny.

Anglia i Francja nie zapominają również o znaczeniu „osi bałkańskiej“. I one mają kartę nie najgorszą, jak to już uprzednio stwierdziliśmy na rumuńskim przykładzie.

Wymiana z Anglią i Francją ma jedną niezmierną siłę atrakcyjną — jest to wymiana, dokonywująca się w wolnej walucie. A prócz tego obie Wielkie Demokracje są bogate — mogą pożyczać. I tak Anglia udzieliła Turcji — 16 milj. funtów sterlingów pożyczki, Francja — Bułgarii — 375 milj. franków fr. Anglia — Czechosłowacji (po konferencji monachijskiej) — 10 milj. f. st.

To też w latach ostatnich stwierdzić można silną dość intensyfikację wymiany między Anglią, Francją a krajami naddunajskimi. Tak np. Anglia podwoiła od 1929 r. zarówno swój import jak i eksport z Węgier. Francja wzmogła swój przywóz z tego kraju (1,2% — 2,1%). Udział Anglii w eksporcie Jugosławii wzrósł w tym czasie z 1,3 na 7,4%. Francji z 3,9 na 5,4. Udział Anglii w imporcie tego

kraju wzrósł z 5,6 na 7,8%, Francji spadł. Eksport brytyjski do Bułgarii wzrósł z 1,6% do 13,8%. Wymiana tego kraju z Francją była w tymże czasie dość słaba.

* * *

Oceniając obiektywnie sytuację w środkowej Europie można stwierdzić, że postawa Trzeciej Rzeszy jest tam dziś zdawałoby się najbardziej aktywna.

Czy Niemcy jednakże zwyciężą i stworzą — oddaną pod swe wpływy Mittel-Europę, to jeszcze kwestia. Demokracje Zachodu dobrze bowiem pamiętają bismarckowskie słowa przestrogi: Europa Środkowa w rękach jednej potęgi państwowej — to groźba wojny...

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Mapa Europy podlega głębokim przemianom, przyczym proces przeobrażeń nie został bynajmniej jeszcze zakończony.

Naskutek otrzymania terenów sudeckich Trzecia Rzesza wyrąbała sobie wolną drogę w kierunku południowo-wschodnim. Pozbawiona węgla, ważnych gałęzi przemysłu, a przede wszystkim uzależniona pod względem komunikacyjno-politycznym od potężnego sąsiada Czechosłowacja z konieczności wchodzi w orbitę gospodarczo-polityczną Niemiec, czego dowody przynosi dzień każdy.

Sprawa sudecka nie była i nie jest celem samym w sobie; w przeglądzie prasy zagranicznej cytujemy opinię niemieckiego pisma gospodarczego, co do roli, jaką mają odegrać wypadki polityczne ostatnich tygodni w kształtowaniu się przyszłej ekspansji gospodarczej Niemiec. Zwycięstwo monachijskie postarano się szybko zdyskontować, czego widomym objawem była podróż min. gospodarki Rzeszy Funka do Sofii, Belgradu i Ankary. Rezultatem tej wizyty było zawarcie w Belgradzie nowego traktatu handlowego a w Ankarze udzielenie Turcji kredytów towarowych na kwotę 150 milj. mk., a więc nie o wiele mniej aniżeli wynosiły kredyty angielskie (16 milj. funt.). „Możemy przyjąć w Niemczech wszystko to, co produkuje Jugosławia — mówił w Belgradzie min. Funk. Możemy wysyłać do Jugosławii wszystko to, czego ona potrzebuje. Ceny, które możemy wam dać, nie jest w stanie ofiarować żaden inny kraj. Posiadamy odpowiednią organizację, która może utrzymać ceny na pewnym poziomie i kierować kapitały tam, gdzie są one konieczne i niezbędne. Stosunki ekonomiczne niemiecko-jugosłowiańskie są takie, że Niemcy mogą obecnie przyjąć połowę produkcji jugosłowiańskiej. Nasz program ekonomiczny pociąga za sobą zwiększenie produkcji wszystkich krajów południowego wschodu Europy. Rzesza jest najlepszym odbiorcą ich produktów, a kraje te stanowią najlepszy rynki zbytu dla artykułów niemieckich. Moja wizyta w Jugosławii niema celów politycznych lecz jest rzeczą jasną, że polityka gospodarcza nie może być odseparowana od polityki ogólnej".

To ostatnie zwłaszcza zdanie zasługuje na uwagę; oznacza ono niedwuznacznie, że „klienci" Trzeciej Rzeszy muszą dostosować się do jej linii politycznej. W ten sposób realizuje się „Mitteleuropa", czy też „Lebensraum", odbywa się „marsz Nibelungów" biegiem Dunaju. Monopol gospodarczy i w konsekwencji polityczny Rzeszy w krajach Europy południowo-wschodniej nietylko, że w krótkim czasie wyeliminuje z tych obszarów interesy handlowe demokracyj, ale stwarza już obecnie z Niemiec pierwszorzędną potęgę kontynentalną. Słabym punktem Niemiec w ich potencjale militarnym był dotychczas brak surowców, a raczej trudność dostępu do nich w czasie wojny, gdyż byliby wówczas od nich oddzieleni barierą czechosłowacką. Obecnie ta przeszkoda odpadła całkowicie i Niemcy mogą kontynuować marsz wzdłuż starej przedwojennej linii trzech „B" (Berlin, Belgrad, Bagdad). Nie można bowiem przypuszczać, żeby zechciały się one zatrzymać na samym tylko półwyspie bałkańskim; nieuniknienie prowadzi to do starcia z interesami brytyjskimi na bliskim wschodzie, chociaż chwilowo W. Brytania czyni wysiłki, aby dynamizm germański skierować w innym kierunku.

Dynamizm powyższy nie ogranicza się jednak do kierunku południowo-wschodniego; coraz częściej mówi się o rewindykacjach kolonialnych, a zaaferowanym demokracjom, które usiłują grzecznie zwracać uwagę, że przecież monopol bałkański powinien Niemcom wystarczyć na zaspokojenie ich potrzeb surowcowych, odpowiada się, że nie można mieszać dwóch zupełnie różnych rzeczy...

Koloniami tym razem zapłaci prawdopodobnie Francja, osamotniona, pozbawiona nagle wszystkich sojuszy, otoczona ze wszystkich stron państwami jej nieprzychylnymi i trzymająca się kurczowo sukienki pani matki Anglii, która ma jednak sama dosyć kłopotów na głowie, ażeby jej polityka mogła odpowiadać linii politycznej, zgodnej z interesami Francji.

Po uzyskaniu od Anglii i Francji wszystkiego tego, co chciał, kanclerz Hitler mógł sobie pozwolić na ton suchy i ostry w swym przemówieniu w Saarbrücken pod adresem „wielkich demokracji". Zapowiedź dalszych fortyfikacji na granicy niemiecko-francuskiej oraz nieuprzejme uwagi pod adresem Anglii z wymienieniem niemiłych kanclerzowi osobistości jak Eden, Churchill i Duff Cooper, rozwiały dość szybko różowe marzenia tych, którzy w układach monachijskich widzieli początek nowej świetlanej ery, jutrzenki pokoju. Niewątpliwie stoimy w obliczu dalszego wyścigu zbrojeń, na skalę dotychczas nieznaną. Ten wyścig zbrojeń będzie miał bardzo poważne konsekwencje z punktu widzenia gospodarczego, a mianowicie w krajach mniej zasobnych w kapitały, zbrojenia będą musiały być finansowane za pomocą metod inflacyjnych, co z konieczności pociąga za sobą ścisłą reglamentację gospodarki krajowej, jej autarkizację, obniżenie poziomu życia ludności; w krajach zamożnych będziemy obserwować podobne zjawisko, chociaż oczywiście w mniejszych rozmiarach; pierwszą jaskółką tego nowego ukształtowania się gospodarki, jest przemówienie min. Edena, który stwierdził, że na przyszłość ludność będzie musiała wyrzec się dotychczasowego trybu życia. W każdym razie w obliczu tych horoskopów zmniejszają się szanse odbudowy obrotów międzynarodowych zarówno towarowych jak i kapitałowych, istotnej przesłanki prawdziwego pokoju.

Chwilowo chaos na świecie nie tylko, że nie opada, ale się wzmaga. Francja już straciła pozycję mocarstwową, a stara Anglia ze swej strony jest poważnie zagrożona: na bliskim wschodzie przez marsz niemiecki (tymczasem han-

dlowo-polityczny) i przez wojnę w Palestynie, podsycaną umiejętnie przez agentów niemieckich i włoskich; na Dalekim wschodzie przez zwycięski marsz Japończyków na Chiny. Zajęcie południowych Chin stanowi cios dla interesów brytyjskich w Hong-kongu; sytuacja na morzu Śródziem jest zbyt dobrze znana. Niewątpliwie więc mamy do czynienia z czymś w rodzaju „zmierzchu zachodu".

Jedynie Stany Zjednoczone nie zamierzają kapitulować. Zapowiedź nowych wielkich zbrojeń amerykańskich, zatarg dyplomatyczny brazylijsko-niemiecki, wielki proces szpiegowski w Nowym Yorku oraz przemówienie min. Ickesa wyznaczają niedwuznacznie linię postępowania republiki zaatlantyckiej wobec akcji państw „dynamicznych".

W chwili, gdy piszemy powyższy przegląd, nie wiemy jeszcze jak się ukształtuje sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia interesów polityki europejskiej stworzenie wspólnej bariery polsko-węgierskiej jest koniecznością, o czym świadczy chociażby zamaskowany opór pewnych potencyj, które zamierzają same objąć protektorat nad Rusią podkarpacką w celach aż nadto przejrzystych i wyłożonych wyraźnie w dziełach Hitlera i Rosenberga.

(tp).

PRZEGLĄD PRASY

PRZYŁĄCZENIE ZAOLZIA.

Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski wywołało szeroki odzew na łamach prasy. Wszystkie pisma polskie z radością podkreślały fakt przyłączenia do Ojczyzny nowych terenów zasobnych w bogactwa mineralne, wyróżniających się od reszty kraju swym wysokim stopniem uprzemysłowienia.

Nie mniej jednak wszyscy niemal zdają sobie z tego sprawę, że przystosowanie gospodarki Śląska Zaolzańskiego do życia gospodarczego Polski nie będzie procesem zbyt łatwym.

Przewidział te trudności p. Wicepremier Kwiatkowski, który w swym przemówieniu wygłoszonym dn. 17 października w Trzyńcu wskazał:

„My wszyscy, wchodząc do nowej Polski od roku 1918, musieliśmy zapłacić cenę „niepodległości". W pierwszych latach płaciliśmy cenę bardzo wysoką, płaciliśmy poniszczonymi domami, zgliszczami, majątkiem osobistym i pożyczkami państwowymi, które uległy dewaluacji. Nikt nie może się wkupić w niepodległość bez ceny, którą musi zapłacić.

Niech mi wolno będzie dziś, gdy na Śląsk Zaolzański przyjechali ministrowie reprezentujący gospodarstwo polskie, stwierdzić z głęboką wiarą: po okresie pierwszych trudności, które musimy wszyscy przełamać, ziemie te oczekuje wielka przyszłość i wielki rozwój gospodarczy.

Wskazaną przez p. wicepremiera „cenę niepodległości" analizuje „Przegląd Gospodarczy" z dnia 15 października.

„Łączenie z sobą obszarów, które dotąd żyły odrębnym życiem gospodarczym, stanowi zawsze problem trudny, jak o tym wiemy dobrze choćby z własnego państwowego doświadczenia.

Również włączenie gospodarcze Śląska Zaolzańskiego do Polski nie może nie pociągnąć za sobą w praktyce pewnych trudności. Chodzi bowiem wprawdzie o obszar o powierzchni stosunkowo nieznacznej, ale za to o wielkich walorach gospodarczych, ponadto o obszar, który, pomimo bezpośredniego sąsiedztwa z Polską, nie utrzymywał z nią niemal żadnych stosunków gospodarczych. Stąd Śląsk Zaolzański w granicach celnych Rzeczypospolitej znalazł się w sytuacji całkowicie nowej.

Zdaniem „Przeglądu Gospodarczego" niemożliwe jest przy wcielaniu Zaolzia do Polski zastosowanie metody inkorporacji użytej przy włączaniu do III Rzeszy cz. b. Austrii — t. j. zachowania wewnętrznej granicy celnej pomiędzy dzielnicą nowoprzybyłą a państwem, które ją przyjmuje.

„O podobnych posunięciach w warunkach Śląska Zaolzańskiego mowy być nie może. Stanowi on, pomimo znacznego potencjału w niektórych działach wytwórczości, jednak obszar mały i zbyt gospodarczo niesamodzielny, aby można go było sztucznie odgradzać od pozostałych ziem Rzeczypospolitej. Jedynie na okres przejściowy można wydawać zakazy wymiany z pozostałą Polską pewnych artykułów, jak to się stało np. odnośnie przywozu węgla do Zaolzia i wywozu żelaza z Zaolzia".

Podobnie nie możliwe jest użycie drugiej metody stosowanej nieraz przy cesjach terytorialnych, polegającej na utrzymaniu na okres przejściowy poprzednich związków gospodarczych.

Dlatego też konieczne jest natychmiastowe przystosowanie gospodarcze Zaolzia do ekonomiki Polski.

„Proces zrastania się Śląska Zaolzańskiego z gospodarczym organizmem Polski zależał będzie w bardzo dużej mierze od tego, czy, w jakiej mierze i na jak długo utrzymane zostaną jego dotychczasowe stosunki handlowe z obszarem państwowym dawnej Czechosłowacji. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w niektórych dziedzinach normalne współżycie nowoprzyłączonej dzielnicy z Polską, rozpocznie się od razu, skoro załatwiona została dla Śląska sprawa walutowa. Istnieje wprawdzie szereg innych czynników, które są same przez się ważne i także wymagają ujednolicenia, jak np. sprawy ustawodawstwa podatkowego, ubezpieczeń społecznych i inne, ale sprawa walutowa pod względem gospodarczym była bezwzględnie najważniejszą.

Najistotniejszą jednak kwestią — zdaniem „Przeglądu Gospodarczego" — są dalsze perspektywy rozwojowe przemysłu Zaolzia, który stanowi podstawę egzystencji większej części ludności tej dzielnicy.

„Perspektywy te, zależą w dużej mierze od utrzymania jego dotychczasowych rynków zbytu, co w tej chwili stanowi niewiadomą. Należy tu zresztą przypomnieć, że część wytwórczości zaolzańskiej przetwarzana jest od razu na miejscu, jak np. węgiel w koksowniach i hutach, a wyroby żelazne w fabrykach przetwórczych.

Ze stanowiska gospodarczego ogólnopolskiego pozyskanie tak silnych, a częściowo wspaniale urządzonych zakładów wytwórczych oceniać oczywiście należy jako moment dodatni, który zwiększa nasz potencjał obronny, a przez poważne wzmożenie zdolności wywozowej przyczynić się może do poprawy naszego bilansu handlowego. Jednocześnie wszakże powstaje problem reperkusyj, jakie te zdobycze mieć będą dla dotychczasowego układu stosunków w trzech głównie zainteresowanych przemysłach, tj. w węglowym, koksowym i żelaznym."

Między przemysłem od dawna pracującym w Polsce a przemysłem Zaolzia powstaną niewątpliwie pewe tarcia i sprzeczności.

„Rzeczą zarówno rządu jak i odnośnych przemysłów będzie te nieodzowne tarcia i sprzeczności interesów w miarę możności łagodzić i wyrównywać. I to będzie niewątpliwie doniosłym zadaniem odpowiednich organizacyj. Będzie ono zaś, jak powtarzamy, znakomicie ułatwione, im większe dla zainteresowanych przemysłów pozostaną otwarte możliwości zbytu, co znów zależy nie tylko od utrzymania dla Śląska Zaolzańskiego dotychczasowych rynków, o czym mówiliśmy dotąd, ale również — i w nie mniejszej mierze — od kształtowania się naszej wewnętrznej sytuacji gospodarczej.

Innymi słowy, problem naszego dalszego rozwoju koniunkturalnego, który od dłuższego czasu zaprząta całą polską opinię publiczną, dziś, po przyłączeniu Zaolzia, kiedy polski potencjał przemysłowy wybitnie się powiększył, nabrał jeszcze donioślejszego niż dotąd znaczenia".

Wielkiemu i trudnemu procesowi inkorporacji Zaolzia do Polski wiele miejsca poświęciła: „Depesza". Tak np. w numerze z dnia 6 października czytamy:

„Przemysł zaolzański wykazywał pod rządami czeskimi wysoką dynamikę rozwojową.

Zasadą bowiem, która kierowała czeską polityką gospodarczą w stosunku do przemysłu, jak zresztą i w stosunku i do całego życia gospodarczego, była zasada rentowności. To też przemysł zaolzański wszedł w okres kryzysu z dużymi rezerwami finansowymi, które z łatwością pozwoliły mu przetrzymać krótki okres zmniejszonej, czy też chwilowo utraconej rentowności oraz szukać zbliżenia kosztów własnych do poziomu cen światowych na drodze unowocześnienia i usprawnienia swych urządzeń produkcyjnych. Dzięki temu, jak również dzięki przeprowadzonej zręcznie dwukrotnej dewaluacji, udało się przemysłowi czeskiemu, a wraz z nim także i przemysłowi zaolzańskiemu, wyjść szybko z kryzysu nie tylko bez uszczerbku dla swej substancji, nie tylko bez osłabienia swej zdolności produkcyjnej i sprawności technicznej, lecz przeciwnie — z aparatem wytwórczym najbardziej nowoczesnym, pozwalającym przemysłowi temu śmiało konkurować na rynkach światowych z każdym przeciwnikiem".

Zdaniem „Depeszy" —

„Nasza polityka gospodarcza stoi w tej chwili przed doniosłą decyzją: czy atmosferę wolności przemysłowej, w której tak pięknie rozwinął się przemysł zaolzański, przenieść na cały przemysł polski, umożliwiając mu w ten sposób wejście na drogę takiej samej dynamiki rozwojowej, czy też do przemysłu zaolzańskiego zastosować realizowane dotychczas w Polsce metody dławiącego interwencjonizmu, które i rozwinięty tak wspaniale przemysł zaolzański ściągną na poziom tak bardzo w swej ewolucji techniczno-produkcyjnej opóźnionego przemysłu polskiego.

A warto przy tym pamiętać, że za rozkwitem przemysłu idzie rozkwit całego kraju oraz dobrobyt i zadowolenie ludności — i na odwrót.

Nie takie więc czy inne posunięcia techniczne, lecz odpowiednie nastawienie ogólnej naszej polityki gospodarczej zadecyduje o szybkiej i sprawnej inkorporacji przemysłu zaolzańskiego.

Na trudności gospodarczego związania Śląska Cieszyńskiego z Polską wskazuje w „Robotniku", p. Żuławski.

„Przychodzi do Polski nowych przeszło 20.000 górników i około 8 milionów ton węgla co roku. Pochłonięcie tych ilości przez wzmożenie konsumpcji wewnętrznej, można osiągnąć w pewnej mierze tylko odnośnie węgla na potrzeby domowe, ale to stanowi drobniuteńki procent, który — gdyby go się nawet podwoiło — nie mógłby zaważyć na samej produkcji. Reszta zaś — to jest węgiel dla przemysłu i kolei — nie może być regulowana dowolnie; ilość jej bowiem będzie zawsze zależna od stanu przemysłu w kraju i sieci kolejowej.

Pozostaje więc tylko zwiększenie eksportu, co też nie od nas zależy.

Największymi odbiorcami węgla karwińskiego były: Czechosłowacja oraz Austria, która obecnie wchodzi w skład Rzeszy Niemieckiej, posiadającej własnego węgla znacznie więcej, niż może go sama skonsumować. Przy znanej polityce samowystarczalności gospodarki niemieckiej trudno przypuszczać, by Niemcy chciały się zrzec swoich własnych rynków".

P. Żuławski domaga się od Rządu zdecydowanej odpowiedzi, w jaki sposób zamierza rozwiązać zagadnienie „przystosowania się do nowych warunków".

„Nierozwiązanie tych zagadnień byłoby nieszczęściem dla ludności Śląska Zaolzańskiego i wielką tragedią dla Polski. Chyba nie ma żadnej wątpliwości, że kopalnie, przyłączone do Polski, nie mogą być zamykane, a robotnicy ich nie mogą być wydalani na bruk. Równocześnie zaś nie może być wątpliwości, że utrzymanie tych kopalń w ruchu nie powinno się dokonywać kosztem zamykania kopalń innych rewirów".

Od innej strony podchodzi do tego samego zagadnienia „Kurier Polski" z dnia 7 października.

„Przez odzyskanie ziem zaolzańskich produkcja stali w Polsce wzrosła o 50 proc., a produkcja węgla o 20 proc. Dokonało się to nagle, niejako rewolucyjnie. Powiedziawszy obrazowo, państwo polskie obdarzone zostało w jednym dniu jakimś nowym C.O.P., co równać się musi prawdziwej rewolucji gospodarczej i co automatycznie stawia nasz kraj wobec problemów, od których szczęśliwego rozwiązania zależy spokój i przyszłość naszej gospodarki".

Doceniając wagę zagadnienia „Kurier Polski" oświadcza:

„Te kwestie są za wielkie, aby mogły być decydowane wyłącznie przez świat biurokracji.

Współpraca czynników obywatelskich, znających życie gospodarcze i z tego życia pochodzących, jest tu nieodzowna. I to w jak najszerszym zakresie. Rozstrzygnięcia, jakie mają być powzięte, są połączone ze zbyt wielką odpowiedzialnością, aby aparat urzędniczy mógł je brać na swoje ramiona.

Słyszeliśmy o pewnym wysokim urzędniku ministerialnym, który dla uregulowania kwestii społecznych świadczeń robotniczych, zamierzał wybrać się na Zaolzie w asyście przedstawicieli związków zawodowych z Warszawy. Ten urzędnik rozumie ciężar odpowiedzialności i pragnie ją podzielić z przedstawicielami społeczeństwa.

Niewątpliwie, również czynniki rządowe, powołane do rozstrzygania zagadnień gospoadrczych, wybiorą drogę rzetelnej współpracy z reprezentantami życia gospodarczego, co zresztą częściowo już nastąpiło z jak najlepszym rezultatem.

Rozszerzenie tej współpracy wprowadzi do rozstrzygania zagadnień element fachowości i bezpośredniej znajomości potrzeb i warunków życia gospodarczego.

Zapadać będą wówczas wspólne decyzje, powstanie wspólna odpowiedzialność czynników rządowych i społecznych w regulowaniu całokształtu polskiej gospodarki, która znalazła się nagle pod znakiem radosnej rewolucji, wywołanej przez bogate wiano zaolzańskie".

Podobne stanowisko co „Kurier Polski" zajmuje w tej sprawie „Polonia", której zdaniem sprawy przystosowania gospodarczego Zaolzia do gospo-

darki Polski nie wolno załatwiać w sposób dyletancki i pośpieszny.

„Śląsk Zaolzański nie powinien stać się rywalem dotychczasowych okręgów górniczo-hutniczych, lecz ich lojalnym, przynoszącym korzyści, współpracownikiem, a to możliwe jest dopiero po dokładnym przeanalizowaniu przyszłej współpracy i ułożeniu planu działania.

„I nietylko wymaga to czasu. Wymaga to przede wszystkim współpracy czynników, znających życie gospodarcze i z tego życia pochodzących, czynników obeznanych dokładnie z brakami i potrzebami istniejących dotychczas w naszych granicach centrów. Nie wolno nam eksperymentować na obecnych warsztatach pracy i marnować włożonego kapitału".

„Gazeta Polska" z dnia 22 października omawiając fakt przyłączenia Zaolzia wskazuje na związaną z tym konieczność dokonania daleko idących korektyw w naszej strukturze ekonomicznej.

„Zdolność produkcyjna przemysłu i górnictwa Zaolzia, fakt, że reprezentują one poważny, a nieraz olbrzymi procent dotychczasowej produkcji polskiej — decydują o konieczności odrzucenia wszelkich sposobów lokalnego rozwiązania problemów inkorporacyjnych. Znaczy to, że górniczo-hutnicze zagadnienia Zaolzia muszą być rozwiązywane w ramach ogólno-polskiej polityki górniczo-hutniczej, że, innymi słowy, dotychczas prowadzona polityka musi ulec gruntownej przebudowie i przystosowaniu do nowych warunków.

Rzecz prosta, że są to zadania tak wielkie i tak doniosłe, że mogą i muszą być traktowane tylko centralnie, tylko przez bezstronne czynniki nadrzędne, które jedynie mają możność uwzględnienia wszystkich wchodzących w grę elementów gospodarczych, socjalnych i politycznych"...

Bezstronność, a ściślej — ujmowanie tych problemów w skali ogólnokrajowej i z punktu widzenia interesów całej gospodarki oraz całej zbiorowości — wypływa jako konieczny postulat nie tylko ze stwierdzenia rozmiarów wkładu Zaolzia, ale i z niewątpliwego stwierdzenia, że jest to fakt wielce pomyślny. Patrząc bowiem z bardziej... lokalnego punktu widzenia, niektórzy działacze gospodarczy, którzy już weszli w styczność z przemysłem Zaolzia, skłonni są podobno do malowania tego faktu w barwach raczej ciemniejszych. W ich mniemaniu Trzyniec i Karwina — to przede wszystkim konkurencja dla pozostałych warsztatów polskich; konkurencja — której ujemnego, ich zdaniem, wpływu da się uniknąć wyłącznie w drodze forsowania wywozu oraz zbytu na wewnętrzne cele publiczne; konkurencja, której w istocie wysoce twórczego wpływu na rozbudowę wewnętrznego rynku prywatnego oraz przemysłów przetwórczych — nie chcą oni jakoś dostrzec.

Musimy więc raz jeszcze mocno podkreślić, że po przyłączeniu do Polski Zaolzia spodziewamy się i utrzymania poważnych możliwości eksportowych i odpowiedniego dopasowania publicznych planów inwestycyjnych i — w pierwszym rzędzie — udostępnienia przemysłowi zaolzańskiemu prywatnego rynku wewnętrznego, z czym w parze pójść powinna gruntowna „dynamizacja", zasadnicze uaktywnienie postawy całego polskiego górnictwa i hutnictwa wobec wewnętrznych rynków zbytu. Nie są to rzeczy niemożliwe. Budowa na szeroką skalę metalowego przemysłu przetwórczego, rozbudowa C.O.P., umożliwienie nowych kierunków przepływu surowców podstawowych przez zmianę zbyt sztywnych dotychczasowych zasad handlowych karteli surowcowych, utworzenie nowych składów i nowych ośrodków alimentowania rynku — te i inne posunięcia znakomicie powiększą, dotychczas sztucznie tłumioną zdolność nabywczą rynku wewnętrznego.

PRASA KRAJOWA.

Ostatnie przełomowe dla Europy wypadki polityczno-gospodarcze znalazły żywy oddźwięk na łamach prasy polskiej.

W „Kurierze Warszawskim" z 10 października znajdujemy omówienie gospodarczego nacisku Niemiec na osłabioną gospodarczo i politycznie Czechosłowację.

„Obecnie wskutek oderwania Sudetów od państwa czechosłowackiego jedność między przemysłem sudeckim a pozostałą przy Pradze podstawą surowcową będzie zerwana i zniszczona. Wprawdzie jest w pozostałej Czechosłowacji część przemysłu przetwórczego, nie jest on jednak tak różnorodny, żeby mógł sam wyzyskać dostatecznie swe źródła surowcowe. Czechosłowacja będzie więc miała przed sobą dwie możliwości: albo rozwinie swój przemysł, oczywiście o ile otrzyma na ten cel dostateczne kredyty własne lub zagraniczne, albo będzie musiała wywozić niewyzyskaną u siebie w kraju nadwyżkę surowców.

Jednocześnie Trzecia Rzesza, zabierając znaczną część terytorium obcego państwa, zapowiada, że nie obejmie odpowiedniej części długu tego państwa. Czechosłowacja była wprawdzie dziełem traktatu wersalskiego, ale obliczała się z Austrią, jako pozostałą częścią byłej monarchii austro-węgierskiej. Wprawdzie Trzecia Rzesza nie uznała formalnie politycznych długów po aneksji Austrii, ale w praktyce ułożyła się z wierzycielami, bo ci grozili skutecznie represjami handlowymi.

Co więcej, Niemcy zapowiadają, że domagać się będą uregulowania 6 miliardów kor. cz., które wydały sudecko-niemieckie kasy oszczędności na czechosłowackie pożyczki państwowe.

Cała ta taktyka presji finansowo-gospodarczej zmierza do zmuszenia Pragi do poddania się politycznym i gospodarczym planom Trzeciej Rzeszy.

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 7 października omawiając bilans gospodarczy wcielenia Sudetów do Niemiec wskazuje:

„O ile można ustalić dzisiaj, Sudety z punktu widzenia gospodarczego nie są „dobrym interesem". Jeden z przodujących organów gospodarczych wskazywał na to w tych dniach, że przed Rzeszą w najbliższym czasie wyrosną wskutek Anschlussu Sudetów wielkie zadania, „które polegać będą więcej na dawaniu, aniżeli na braniu". Skoro jednak pierwszeństwo polityki przed życiem gospodarczym uznano za podstawową zasadę postępowania III Rzeszy, rozważania gospodarcze nie odgrywają żadnej roli, o ile chodzi o cele wewnętrzno-polityczne. Jak przy przyłączeniu Austrii nie zwracano uwagi na obciążenie gospodarcze, jakie z tego powodu powstało — a obciążenie to staje się coraz bardziej dotkliwe — podobnie i teraz przy przyłączaniu obszaru sudeckiego nie kierowano się rozważaniami gospodarczymi. Stoją one na drugim miejscu; w każdym jednak razie pełne są zagadnień nie zawsze prostych, przeciwnie, skomplikowanych wskutek ich ilości i szybkiego tempa rozwoju.

Na temat ekspansji polityczno-gospodarczej III Rzeszy znajdujemy ciekawy artykuł w „Kurierze Polskim" z 22 października.

Zdaniem „Kuriera Polskiego" ani anschluss z Austrią ani przyłączenie Sudetów nie przyniosło korzyści potencjałowi ekonomicznemu i militarnemu Trzeciej Rzeszy.

„Wzrost znaczenia politycznego Rzeszy można jednak zdyskontować ekonomicznie; rozszerzyć wpływy gospodarcze na te tereny, które w większym stopniu potrafią w procesie wymiany handlowej zrównoważyć, uzupełnić gospodarkę wojenną Rzeszy, zarówno w czasie pokoju jak i na wypadek przyszłej wojny. To zaś da współpraca z Jugosławią: rudy (największe wydobycie miedzi w Europie) i żywność, z Rumunią (nafta), z Turcją, Bułgarią i dalej z całym Bliskim Wschodem.

Już w 1937 roku Niemcy odbierały 35 proc. wywozu z Jugosławii, 41,1 proc. z Węgier, 26,3 proc z Ru-

munii, 47,3 proc z Bułgarii, 32,2 proc. z Grecji i 38,5 proc. z Turcji.

Przywóz niemiecki zaś do tych krajów stanowił w całokształcie ich importu: dla Jugosławii — 42,7%, Węgier — 44,1 proc., Rumunii — 37,5 proc., Bułgarii — 58,2 proc, Grecji — 29,6 proc., Turcji — 43,6 proc. W ciągu ostatnich czterech lat obroty Rzeszy z państwami bałkańskimi wzrosły prawie trzykrotnie. Teraz zaś po ostatniej podróży min. Funka i nowych umowach handlowych, wymiana niemiecka z tym terenem jeszcze bardziej się zwiększy.

Tak to montuje się osławioną, wymarzoną linię czy oś Berlin — Bagdad, na razie w sensie gospodarczym".

Tak więc mimo wszystko gospodarka niemiecka zyskała na „anschlussach".

„Minusy ekonomiczne po okupacji Austrii nie mogą być dowodem dla ziem sudeckich, gdyż obydwa terytoria dają w sumie oparcie dla dalszych poczynań „ekspansywnych". Dzięki nim Rzesza stoi już dziś de facto u granic Jugosławii i Rumunii.

Można coprawda wskazywać na nikły udział obrotów z południowo-wschodnią Europą w całokształcie handlu niemieckiego, można jednak i podkreślać stały ich wzrost. Godzą się przecież wszyscy z tym, że na dalszym planie, naturalnym uzupełnieniem, naturalnym polem ekspansji niemieckiej, źródłem surowców i żywności, a zarazem odbiorcą wytworów przemysłowych Niemiec będzie... Rosja.

I wszystko jedno czy południowy wschód Europy okaże się niedostateczny dla zrównoważenia potrzeb gospodarki niemieckiej, czy przeciwnie, da jej największy potencjał — rezultat będzie jeden i ten sam: parcie na wschód, na żyzne ziemie rosyjskie.

„Kurier Warszawski" z dnia 12 października omawia gospodarczą ekspansję Niemiec na kraje t. zw. „Mitteleuropy".

„Z początku b. m. zawarły Niemcy umowę kredytową z Turcją. O ile wiadomo, Niemcy udzieliły Turcji kredytu w wysokości 150 milionów marek pod warunkiem, że będzie ona korzystała z pomocy niemieckiego przemysłu przy wykonywaniu swego programu uprzemysłowienia kraju. W zamian Turcja ma dostarczać Niemcom swych surowców i produktów rolnych. Prasa niemiecka otwarcie pisze, że kredyt niemiecki dla Turcji jest odpowiedzią na kredyt 16 milionów funtów sterlingów, który niedawno otrzymała Turcja z Anglii. Udzielenie kredytu niemieckiego było konieczne — pisała „Kölnische Zeitung", ponieważ „działanie turecko-angielskiej umowy kredytowej przeszkadzało przynajmniej przejściowo normalnemu niemiecko-tureckiemu handlowi".

Przyjacielskie stosunki między Niemcami a Jugosławią stanowią naturalny warunek „wielkich planów gospodarczych, które Niemcy chcą obecnie razem z Jugosławią przeprowadzić".

Pogląd na inwestycje finansowe zagranicy w Jugosławii daje następujące zestawienie:

	mil. dinarów	udział procentowy
Francja	1056	17 proc.
Anglia	873	14 „
Czechosłowacja	741	12 „
Szwajcaria	707	11 „
Włochy	498	8 „
Stany Zjedn.	424	(niespełna) 7 „
Austria	366	(niespełna) 6 „
Na 14 miejscu Niemcy	54	(niespełna) 1 „

Wskutek przyłączenia Austrii do Niemiec kapitał austriacki przeszedł na Niemcy, a po przyłączeniu Sudetów odpowiedni kapitał sudecki przeszedł również na Niemcy. Kapitał sudecki wynosi około $1/3$ kapitału czechosłowackiego w Jugosławi. Według obliczeń niemieckich, kapitał niemiecki w Jugosławii (austriacki plus sudecki) dojdzie do łącznej sumy 800 milionów dinarów, zajmie miejsce trzecie, a procentowo wyniesie 13 proc. całego zagranicznego kapitału w Jugosławii.

Do tego wzrostu wpływu finansowego dochodzi rosnący obrót towarowy. Wywóz towarów niemieckich z Niemiec do Jugosławii podniósł się z 77 milionów marek w 1936 r. do 134 mil. mk. w 1937 r.; przywóz zaś z Jugosławii do Niemiec wzrósł z 75 milionów marek do 132 mil. marek.

Obrót ten w pierwszych 9 miesiącach b. r. wzrósł znowu, niezależnie od objętości handlu austriackiego z Jugosławią, a wzrośnie w dalszym ciągu wskutek przyłączenia Sudetów do Niemiec, ponieważ wywóz przemysłu sudeckiego przejdzie do bilansu handlu niemieckiego. Według niemieckich obliczeń, całość obrotów między Niemcami a Jugosławią dojdzie do 55, a nawet do 60 proc.

Omijając skutki polityczne tak daleko idącej ekspansji gospodarczej, należy jeszcze mieć na uwadze, do jakiej zależności gospodarczej prowadzi ta „wielka niemiecka przestrzeń gospodarcza".

W „Codziennej Gazecie Handlowej" z dnia 19 października czytamy o położeniu gospodarczym Rumunii na tle nowej sytuacji politycznej Europy.

„Przez zagarnięcie Sudetów Niemcy zdobyły potężny bastion dla swych wpływów i ekspansji na południe. Rozbicie Małej Ententy jest dla Niemców większym zwycięstwem niż korzyści, jakie mogą im przynieść Sudety.

Rumunia, która dotychczas 30 proc. swego handlu w obie strony już prowadziła z Niemcami, po Anschlussie widzi cyfry te rosnące jak na drożdżach; teraz z Sudetami — obawia się prawdziwej inwazji. Obawia się słusznie, gdyż Niemcy zdolne są nabyć wszystko to, co Rumunia wywozi, 100 proc. rumuńskiego eksportu i istotnie kupują oni wszystko co mogą, nie zważając na ceny, byle by tylko nie płacić gotówką.

Podkreślają oni Rumunom, że niemieckie zakupy mają charakter ciągłości i stałości, gdyż są to zakupy rodzące się z konieczności i potrzeb rynku niemieckiego, angielskie natomiast mają charakter czysto polityczny — bez najmniejszego znaczenia handlowego. Najlepszy klient to klient stały. Czy dojdzie więc do skierowania całego rumuńskiego eksportu do Niemiec — oto problem nad którym pracuje nowo utworzone ministerstwo Gospodarki Narodowej, na czele którego stoi zdolny gubernator banku Rumunii p. Mitica Constantinescu — dzisiejszy Schacht rumuński.

O niebezpieczeństwie ekspansji przemysłu niemieckiego na kraje Europy Środkowej czytamy w „Kurierze Polskim":

Autarkia — główny cel planu czteroletniego, nie da się już utrzymać. Niemcy zmuszone zostają do produkcji w oparciu o normalne i właściwe surowce, a jednocześnie muszą zdobyć natychmiast nowe rynki, by dać zatrudnienie przemysłowi sudeckiemu i austriackiemu i by wreszcie przemysł niemiecki, zajęty dziś zbrojeniami, przy sfolgowaniu ich tempa, również mógł pracować.

„Wzmożenie" wymiany handlowej, poparte ponętnem hasłem — „Bogaćcie się" ma spełnić rolę klucza, otwierającego Niemcom drzwi na rynki krajów europejskich, słabo uprzemysłowionych, a bogatych w surowce. Otwarte raz drzwi nie dadzą się łatwo zamknąć.

Hasła liberalizmu w handlu międzynarodowym mogą w tym wypadku przynieść tylko poważne niebezpieczeństwo właśnie dla państw kierujących się w miarę możności liberalizmem w dziedzinie obrotów międzynarodowych i których rynki najłatwiej będą mogły być zalane artykułami przemysłu niemieckiego.

Oczywiście nie należy pod tym rozumieć, iż obecnie należałoby od Niemiec się odgradzać i obroty ograniczać.

Niemcy, jako odbiorca surowców, a przedewszystkim artykułów żywnościowych, odgrywać będą w gospodarce szeregu państw bardzo poważną rolę i zwiększenie obrotów będzie zawsze korzystne, ale pod warunkiem, że nie zapłaci się za zwiększenie zbytu w jednej gałęzi gospodarki narodowej ceną zahamowania rozwoju uprzemysłowienia kraju.

Hasła, głoszone ostatnio przez „Voelkischer Beoba-

chter", muszą wzbudzać podejrzenie i obawy, ze względu na źródło ich pochodzenia i stan, w jakim znajduje się obecnie przemysł niemiecki.

Sytuacja w Europie, jeśli chodzi o handel międzynarodowy, była oddawna trudna, a obecnie komplikuje się jeszcze bardziej. Równowaga, o jakiej jeszcze można było przed paru laty mówić, została całkowicie zachwiana i potęga niemieckiego przemysłu staje się coraz groźniejszą.

Niemcy, które przed wojną znajdywały, łatwy zbyt dla swych artykułów przemysłowych, obecnie zmuszone są do szukania kompensaty na rynkach innych państw. Częściowo już się to udało — lecz obecnie muszą swój eksport jeszcze bardziej zwiększyć.

Zobaczymy, w którym kierunku zwróci się najpierw ekspansja niemiecka, — poprzedzana hasłem „wzmożenia wymiany handlowej".

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

„Financial Times" z dn. 17 października r. b. w następujący sposób analizuje sytuację funta sterlinga:

„Ustawiczna słabość funta od czasu zawarcia układów monachijskich dała naturalnie powód do niepokoju. „Gorące pieniądze" zagraniczne, które uciekły podczas kryzysu do Nowego Yorku, bynajmniej nie powróciły, podczas gdy natomiast przed paroma dniami były oznaki, że nastąpił transfer do Stanów Ziedn. kapitałów zagranicznych, które uprzednio uważano za stale zadomowione w Londynie. Nie chodzi tu o wzmocnienie dolara w stosunku do wszystkich głównych walut kontynentalnych, ponieważ w ostatnim tygodniu guldeny, belgy i franki szwajcarskie były stosunkowo mocne w odniesieniu do funta, a nawet paryski kurs dewizowy odpowiadał lepszemu wykazowi Banku Francji".

„Jest wiele powodów, ażeby przypuszczać, że horoskopy na najbliższą przyszłość funta, są ciężkie. Przede wszystkim istnieje mniemanie, że Nowy York jest pewniejszym miejscem aniżeli Londyn w tym sensie, że dolar może raczej podnieść się aniżeli spaść. Kontrowersje polityczne, które nastąpiły po układach monachijskich, nie mogą nie ponosić tutaj odpowiedzialności. W połączeniu z powyższym utrwala się mniemanie, że zdolność opierania się Funduszu wyrównawczego poważnemu i dłuższemu naciskowi na funta jest mniejsza niż była. Nie można pominąć faktu, że w okresie kryzysu pewna ilość krajów a mianowicie: Szwecja, Szwajcaria, Holandia, Kanada i Irlandia wycofały z Londynu swoje złoto i funty, a niektóre z tych krajów są bezwątpienia odpowiedzialne i za ostatnie wycofania funduszów. W końcu istnieje jesienne zapotrzebowanie handlowe na dolara. Jeżeli chodzi o widoki funta na dłuższy termin, to na szczęście są one mniej ponure. Przy ostrożnych nawet obliczeniach Fundusz wyrównawczy posiada jeszcze prawdopodobnie 100 lub 120 milj. funt. złota".

„Tak więc posiadamy dużą ilość złota będącego w dyspozycji zanim musielibyśmy uciec się do rezerw w tym stopniu, ażeby mogła być zagrożona nasza polityka taniego pieniądza. Poza tym niema potrzeby, aby starać się podnieść funta do poziomu dol. 4.86, ponieważ poziom 4.70, a nawet niższy daleko bardziej odpowiada obecnym poziomom angielskich i amerykańskich cen i kosztów".

„Tak więc w końcu możemy znaleźć funta na poziomie niższym, chociaż słuszniejszym poziomie, a wówczas możemy starać się go na nim utrzymywać i wykorzystać wszelki napływ funduszów do Londynu, jako sposobność do uzupełnienia naszych rezerw złotych".

Jak z powyższego wynika, Anglia chce skorzystać celowo z osłabienia funta i nieco go obniżyć, ażeby uzyskać lepsze warunki konkurencyjne w walce na rynkach światowych.

„Le Journal de Finances" z dn. 14 października r. b. zastanawia się nad losem kapitałów francuskich umieszczonych w Czechosłowacji:

„Co się tyczy francuskich interesów przemysłowych, to stwierdza się, że większość zakładów Skody, filii „Union Europeenne", pozostają na terytorium czechosłowackim. Przeciwnie natomiast 90% zakładów spółki Mines et Forges, innej filji „Union Europeenne", przechodzą pod zwierzchnią władzę Polski: ponieważ jednak „Union Europeenne" posiada już interesy w Polsce (Huta bankowa), przeto współpraca z nowymi władzami nie powinna nastręczać większych trudności.

Tymczasem akcja „Union Europeenne" doznały w tym tygodniu nowego osłabienia. Niepokój jest spowodowany faktem, że zakłady czechosłowackie produkują częściowo materiał wojenny oraz produkty metalurgiczne i mechaniczne, konkurujące z produkcją niemiecką. Jeżeli Rzesza zyska prawo wglądu w politykę ekonomiczną czeską, czy nie narzuci ona poważnych zmian w produkcji?

I co się stanie w tym wypadku z innymi przedsiębiorstwami o kapitale francuskim, a mianowicie Tschechoslowaque d'Explosifs, filii Centrale de Dynamitt?".

„Der Ost-europäische Volkswirt" (czechosłowacki) z dn. 6 października r. b. robi bilans strat, poniesionych przez gospodarkę czechosłowacką:

„Ogólnie można powiedzieć, że utrzymaliśmy istotne części większości przemysłów. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu maszynowego, samochodowego i budowy wagonów oraz ważnych gałęzi przemysłu tekstylnego. Przemysł bawełniany zostaje w znacznym stopniu przy państwie, zakłady przędzalnicze podzielone są na dwie równe części, przemysł konfekcyjny pozostaje w ¾ czechosłowacki. Prawie cały pozostaje w Czechosłowacji jej wysoko rozwinięty przemysł obuwiowy. Jeżeli chodzi o utracone części przemysłu włókienniczego i innych gałęzi produkcji na obszarach sudecko-niemieckich, to są to przeważnie obiekty zmartwień eksportu czechosłowackiego, które zapewne i pod nowym reżimem nie staną się kwitnącymi. Można przeciwnie przyjąć, że fabrykom po tamtej stronie, po większej części przestarzałym, będzie szło jeszcze gorzej niż dotąd, ponieważ będą one musiały konkurować z zmodernizowanymi i zracjonalizowanymi przedsiębiorstwami Rzeszy. Z przemysłu szklanego pozostaje w republice więcej niż ⅓, podczas gdy przemysł porcelanowy z bazą surowcową w większej części zostaje odstąpiony. Co dotyczy małych zakładów, to istnieją usiłowania uratowania dla państwa tego, co można jeszcze uratować. W szczególności wytwórcy biżuterii i fabrykanci z Gablenz rozważają projekty przeniesienia ich zakładów w nowe granice czechosłowackie, podczas gry w ostatnich miesiącach przeszło 300 przedsiębiorstw prawie wszystkich branż przeprowadziło swe siedziby do wnętrza kraju. Przemysł papierniczy zmniejsza się o około 50%. Największe straty istnieją przy papierze rotacyjnym. Także w przemyśle chemicznym istnieje podział według równego klucza.

Szczególnie rozległe przesunięcia mają miejsce w górnictwie. Kopalnie węgla kamienego są stosunkowo mało dotknięte, podczas gdy węgiel brunatny w ¾ jest stracony. Należy spodziewać się, że północno-czeskie kopalnie węgla brunatnego będą nadal dostarczać poprzez nową granicę na swój tradycyjny rynek zbytu, tak że problem węglowy republiki staje się zagadnieniem handlowo i komunikacyjno-politycznym, który powinien być rozwiązany zadawalająco w obliczu konieczności".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 14 października rb. rozważa stronę gospodarczą przyłączenia Sudetów do Niemiec:

„Te okręgi wprawdzie, będące do zakończenia wojny również częścią państwa Habsburgów, nie by-

ły i nie są całością. Ich niegdyś kwitnąca gospodarka strasznie ucierpiała pod obcym panowaniem, które czyniło wszystko, ażeby odsunąć gospodarkę niemiecką. Tak więc była ona systematycznie krzywdzona przy traktatach handlowych i przy przetargach publicznych, które były opłacane z jej własnych świadczeń podatkowych. Uwolnienie tej gospodarki odbudowuje wiele węzłów z Marchią wschodnią, które w okresie powojennym stawały się coraz słabsze, a od wiosny groziły całkowitym zerwaniem. Przez to pomoże się również gospodarce austriackiej. Z drugiej strony trzeba się liczyć z tym, że Marchia wschodnia i Sudety raczej pogłębią niż osłabią swoje związki z gospodarką czechosłowacką. Po utracie węgla i obszernych terenów przemysłowych każda próba autarkii czechosłowackiej jest skazana na niepowodzenie. Wzrasta natomiast nadzieja, że wszystkie te obszary znowu zrosną się w wyższą jednostkę gospodarki środkowo-europejskiej, którą poprzedza coraz ściślejsza współpraca z Włochami, Węgrami i Jugosławią. Wyblakłe napisy na wiedeńskich domach handlowych, które mówią o filiach w Aussig, Pressburg, Trieście i Budapeszcie, otrzymują przeto znowu treść. Nowa sytuacja polityczna przybliża także Saksonię i Śląsk do Marchii wschodniej, jeżeli nastąpi porozumienie co do należytego ukształtowania ruchu tranzytowego".

Tak więc po układach monachijskich zaczynają się ziszczać sny niemieckie o „Mitteleuropie". Na niej jednak ekspansja niemiecka się nie zatrzymuje i idzie dalej, starym szlakiem bałkańskim, do Turcji, o czym świadczy niemiecka pożyczka towarowa dla tego państwa w wysokości 150 milj. mk.

W związku z powyższym czytamy w tymże numerze „Der deutsche Volkswirt":

„W latach ostatnich szczęśliwe uzupełnianie się gospodarki niemieckiej z gospodarką Europy południowo-wschodniej wpłynęło na to, że import niemiecki i dostawy południowo-wschodnie bardziej powiększały się i w coraz silniejszym stopniu mogły być nastawione na wzajemne potrzeby. Do pogłębienia stosunków personalnych i handlowych przyczyniły się w równym stopniu podróże miarodajnych kierowników gospodarczych Trzeciej Rzeszy do poszczególnych krajów Europy południowo-wschodniej, a w szczególności do Turcji, jak i bieżąca praca komisji rządowych. Istotny kamień węgielny w rozwoju stosunków gospodarczych niemiecko-tureckich został położony przez ministra gospodarki Rzeszy Funka, przez kredyt towarowy w wysokości 150 milj. mk., który został umówiony podczas jego pobytu w Ankarze z tureckim ministrem gospodarki. Co do przeznaczenia tego kredytu można powiedzieć, że będzie zużyty na: wzmocnienie inwestycji i wydatków zbrojeniowych nowej Turcji, popieranie nowego tureckiego planu czteroletniego, dalszą rozbudowę najważniejszych dla rynku niemieckiego gałęzi wytwórczości".

„Dotychczasowe kredyty zagraniczne niewiele korzyści przyniosły gospodarstwom południowo-wschodniej Europy. Kredyty angielskie i francuskie epoki powojennej wywołały i tam zagadnienie transferu, przy czym, podobnie jak i u nas, musiano starać się o osiągnięcie nadwyżek wywozowych u państw trzecich, ażeby mieć dewizy na zapłacenie długów zagranicznych. Z tych przyczyn nie chciały niedawno przyjąć kredytów angielskich Jugosławia i Grecja. Z drugiej strony Niemcy mogły i mogą odbierać od państw Europy południowo-wschodniej surowce, półfabrykaty i artykuły żywnościowe. Przez to daliśmy poszczególnym gospodarkom mocny kościec i ofiarujemy im na przyszłość dalsze możliwości rozwojowe, o ile zostaną zawarte długoterminowe układy handlowe".

„Dla rozbudowy gospodarki tureckiej będą potrzebne dobra produkcyjne jak stal, żelazo, maszyny i aparaty jak również produkty chemiczne, przędza bawełniana i t. d. Kredyty wzmogą obopólną zdolność wywozową, w ramach wymiany towarowej niemiecko-tureckiej, jeżeli zostaną produktywnie zużyte w Turcji. Wówczas dostawy zwrotne do Niemiec surowców, półfabrykatów i artykułów żywnościowych, których potrzebujemy, nie będą przedstawiały trudności. Naturalnie, kredyty te posiadają, jak każde uprzednie świadczenie, swoje granice naturalne, które podlegają, jeśli chodzi o Turcję, na możliwościach gospodarczej rozbudowy, a jeśli chodzi o Niemcy, na możliwościach długoterminowego kredytowania pracy i materiałów (surowców)".

Niemcy zaczynają coraz silniej uzależniać od siebie gospodarczo Turcję; w roku ubiegłym już przeszło połowa eksportu tureckiego kierowała się do Niemiec. Obecnie zależność ta jeszcze wzrośnie, co nie może pozostać bez wpływu na rozwój stosunków pomiędzy Trzecią Rzeszą a Anglią, która przecież tak niedawno udzieliła Turcji pożyczkę w wysokości 16 milionów funtów...

KRONIKA KRAJOWA

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI WRÓCIŁ DO POLSKI!

Mapa przyłączonych do Polski terenów Zaolzańskich.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI W CYFRACH.

Według danych, ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, obszar dwóch przyłączonych powiatów: frysztackiego i cieszyńskiego wynosi 801,5 km², a ludność — według spisu z roku 1930 — 227.399.

Znaczenie gospodarcze tego obszaru jest duże. Odznacza się on znacznym rozwojem górnictwa i hutnictwa. Struktura rolnictwa jest naogół typowa dla terenu wielkoprzemysłowego. Poza tym Śląsk za Olzą ma duże znaczenie komunikacyjne: węzeł kolejowy w Boguminie jest punktem krzyżowania się ważnych szlaków.

Ludność.

Ludność obecna obu powiatów (politycznych) wynosi 227.399, przy czym na pow. frysztacki przypada 142.065, a na powiat cieszyński — 85.334 mieszkańców. W ogólnej liczbie ludności, ludność stale zamieszkała stanowi 223.248. Według miejsca urodzenia obecna ludność omawianych 2 powiatów dzieli się następująco: urodzeni w gminie pobytu — 108.669, urodzeni w innych gminach tego samego powiatu politycznego — 53.324, urodzeni w innych powiatach w Czechosłowacji — 44.192, urodzeni za granicą — 21.214. Ludność napływowa wynosi ogółem 118.453, przy czym przybysze w latach 1920 — 30 reprezentują liczbę 69.614, t. j. 31% zaludnienia.

Rolnictwo.

W strukturze rolnej obu powiatów występuje przewaga gospodarstw drobnych. Mianowicie ogólna liczba gospodarstw wynosi 30.845, w czym 17.105 działek do pół hektara, gospodarstw od pół do 5 ha jest 11.388, zaś ponad 5 ha — zaledwie 2.352, w czym — 2.121 gospodarstw o powierzchni 5 — 20 ha.

Na łączną powierzchnię 75.509,4 ha, ziemi użytkowanej rolniczo było ogółem 50.212,5 ha, z czego: gruntów ornych 36.454,4 ha, łąk 3.772,8 ha, pastwisk — 9.032,7 ha, innych użytków 952,5 ha, lasów 22.306,1 ha, stawów rybnych 386,0 ha i nieużytków — 2.604,9 ha.

Pod uprawę pszenicy zajętych było 3.270,0 ha, pod uprawę żyta 6.399,7 ha, jęczmienia 1.376,1 ha, owsa 6.868,4 ha i ziemniaków — 7.221,1 ha.

Stan zwierząt gospodarskich, według tych samych danych, przedstawiał się następująco: koni — 3.838 szt., bydło rogate — 29.553 (w tym krów dojnych — 19.381), trzoda chlewna — 35.949, owiec — 1.659.

Przemysł Śląska za Olzą.

O charakterze Śląska za Olzą decydują dwa przemysły: górnictwo węglowe i ciężka metalurgia, które zatrudniały znaczny odsetek robotników tych ziem: górnictwo (wraz z koksowniami) 22.512, metalurgia — 12.401, na ogólną liczbę 50.225 ogółem zatrudnionych w przemyśle (według stanu z r. 1930).

Zeszłoroczna produkcja węglowa Śląska za Olzą wyniosła jedną piątą zeszłoroczonego wydobycia węgla w Polsce, zaś łączna produkcja hutnicza (w przeliczeniu na stal surową — 730 tys. ton stali rocznie) wynosi około 50% produkcji stali w Polsce z r. 1937 (1.452 tys. ton).

Poza górnictwem i metalurgią odgrywały najważniejszą rolę przemysły: chemiczny, drzewny, spożywczy, odzieżowo-obuwiowy i budowlany.

Podział przemysłu przedstawia się (według statystyki z r. 1930), jak następuje:

	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych	Siła mechaniczna KM
Górnictwo, kopalnie torfu, koksownie i brykieciarnie	23	22.512	110.172
w tym:			
Górnictwo	17	20.640	95.570
Koksownie i brykieciarnie	6	1.872	14.612
Kamieniarstwo, ceramika i t. p.	77	1.517	1.821
Przemysł szklany	1	9	4
„ metalowy	318	12.401	91.059
„ chemiczny	14	904	1.801
„ włókienniczy	39	77	1
„ papierniczy	21	224	47
„ graficzny	36	370	123
„ skórzany	42	90	9
„ gumowy	1	8	26
„ drzewny	324	2.071	3.339
„ szczotkarski	4	5	—
„ instrumentów muzycznych	5	8	—
„ spożywczy	531	1.875	2.111
„ odzieżowy i obuwiany	1.027	2.415	41
w tym:			
„ odzieżowy i bieliźniarski	590	1.573	2
„ budowl. i przeds. instalac.	277	5.605	308
Wodociągi	10	38	231
Gazownie	2	41	9
Elektrownie	5	17	—
Przemysłowy chów zwierząt i eksploatacja lasów	5	4	—
Przemys łwędrowny	32	34	—

Przedsiębiorstwa mniejsze i większe.

Ogółem w przemyśle było w r. 1930 — 2.794 przedsiębiorstwa przemysłowe, w tym 2.332 zatrudniały od 5 robotników, 249 — od 5 do 10, 82 — od 10 do 20, 53 od 20 do 50, 24 od 50 do 100 i 54 — ponad 100.

Poza większym przemysłem istnieje na Śląsku znajdujący się na wysokim poziomie przemysł mały i średni. Jest on dobrze zmechanizowany i zelektryfikowany.

Przemysł górniczo-hutniczy.

Według danych, przybliżonych, zaczerpniętych z Ministerstwa Przem. i Handlu, bogactwa kopalniane oraz przemysł górniczo-hutniczy na przyłączonych obecnie do Polski obszarach Śląska za Olzą, przedstawiają się następująco:

Ogólne zasoby węgla kamiennego na tym obszarze oceniane są na ok. 250 miln. ton węgla. Przybliżona produkcja roczna wynosiła ostatnio ok. 7,5 miln. ton węgla kamiennego i ok. 800 tys. ton koksu. Najwięcej wydobywa się węgla w Karwinie — ok. 3 miln. ton rocznie, a dalej w Pietrwałdzie — powyżej 1.5 miln. ton, w Porębie — blisko 1 miln. ton. Węgiel karwiński jest wysokogatunkowy i z małymi wyjątkami koksujący. Jakość koksu jest dobra; niektóre koksownie dostarczają koksu odlewniczego i hutniczego. Węgla o charakterze antracytowym na Śląsku za Olzą nie ma. W dotychczasowych warunkach stosunkowo nieznaczna ilość węgla, produkowanego na Śląsku Zaolzańskim, oraz ok. 40 proc. koksu wywożone było zagranicę, reszta zaś zużywana była wewnątrz Czecho-Słowacji.

Wspomniane kopalnie należały w przeważającej części do kapitału zagranicznego, a więc do Górniczo-Hutniczego Towarzystwa w Brnie (kapitał francuski Schneider-Creusot), do hr. Larischa w Karwinie oraz do kapitału wiedeńskiego; poza tym — do czeskiej dyrekcji Kopalń Państwowych w Pietrwałdzie.

Z poważnych inwestycji hutniczych na Śląsku za Olzą największe znaczenie ma huta „Trzyniec". Jej zdolność produkcyjna wynosi ok. 50 proc. zdolności produkcyjnej całego polskiego hutnictwa; zdolność ta nie była wykorzystana w całości.

Huta „Trzyniec" ma kilka wielkich pieców o dużej wydajności, dużo pieców martenowskich oraz walcownie.

Handel, usługi.

W r. 1930 w handlu towarowym i pieniężnym oraz ubezpieczeniach czynnych było 3.293 zakłady, zatrudniające 6.952 pracowników; w transporcie (bez kolei i poczty) było 278 zakładów, zatrudniających 446 pracowników; przedsiębiorstw widowiskowych i sportowych było 59 z liczbą 165 pracowników; liczba zakładów w dziedzinie zdrowotności wynosiła 252, a liczba pracowników tych zakładów — 995.

ZNACZENIE DLA POLSKI GÓRNICTWA ZAOLZAŃSKIEGO.

O znaczeniu górnictwa węglowego ziem przyłączonych świadczą następujące dane: w r. 1937 w całej Czechosłowacji wydobyto 17 milj. ton węgla, z czego na zagłębie Ostrawsko-Karwińskie przypadnie 13 milj. ton, a na teren przyłączony — 7,5 milj. Produkcja Polski wynosiła powyżej 36 milj.

Jeśli chodzi o produkcję koksu, w Czechosłowacji wyprodukowano go 3,3 milj. ton, w obszarze ostrawsko-karwińskim — 2.22 m. ton, na terenie polskim 0,8 milj. ton, na terenie polskim 0,8 milj. ton, a produkcja Polski — 2,1 m. ton.

Jeśli chodzi o znaczenie obszarów przyłączonych dla Polski — jedną z najważniejszych spraw jest właśnie problem koksu. Polska będzie mogła zaniechać importu koksu, a nawet zyskać nadwyżki eksportowe. W r. 1937 wartość przywozu koksu wynosiła około 3 milj. ton. Większość importu pochodziła z Czechosłowacji.

Jeśli chodzi o eksport węgla i koksu z terenów zagłębia ostrawsko-karwińskiego, przedstawiał się on w r. 1937, jak następuje (w tysiącach ton):

	Węgiel	*Koks*
d. Austria	1073	227
Niemcy	—	13
Polska	—	52
Jugosławia	26	70
Rumunia	2	11
Włochy	678	25
Węgry	29	213
Szwajcaria	16	20
Szwecja	—	184
Norwegia	—	8
Francja	—	94
Bułgaria	—	0,3
Finlandia	—	12
Litwa	—	0,2
W. M. Gdańsk	—	0,2

Przemysł hutniczy Polski zostaje wzbogacony przez potężne zakłady zaolzańskie (zwłaszcza — trzynieckie), mające wielkie znaczenie zwłaszcza w produkcji surówki i półwytworów (charakter ich produkcji jest bowiem przeważnie surowcowy). Przyrost produkcji hutnictwa polskiego wynosić będzie: 550.000 ton surówki żelaznej, 600.000 ton stali surowej i 450.000 fabrykatów i półfabrykatów.

Zakłady te w pewnej mierze korzystały z rudy okolicznej, która jest jednak małowartościowa. Okolice Trzyńca dostarczają ok. 150 tys. t. rudy rocznie, co po wyprażeniu daje 95 — 97 tys. ton. Ponad to rudę trzeba przywozić. Przywozi się ją ze Szwecji, Styrii, z ZSSR (Ural, Kaukaz).

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W M-CU WRZEŚNIU.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Grańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w m-cu wrześniu wynosi:

przywóz 223.040 ton, wartości 108.295 tys. zł.,
wywóz 1.249.129 ton, wartości 91.585 tys. zł.

Saldo ujemne w m-cu wrześniu br. wynosi 16.710 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął poważnie przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy

przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski. Również nie wpływa na odpływ walut przywóz towarów w obrocie clearingowym, za które należność jest pokrywana wywozem towarów w okresach późniejszych.

W porównaniu do m-ca sierpnia zmniejszył się wywóz o 3.621 tys. zł., przywóz zwiększył się o 2.639 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: papierówki o 1,2 miln. zł., podkładów kolejowych, sliprów a 1,1 miln. zł., jęczmienia o 0,7 miln. zł., gęsi o 0,6 miln. zł., mąki żytniej o 0,5 miln. zł., żyta o 0,4 miln. zł., nasion koniczyn: czerwonej i białej o 0,4 miln. zł., surowca żelaza o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: bali, desek, łat, opołów o 1,6 miln. zł., szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1,4 miln. zł., żelaza i stali o 1,0 miln. zł., szyn kolejowych o 1,0 miln. zł., bekonów o 0,8 miln. zł., cukru o 0,7 miln. zł. cynku i pyłu cynkowego o 0,7 miln. zł., masła o 0,6 miln. zł., węgla o 0,4 miln. zł., skór surowych o 0,4 miln. zł. przędzy wełnianej o 0,4 miln. zł., kopalniaków o 0,4 miln. zł., kłód, dłużyc o 0,4 miln. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: tytoniu i wyrobów tytoniowych o 3,8 miln. zł., śledzi świeżych, solonych o 0,9 miln. zł., surowca żelaza o 0,5 miln. zł., tkanin wełnianych, półwełnianych — odzieżowych o 0,4 miln. zł., silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: rud żelaznych o 1,0 miln. zł., elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 1,0 miln. zł., aluminium, blachy aluminiowej o 0,9 miln. zł., samochodów o 0,6 miln. zł., ryżu o 0,5 miln. zł., śliwek o 0,4 miln. zł., nawozów o 0,4 miln. zł., wełny owczej pranej o 0,4 miln. zł., obrabiarek do metali wszelkich, maszyn formierskich dla odlewni o 0,4 miln. zł.

Dla porównania zaznaczyć należy, że we wrześniu r. ub. obroty handlu zagranicznego Polski przedstawiały się następująco: import 113,2 miln. zł., eksport 90,6 miln. zł.

UDZIAŁ PORTÓW POLSKIEGO OBSZARU CELNEGO W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI

Udział portów polskiego obszaru celnego w handlu zagranicznym Polski wyniósł w okresie styczeń — sierpień 1938 roku, według danych Głównego Urzędu Statystycznego:

	t	%
Ogółem	11.890.993,5	100,0
Udział portów p.o.c.	9.575.142,3	80,6
Gdańsk	3.881.048,1	32,6
Gdynia	5.698.692,2	48,0

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO.

Ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego za 3 kwartały bieżącego roku wyniosły 6.828.124,4 ton, Ogólny obrót zamorski łącznie z obrotem przybrzeżnym oraz obrotem drogą wodną z wnętrzem kraju wyniósł w ubiegłym m-cu wrześniu 765.920 t. W sierpniu rb. ogólny obrót zamorski portu gdyńskiego wyniósł 741.405,5 ton. W porównaniu do m-ca września r. ub. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego w m-cu wrześniu zwiększyły się o 1,4 proc.

Na obrót zamorski przypada w m-cu wrześniu rb. 758.368,7 t. (w sierpniu rb. 732.730,3 t.). Z cyfry tej na przywóz przypada 105.305,2 ton) w sierpniu (116.102,8 ton), a na wywóz 653.063,5 ton 116.102,8 ton), a na wywóz 653.063,5 ton (w sierpniu 616.027,5 ton).

Obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem wyniosły 1.371,6 ton (w sierpniu 2.109,1 ton).

Obroty z wnętrzem kraju drogą wodną wyniosły 6.179,7 ton (w sierpniu 6.566,1 ton).

OBROTY HANDLOWE POLSKO-FRANCUSKIE

Francuska statystyka handlu zagranicznego wykazuje za pierwsze 8 miesięcy r. b. ogólny obrót towarowy z Polską w sumie 511 miln. franków wobec 371 miln. w odpowiednim okresie roku ub. Wzrost zaznaczył się jednak głównie w wywozie francuskim do Polski, który zwiększył się ze 112 do 211 miln. fr., podczas gdy eksport polski do Francji zwiększył się jedynie z 259 do 301 miln. franków. Tak więc saldo na korzyść Polski obniżyło się ze 147 milionów do 90 miln. franków.

Jak wiadomo wymiana handlowa polsko-francuska odbywać się ma w stosunku 100:80 na korzyść Polski. Tymczasem możliwości eksportowe węgla polskiego, będącego głównym artykułem wywozu, zostały ostatnio poważnie osłabione. Wpłynęło na to z jednej strony zreformowanie 40-godz. tygodnia pracy w górnictwie francuskim, z drugiej zaś ogólne zmniejszenie zapotrzebowania na węgiel przez przemysł francuski. Poza tym proagrarny program rządu francuskiego utrudnia eksport płodów rolnych z Polski.

Tak więc zwiększenie wartości eksportu polskiego w porównaniu z rokiem ubiegłym jest tylko optyczne, gdyż wywołane zostało prawie wyłącznie wzrostem cen w związku ze spadkiem franka.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-TURECKIE

W związku z aktualną obecnie sprawą rozwoju stosunków gospodarczych między Polską i Turcją warto jest przytoczyć cyfry, obrazujące ten rozwój na przestrzeni ostatnich kilku lat. W r. 1934 przywieźliśmy z Turcji do Polski towarów za łączną sumę 769 tys. zł., wywieźliśmy zaś za 955 tys. zł., a za tym obroty zamknięte zostały saldem dodatnim dla Polski w wysokości 186 t. zł. Od r. 1934 zaznacza się silny wzrost importu z Turcji do Polski przy znacznie słabszym wzroście eksportu do Turcji, co w konsekwencji dało w latach 1935, 1936 i 1937 stale rosnące saldo ujemne dla Polski, które w r. 1937 wynosiło 8.952 tys. zł. Warto zaznaczyć, że w roku tym przywieźliśmy z Turcji za 10.668 tys. zł., a wywieźliśmy za 1.716 tys. zł. W roku 1938 sytuacja zmieniła się na naszą korzyść, a to dzięki silnemu wzrostowi eksportu z Polski do Turcji, który w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wzrósł w porównaniu z tym samym okresem r. ub. o niespełna 8 miln. zł. Ta znaczna poprawa eksportu spowodowała, że ujemne dla Polski saldo za 7 miesięcy r. ub. w wy-

sokości 4.395 tys. zł. zostało zastąpione przez saldo dodatnie w wysokości 3.350 tys. zł.

Na wywóz z Polski do Turcji składają się przeważnie artykuły przemysłowe, jak chemikalia, biel cynkowa, wyroby hutnicze, żarówki, bibułka papierosowa, tkaniny bawełniane, oraz naczynia emaliowane. Z Turcji przywozimy do Polski głównie artykuły rolnicze, jak orzechy, rodzynki, figi, nasiona Sezamu, a także tytoń, garbniki oraz bawełnę i chrom.

W chwili obecnej czynione są wysiłki nad rozbudowaniem wymiany handlowej polsko-tureckiej, a co za tym idzie zwiększeniem obrotów handlowych między obu państwami.

UMOWA HANDLOWA POLSKO-NIEMIECKA.

W okresie od czerwca do września r. b. przeprowadzone zostały między zainteresowanymi resortami polskimi i niemieckimi rokowania w sprawie dodatkowego przywozu na warunkach kredytowych z Niemiec do Polski maszyn i instalacji przemysłowych. Intencją Rządu jest umożliwienie modernizowania przemysłu prywatnego, w szczególności tego, który pracuje na eksport.

Jak wiadomo, import z Niemiec, dokonywany w ramach normalnych obrotów towarowych polsko-niemieckich musi być z natury rzeczy ograniczony stosunkowo krótkimi terminami kredytowymi. Jakkolwiek terminy te w wypadku przywozu dla celów inwestycyjnych, przyznawane są w sposób możliwie liberalny, to jednak niedostateczny, jeżeli chodzi o inwestycje na szerszą skalę, a zwłaszcza o inwestycje dokonywane przez nowopowstające placówki przemysłowe.

Wspomniane rokowania zakończone zostały podpisaniem w Berlinie specjalnego porozumienia polsko-niemieckiego. Porozumienie to przewiduje przyznanie ze strony niemieckiej 9-letniego kredytu towarowego dla dodatkowego importu z Niemiec instalacji, urządzeń oraz maszyn, aparatów, narzędzi i t. p. towarów dla celów inwestycyjnych. Łączna kwota dodatkowych dostaw z Niemiec do Polski, które rozłożone będą na 4-ry najbliższe lata po 30 miln. zł. rocznie, wynosić będzie 120 miln. zł.; należność za dostawy niemieckie regulowana będzie przez nabywców polskich w ratach półrocznych, od 12 rat (przy kredycie 6-letnim) do 18-tu (przy kredycie 9-cio letnim). Za spłatę kredytu przez przemysł polski gwarantować będzie wierzycielom niemieckim Bank Gospodarstwa Krajowego, obejmujący gestię finansową tej operacji.

Zamówienia dotyczyć będą tylko takich dostaw, które nie mogą być dokonane w ramach normalnych obrotów polsko-niemieckich. Omawiany import będzie zapłacony za pomocą dodatkowego, poza normalnym plafonem wywozowym do Niemiec, eksportu z Polski artykułów rolniczych. Eksport ten będzie się odbywał w miarę zapadania terminów płatności kredytu, udzielanego polskim nabywcom przez stronę niemiecką. W ramach ustalonego planu spłat przewiduje się przedpłatę na poczet wydawanych zamówień. Przedpłata będzie dokonana przede wszystkim w formie eksportu zboża. Eksport ten nastąpi w poważniejszych rozmiarach jeszcze w obecnej kampanii zbożowej.

Wykonanie porozumienia polsko-niemieckiego z uwagi na szereg specjalnych postanowień technicznych, kontrolowane będzie w zakresie dokonywania zamówień w Niemczech oraz regulowania związanych z tym należności przez specjalną komisję, która ustanowiona będzie w najbliższym czasie przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

PRODUKCJA W SIERPNIU WEDŁUG NOWEGO WSKAŹNIKA.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce, według danych Instytutu Badania Koniunktur wzrósł ze 117,9 w lipcu na 120,8 w sierpniu b. r. W ten sposób wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się o 5,5 proc. w stosunku do sierpnia roku ubiegłego. Wzrost produkcji zaobserwowano w pierwszym rzędzie w hutnictwie, oraz w przemyśle chemicznym i elektrotechnicznym.

Wydobycie rud nie wykazało większych zmian.

W przemyśle zależnym głównie od eksportu zanotowano pewien spadek produkcji. Dotyczy to przemysłu węglowego, drzewnego i hutnictwa cynkowego.

PROTESTY WEKSLI.

Liczba weksli zaprotestowanych w sierpniu r. b. wyniosła 179.202 sztuk, co się równa 20.961 tys. zł. Analogiczne dane z sierpnia roku ubiegłego wynoszą 134.661 sztuk na sumę 16.041 tys. zł. Wzrost zaprotestowanych weksli w sierpniu r. b. równa się sumie 4.920 tys. zł.

Od stycznia do sierpnia bieżącego roku zaprotestowano weksli na sumę 162.544 tys. złotych, wobec 136.132 tys. zł. z tego samego okresu roku ubiegłego. Największe pozycje w powyższej sumie obejmuje woj. warszawskie 44.923 tys. złotych, w tym samo miasto 39.341 tys. oraz woj. łódzkie — 23.416 tys. zł., z czego na m. Łódź przypada 18.079 tys. zł.

WZROST UPADŁOŚCI.

W okresie styczeń — sierpień 1938 r. ogłoszono w Polsce 84 upadłości (w analogicznym okresie 1937 r. — 73). Według typu działalności gospodarczej upadło 33 przedsiębiorstw przemysłowych i 51 handlowych. Natomiast według formy prawnej upadło 7 spółek akcyjnych, 27 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 6 spółek firmowych i komandytowych, 13 spółdzielni i 31 przedsiębiorstw jednoosobowych.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW SKARBOWYCH ZA M-C WRZESIEŃ.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za miesiąc wrzesień r. b. t. j. 6 miesiąc okresu budżetowego 1938/39 wykazują dochody w kwocie 190.689 tys. zł. i wydatki 193.736 tys. zł., niedobór wynosi zatem 3.047 tys. zł. W porównaniu z wynikami sierpnia 1938 r., dochody we wrześniu r. b. są wyższe o 580 tys. zł. Wydatki w porównaniu z sierpniem 1938 r. są wyższe o 2.826 tys. zł. Również

w porównaniu z wynikami września 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 1.662 tys. zł., a wydatki o 5.031 tys. zł. Wzrost wydatków przypada m. in. na resorty Komunikacji, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wojskowych.

Wzrost wydatków skarbowych nastąpił w daninach publicznych z wyjątkiem oczywiście podatku specjalnego, natomiast obniżyły się wpłaty przedsiębiorstw państwowych.

PRZEBUDOWA USTROJU ROLNEGO POLSKI.

W ciągu pierwszego półrocza r. b., w wyniku przeprowadzonej akcji parcelacyjnej, stworzono na terenie całej Polski 4.038 samodzielnych gospodarstw rolnych, z czego z parcelacji rządowej 1.185.

W poszczególnych województwach ilość nowopowstałych gospodarstw przedstawia się następująco: woj. warszawskie — 349, z parcelacji rządowej 26; woj. łódzkie — 60 (5), woj. kieleckie — 185 (20), woj. lubelskie — 609 (122), woj. białostockie — 85 (27), woj. wileńskie 199 (3), woj. nowogródzkie 251 (4), woj. wołyńskie — 248 (8), woj. poleskie —229, woj. tarnopolskie — 352, woj. stanisławowskie — 5, woj. lwowskie 116, woj. krakowskie — 23, woj. poznańskie — 335 (180), woj. pomorskie — 994 (790).

Przeciętny obszar nowopowstających gospodarstw w latach 1919/1937 wynosił dla całej Polski 9,4 ha, wahając się od 3,2 ha w woj. krakowskim do 16,2 ha w woj. poleskim. W województwach, w których osadnictwo zasilane jest przez element przypływowy, przeciętny obszar gospodarstwa powstałego z parcelacji wynosił: w woj. pomorskim 13,4 ha, w woj. poznańskim — 12 ha, w woj. tarnopolskim 5,3 ha. Rozmiar obecnie tworzonych gospodarstw nie odbiega zasadniczo od tych przeciętnych. Zasadą, którą kierują się urzędy przy projektowaniu gospodarstw jest to, by były one warsztatami żywotnymi, zabezpieczającymi w sposób trwały utrzymanie rolnika i jego rodziny i zapewniającymi należyty poziom zagospodarowania.

DZIAŁALNOŚĆ BIURA SUROWCOWEGO.

Biuro surowcowe przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu uzyskało już zatwierdzenie kredytów, potrzebnych na stworzenie własnych agend i z dniem 15 października rb. rozpoczęło swą działalność, przenosząc się z tymczasowego lokalu na ul. Mazowiecką 9.

Dyr. Biura Marian Kandel przygotował już plan i program działania nowopowstałej komórki. Program ten przewiduje podział zadań i celów biura surowcowego na dwa etapy: zadań krótko i długofalowych.

W sferę programu długofalowego wchodzi w pierwszym rzędzie zagadnienie podniesienia naszej dyspozycyjności w zaopatrywaniu się w surowce zagraniczne. W tej mierze dążyć się będzie do nowiązania bezpośrednich kontaktów z wytwórcami surowców zagranicznych, ze specjalnym uwzględnieniem nie tylko charakteru gospodarczego tych stosunków, lecz również z uwzględnieniem charakteru i źródła zaopatrzenia pod kątem jego stałości i niezależności gospodarczo-politycznej.

Poza programem długofalowym jest już obecnie realizowany program krótkofalowy, a w pierwszym rzędzie podjęte są prace w kierunku zracjonalizowania naszego handlu zagranicznego przez stworzenie szeregu pomocy dla importerów, którzy będą mogli wykazać się dobrze rozbudowanymi, bezpośrednimi stosunkami zagranicznymi oraz odpowiednimi kapitałami obrotowymi.

Poza tym wskutek zmian, jakie zaszły w naszej strukturze gospodarczej, biuro surowcowe przystąpiło do dokonania zestawień zmienionych zapotrzebowań surowcowych i w tej mierze wysunięte zostaną odpowiednie wnioski, które m. in. przyczynią się do poddania korektywie naszego systemu umów handlowych. Umowy te zawierane były w różnych okresach czasu z poszczególnymi państwami i pod wieloma względami nie odpowiadają już potrzebom zmienionego w swych ukształtowaniach rynku polskiego.

Wreszcie, równolegle z wymienionymi zadaniami, specjalny nacisk położony został w pracach biura surowcowego na sprawę wprowadzenia do naszego przemysłu krajowych surowców zastępczych.

WYBÓR WŁADZ W RADZIE HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Na zebraniu prezydium Rady Handlu Zagranicznego dokonano wyboru prezesa R. H. Z. w osobie p. ministra Klarnera oraz wiceprezesów w osobach: p. Sobczyka prezesa Zw. Izb i Org. Roln. oraz p. Snopczyńskiego prezesa Zw. Izb Rzem.

Na kierowników biur prezydium Rady powołało: p. J. Sokołowskiego (Komitet Organizacji Wywozu), p. T. Brudzińskiego (Sekcja rolnicza Komitetu finansowo-wystawowego) oraz p. Kulikowskiego (sekcja przemysłowa Komitetu Finansowo-Wywozowego).

HANDEL Z TERENAMI B. CZECHOSŁOWACKICH SUDETÓW.

Z ważnością od dnia 27 b. m. ustalone zostały następujące wytyczne co do wymiany towarowej pomiędzy Polską i terenami czechosłowackimi, które przeszły do Niemiec (Sudety).

A. Odnośnie przywozu do Polski.

1. Pozwolenia na przywóz.

a) Pozwolenia na przywóz toawrów pochodzenia sudeckiego, wydane z kontyngentów czeskich przed dniem 27 października r. b., są ważne aż do ich pełnego wyczerpania.

b) Pozwolenia na przywóz z kontyngentów czeskich, wydane po 27 października 1938 roku nie są ważne, jeśli chodzi o przywóz towarów pochodzenia sudeckiego. (Ważne są wyłącznie na przywóz towarów pochodzących z obecnego terytorium Czechosłowacji).

c) Pozwolenia na przywóz z kontyngentów niemieckich, mogą począwszy od 27 października 1938 roku służyć jako zezwolenie przywozu również na towary pochodzenia sudeckiego.

2. Regulowanie należności.

W stosunku do przywozu towarów pochodzenia sudeckiego, dokonvwanego po 27 października 1938 r., wymagane będą świadectwa rozrachunkowe na przywóz przy czym:

a) w stosunku do towarów, na które pozwolenia na

przywóz wydane zostały przed 27 października 1938 roku i za które należność została już uregulowana w dewizach, wystawiane będą przez Polski Instytut Rozrachunkowy świadectwa rozrachunkowe z wartością „zero".

b) w stosunku do towarów, na które pozwolenia na przywóz wydane zostały przed 27 października 1938 roku, a za które należność nie została uregulowana, wystawiane będą normalne świadectwa rozrachunkowe, przy czym wpłaty z tego tytułu następować będą w Polskim Instytucie Rozrachunkowym. (Analogicznie jak przy przywozie z Niemiec).

c) W stosunku do towarów pochodzenia sudeckiego, przywożonych na poczet obowiązujących kontyngentów niemieckich, będą stosowane po 27 października 1938 roku normalne świadectwa rozrachunkowe na przywóz z zapłatą na ogólne konto clearingowe, obowiązujące w obrotach z Niemcami.

B. Odnośnie wywozu z Polski.

1) W ramach kontyngentów uruchamianych na wywóz do Niemiec — następować może wywóz zarówno na terytorium dotychczasowych Niemiec, jak i na terytoria sudeckie (te części terytorium Czechosłowacji, które zostały przyłączone do Niemiec).

2) Wywóz na terytorium sudeckie poza kontyngentami uruchomionymi na wywóz do Niemiec — jest niedopuszczony. Wyjątek stanowią wypadki, kiedy eksporter otrzymał już całkowitą należność za towar, który ma być wywieziony w drodze innej niż przez rozrachunek polsko-niemiecki. W takich wypadkach wywóz wymaga uzyskania w Polskim Instytucie Rozrachunkowym świadectwa rozrachunkowego „zerowego".

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM.

W dn. 14.X. b. r. w obecności Pana Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie III uroczyste zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, inaugurujące tegoroczną akcję pomocy zimowej.

Na zebraniu obecnch było z górą 500 osób, reprezentujących wszystkie sfery społeczeństwa.

Po zagajeniu obrad przez Pana Prezesa Rady Ministrów gen. F. Sławoj-Składkowskiego, przewodnictwo objął p. Min. M. Zyndram Kościałkowski.

P. Min. M. Zyndra Kościałkowski w przemówieniu swoim stwierdził m. i. co następuje:

„Stan rynku, pracy, który mimo wielkich wysiłków i pomyślnego rozwoju gospodarczego Państwa nie może jeszcze całkowicie wchłonąć przyrostu ludności i poszukujących pracy ze wsi, oraz doświadczenie dwuletnie pomocy zimowej — uwalnia mnie od ponownej motywacji konieczności kontynuowania akcji naszej i jej dobrowolnego charakteru.

Liczba bezrobotnych, objętych zasiłkami ustawowymi i pomocą zimową, przewyższała niejednokrotnie w b. r. aktualny stan zarejestrowanego bezrobocia.

Wobec tego zaś, że aparat rozdzielczy nie rozdaje bezkrytycznie świadczeń, a kwalifikuje każdego bezrobotnego — znaczy to, że pokrywamy istotne potrzeby, a nie tylko wypływające z litery ustawy, ograniczającej z natury rzeczy świadczenia proporcjonalnie do wkładek zabezpieczenia i możliwości budżetowych Państwa.

Wspomnę jeszcze o tym, że kierując się zasadą dostarczania przede wszystkim bezrobotnym pracy, „pomoc zimowa" wpływa np. na wcześniejsze uruchamianie robót publicznych, niż to mógłby uczynić Fundusz Infestycyjny. Jeżeli dodamy jeszcze takie możliwości, jak intensywniejsza pomoc doraźna dla miejscowości, dotkniętych klęską nieurodzaju, jak to miało miejsce w roku sprawozdawczym, lub innymi klęskami żywiołowymi — otrzymamy obraz elastyczności i użyteczności akcji naszej, o której kierunku i charakterze decydują niejako sami ofiarodawcy za pośrednictwem Komitetu.

Muszę jeszcze poruszyć kwestiię zapracowywania świadczeń. Usunęliśmy w tej mierze nieporozumienia. Jak już powiedziałem, wychodzimy z założenia udzielania w zasadzie pomocy w formie zatrudnienia, gdzie to jest możliwe. Poszczególne komitety obywatelskie przystąpiły już do opracowania planu zatrudnienia na okres zimowy. Niektórym komitetom udało się to już w okresie sprawozdawczym, i tam żadnych nieporozumień nie było. Jak zasada ta jest stosowana — świadczą o tym cyfry porównawcze: w okresie pomocy zimowej 1936/37 r. wartość zapracowanych świadczeń wyniosła ok. zł. 5 miln., w okresie zaś sprawozdawczym wyniosła już z górą zł. 11 miln. Planowe zatrudnienie pozwoli, niewątpliwie, wartość tę jeszcze zwiększyć, a tym samym godnie odpowiedzieć społeczeństwu ze strony korzystających z jego ofiarności bezrobotnych na pytanie co do celowości złożonej ofiary. Z drugiej strony tam, gdzie z jakichkolwiek powodów w okresie niesienia pomocy niemożliwe jest zatrudnienie, konieczna jest pomoc doraźna.

Proszę Państwa! Kończąc to krótkie z konieczności przemówienie, pragnę podkreślić, że osiągnięcie zł. 41 miln., objęcie pomocą w okresie zimowym ponad 300 tys. bezrobotnych i ich rodzin oraz 800 tys. dzieci — to w naszych warunkach rzecz wielka.

Naród, który kroczy ku wielkości i tej wielkości jest godny, nie może marnować człowieka pracy.

Praca w Polsce — jeśli pragniemy cele osiągnąć i misję dziejową wypełnić — musi się stać jedynym probierzem wartości obywatela i jego zasług dla narodu i Państwa.

Nie wątpię, że obecni tu na sali przedstawiciele poszczególnych komitetów obywatelskich zechcą kontynuować tak chlubnie już wykonaną pracę bezinteresowną, a nagrodą niechaj będzie świadomość, że przyczyniają się do zrealizowania sprawiedliwości społecznej w Polsce".

Następnie Pani Marszałkowa Al. Piłsudska, przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej, przedstawiła Protokół Komisji Rewizyjnej, z którego wynika, że ofiary w gotówce, zebrane w okresie akcji 1937/38 r., wyniosły zł. 32.089.549.33 (w tym dotacje Funduszu Pracy — zł. 8.549 483.55), a łącznie z pozostałością z okresu poprzedniego 1936/37 w wysokości zł. 1.415.501.41 dały sumę zł. 33.505.050.74. Ogólna wartość zebranych ofiar w naturze wyniosła zł. 7.554.845.39 (w tym wartość produktów i towarów, przejętych na początku akcji od komitetów lokalnych Funduszu Pracy — zł. 1.497.596 11), co łącznie z ofiarami w gotówce dało zł. 41.059.896.13. Koszty administracyjne wyniosły ogółem zł. 414.169.83 i stanowiły 1.08% sumy zebranych ofiar w gotówce i naturze.

Akcja pomocy zimowej była powszechna. Zagwarantowała ona bezrobotnym i członkom ich rodzin ciągłość regularnej pomocy i umożliwiła setkom tysięcy najbiedniejszych przetrwanie okresu zimowego. Przyczyniła się, niewątpliwie, w wielkiej mierze do złagodzenia bezrobocia Stosowana szeroko zasada zapracowania udzielonych świadczeń pomocy zimowej miała wielkie znaczenie wychowawcze a poza tym przyczyniła się do wykonania szeregu obiektów, pożytecznych dla ogółu. Rozszerzona zaś akcja pomocy dzieciom i młodzieży niewątpliwie uchroniła je od wielu chorób i wpłynęła dodatnio na ich rozwój fizyczny i duchowy.

Mając powyższe na względzie, Komisja Rewizyjna zgłasza wniosek o udzielenie Naczelnemu Wydziałowi Wykonawczemu Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym absolutorium za czas jego działalności od października 1937 r. do 15 czerwca b. r.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium zebrani przyjęli przez aklamację.

Z kolei przewodniczący odczytał projekt odezwy do społeczeństwa, który został przez aklamację przyjęty.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący Pan Minister Kościałkowski oświadczył, co następuje:

„Pozostało mi tylko złożenie jak najserdeczniejszych podziękowań Panu Prezydentowi Rzplitej za udzielenie i w tym roku Swego protektoratu, jak również Panu Marszałkowi Śmigłemu i wszystkim Paniom i Panom za żywy udział w naszej pracy, za przybycie na dzisiejsze zebranie i za obietnicę pracy jeszcze bardziej ofiarnej i bardziej wytężonej".

50-LECIE PRACY PREZESA PIOTRA DRZEWIECKIEGO.

Dnia 30 października r. b. odbyły się w Warszawie uroczystości, związane z jubileuszem 50-lecia pracy zawodowo-społecznej prezesa inż. Piotra Drzewieckiego.

Prezes Piotr Drzewiecki rozpoczął swą pracę zawodowo-społeczną natychmiast po ukończeniu Instytutu Tech-

nologicznego w Petersburgu w r. 1888, w którym to czasie objął stanowisko asystenta dyrektora w fabryce rur Huldrzyńskiego (dziś Sosnowieckie T-wo Fabryk Rur). W r. 1893 zakłada wraz ze swym przyjacielem Jeziorańskim biuro techniczne, które prowadzi pod firmą „Drzewiecki i Jeziorański" a potym aż do dnia dzisiejszego p. f. „Towarzystwo Budowy Maszyn i Urządzeń Sanitarnych Drzewiecki i Jeziorański S. A.".

W ciągu swej dotychczasowej 50-letniej pracy zawodowej, prezes Piotr Drzewiecki jest inicjatorem i twórcą całego szeregu wielkich przedsiębiorstw polskich i zagranicznych, jak np. Gesellschaft für selbsttätige Temperaturregelung g. m. b. H., „Tow. Akc. „Syrena", Biura Młynobudownictwa p. f. „S. Małyszczycki i S-ka", Domu Towarowego „B-cia Jabłkowscy", Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce w Chrzanowie, Francusko-Polskiego Tow. Budowy Samochodów, Zjednoczonego Towarzystwa Żeglugi i Transportu. Poza tym niezależnie od piastowania wysokiej godności Prezesa Polskiego Banku Komunalnego, Prezesa Związku Przemysłu Metalowego oraz Prezesa Związku Właścicieli Przedsiębiorstw Urządzeń Zdrowotnych, przyjmuje udział w przedsiębiorstwach tej miary, co Pocisk, Boryszew, Nitrat, Tudor, Polski Ericsson.

Niezależnie od pracy zawodowej, Prezes Piotr Drzewiecki wykazuje żywą działalność publiczną.

W chwili wybuchu wielkiej wojny powołany zostaje na wiceprezesa Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy. Po przyjęciu przez ks. Z. Lubomirskiego stanowiska regenta, Piotr Drzewiecki zostaje prezydentem m. Warszawy, którą to godność piastuje do r. 1921. Od r. 1930 — 1937 jest Przewodniczącym Komisji Planu Regionalnego Warszawy. Niezależnie od pełnienia tej trudnej i odpowiedzialnej funkcji, Prezes Drzewiecki jest od r. 1923 zwierzchnikiem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego przy Min. Przemysłu i Handlu oraz ostatnio — wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Piotr Drzewiecki wykazuje ponad to przerastającą miary jednego człowieka pracę w całym szeregu organizacji społeczno-naukowych. Przez 10 lat jest prezesem Stowarzyszenia Techników Polskich, jest Prezesem Zarządu Tow. Kursów Naukowych, z którego zrodziła się obecna Wolna Wszechnica. Od r. 1933 piastuje godność Prezesa Rady Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa, a od 1919 r. jest prezesem Ligi Pracy.

Piotr Drzewiecki jest członkiem Masarykowej Akademii Pracy w Pradze, członkiem Międzynarodowego Komitetu Naukowej Organizacji, członkiem honorowym: Instytutu Naukowej Organizacji i Kierownictwa, Tow. Liga Pracy, Tow. Higienicznego i Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych.

Oprócz tego po dzień dzisiejszy Piotr Drzewiecki znajduje jeszcze czas na pracę publicystyczną oraz naukową.

Prezes Piotr Drzewiecki dokonał wiele w swojem życiu. Wierzymy — że nie ustanie w swej dalszej pożytecznej pracy dla dobra życia gospodarczego i społecznego Polski Odrodzonej.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI.

30 października b. r. Polska wraz z całym światem święciła Międzynarodowy Dzień Oszczędności. W związku z obchodem — 29 października, wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie okolicznościowe, p. H. Gruber, Prezes Centr. Komitetu Oszczędnościowego R. P., który wskazał m. in.:

„Wiele przeszliśmy w ubiegłych latach, wiele nauczyliśmy się i wiele się jeszcze nauczymy. Ale ten nie błądzi, kto się uczy.

Ten stan rzeczy uprawnia nas całkowicie do tego, abyśmy byli optymistami, abyśmy czuli wyraźnie wartość sił polskich, abyśmy ufali celowości organizacyj polskich instytucyj finansowych i byli pewni, że nie pesymizm, nie zgorzkniała analiza, ale poczucie siły własnej, to podstawowy warunek zaufania i wiary w Jutro.

Polska dała światu dowód solidarnego i konsekwentnego działania; nie poszło na marnę doświadczenie ostatnich dwudziestu lat. Liczymy i liczyć będziemy nadal na siebie samych, przyszłość naszą budować będziemy tylko własną pracą i wysiłkiem. Wiemy, że bogactwa naszej ziemi, choćby najobfitsze i najcenniejsze, nie rozwiną się same z siebie i dlatego będziemy je ożywiać pracą i organizacją, będziemy je podnosić wartościami etycznymi i gospodarczymi obywateli.

Polska myśli o przyszłości".

NOTATKI GOSPODARCZE

Według danych „Economista" przemysł czechosłowacki poniósł następujące straty wskutek przyłączenia obszarów sudeckich do Niemiec:

	Ilość zatrudnionych na obszarach odstąpionych.	proporcja w stos. do całości.
kopalnie węgla	58.240	48,1
huty szklane	39.226	61,8
metalurgia	93.783	24,0
przemysł chemiczny	14.373	34,6
„ włókienniczy	190.660	52,1
„ papierniczy	17.273	41,8
„ drzewny	43.058	23,4
„ instr. muz.	5 992	79,0
„ zabawkowy	1.911	68,1
„ spożywczy	62.103	25,4
„ odzież. i obuw.	70 943	24,2
inne przemysły	164.959	27.6
	762.521	33,3

Według danych angielskiego pisma, Czechosłowacja straciła ⅓ swego przemysłu, wydaje się jednak, że straty te w istocie są większe.

***

Agencja Havasa donosi z Berlina, że przyłączenie Sudetów do Rzeszy, następujące po Anschlussie, zasadniczo zmienia układ sił gospodarczych w Europie środkowo-południowej. Po przyłączeniu Austrii i części Czechosłowacji Rzesza ma bardzo poważne wkłady kapitałowe, a zarazem i dyspozycje gospodarcze w krajach naddunajskich i bałkańskich.

W szczególności w stosunku do Jugosławii Rzesza staje się bardzo poważnym wierzycielem, podczas gdy do niedawna jeszcze była dłużnikiem. Udział kapitałów niemieckich w gospodarce jugosłowiańskiej wynosi obecnie przeszło 700 miln. dinarów wobec 54 miln. din. na początku r. b. Zaznaczyć należy, że inwestycje kapitałowe Francji w Jugosławi wynoszą 1.056 mln. din. W. Brytanii zaś 873 miln. din. Wyrażane są przypuszczenia, że w wyniku nowych układów gospodarczych, podpisanych ostatnio w Białogrodzie przez ministra gospodarki Rzeszy Funka — niemieckie inwestycje kapitałowe w Jugosławi w krótkim czasie wzrosną tak poważnie, że wysuną się na czoło.

***

Odłączenie Sudetów od Czechosłowacji wywołało duże trudności dla jednej z najpoważniejszych gałęzi przemy-

słu czeskiego, mianowicie branży szklanej. Szereg firm tej branży zamierza w najbliższym czasie przenieść się do centralnych prowincyj Czechosłowacji.

*
**

Rząd czecho-słowacki obok zagadnień wewnętrznopolitycznych dużo uwagi poświęca obecnie uregulowaniu nowopowstałych problemów gospodarczych, jak również programowi gospodarki odbudowy kraju. Wysiłki urzędowych czynników gospodarczych idą przede wszystkim w kierunku ochrony rynku pracy i walki z poważną groźbą bezrobocia.

Dla zatrudnienia licznej rzeszy bezrobotnych, czechosłowacka rada ministrów postanowiła powołać do życia szeroko zakrojone obozy pracy. Obozy te, zorganizowane na sposób wojskowy, dostarczać będą uczestnikom wyżywienia, zakwaterowania i umundurowania. Uczestnicy obozów zatrudnieni będą na szeroką skalę przy robotach publicznych, obejmujących w pierwszym rzędzie prace przy budowie nowych linii i węzłów komunikacyjnych, nowych elektrowni o napędzie wodnym i wreszcie przy wznoszeniu nowych ośrodków tych gałęzi przemysłu, które najwięcej ucierpiały wskutek utraty obszarów sudeckich.

W związku z odbudową i przesunięciami w przemyśle czesko-słowackim, zasługuje na uwagę okoliczność, iż w nowych warunkach ośrodki życia przemysłowego przesuną się niewątpliwie w kierunku wschodnim, a więc w kierunku Moraw i Słowacji.

W związku z tym podjęta ma być m. in. eksploatacja unieruchomionych swego czasu wskutek trudności zbytu mniej rentownych kopalń węgla w okolicach Morawskiej Trzebowej oraz w Słowacji. Prasa gospodarcza wskazuje ponadto na konieczność wyzyskania niewykorzystanych dotąd innych bogactw naturalnych ziemi słowackiej, jak bauksytu, antymonu, rudy żelaznej i miedzianej — w okolicach Krumpach.

*
**

Na mocy zarządzeń kanclerza Hitlera rozszerzona zostaje działalność Austriackiej Pocztowej Kasy Oszczędności na obszar całej Rzeszy. Jest to niezmiernie ważny fakt, gdyż dotąd na terenie Rzeszy działały jedynie kasy lokalne i banki, natomiast niemiecka P. K. O. prowadziła obrót czekowy. Przez szereg lat instytucje te przeciwstawiały się stworzeniu przez niemiecką P. K. O. działu oszczędnościowego, pomimo, że we wszystkich państwach Europy na czoło oszczędnictwa wybiły się pocztowe kasy oszczędności, jako zbiornice oszczędności szerokich rzesz. Ostatnie zarządzenie w dziedzinie finansów niemieckich otwiera nową erę.

W wyniku tego zarządzenia do sieci zbiornic zostaje włączonych przeszło 47 tys. niemieckich urzędów i agencji pocztowych. Ponadto 16 tys. listonoszy wiejskich będzie również przyjmować wpłaty oszczędnościowe i dokonywać wypłat. W ten sposób P. K. O. niemiecka będzie rozporządzać olbrzymią siecią przeszło 63 tys. zbiornic. Organizacja i zasady działania są zupełnie podobne do naszej P. K. O.

*
**

Od czasu Anschlussu handel Niemiecki z Bułgarią uległ zmniejszeniu, mimo, że warunki geograficzne stały się od czasu przyłączenia Austrii do Niemiec bardziej korzystne. Jak podaje prasa angielska w Sofii mówi się, że Niemcy eksportują produkty bułgarskie do innych krajów, wzamian za złoto, a płacą za nie Bułgarii towarami w gorszym gatunku i materiałem wojennym, który już wyszedł z użytku. Zdaniem Bułgarów, Bułgaria straciła o 25 do 30 proc. ceny wywiezionych do Niemiec towarów, a przepłacała o 25 do 30 proc. za towary, sprowadzone z Niemiec.

Ostatnio, jeśli chodzi o rynki wolnodewizowe, Bułgaria uzyskała pewne sukcesy, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy pożyczkę handlową, uzyskaną we Francji, w wysokości 375 miln. fr., a obecnie pertraktuje podobno z W. Brytanią o pożyczkę w wysokości 6 — 9 miln. funtów.

*
**

Gdy dawniej Niemcy aprowidowały się w wełnę przeważnie australijską, z której import wełny wynosił 3/5 całego niemieckiego importu tego surowca, obecnie Niemcy zwróciły się głównie po wełnę ku Południowej Afryce, Argentynie i Urugwajowi.

*
**

W następstwie rozmów między ministrami gospodarki Turcji i Rzeszy zawarty został układ, na podstawie którego Turcji otwarty zostaje kredyt w wysokości 150 milionów marek. Kredyt ten wykorzystany będzie dla przeprowadzenia szeregu robót publicznych oraz na pokrycie należności za dostawy dla przemysłu i wojska.

*
**

W stolicy Mandżukuo Hsinkinku podpisano umowę gospodarczą z Niemcami, na której podstawie Niemcy zobowiązały się kupić w ciągu roku w Mandżukuo surowców za 100 miln. yenów, a Mandżukuo — nabyć towarów niemieckiej produkcji przemysłowej za 25 miln. yenów.

*
**

— Rząd Rzeszy wypuścił trzecią transzę pożyczki wewnętrznej konsolidacyjnej 1938 r. Wynosi ona półtora miliarda RM na 4½% po kursie 98¾. Transzę tę pokrywa syndykat banków. W ten sposób całość pożyczki konsolidacyjnej dochodzi do 12¾ miliarda RM.

*
**

Ostatnie dwa lata były dla Jugosławii epoką zupełnego podniesienia się z upadku kryzysowego, trwającego kilka lat. Znakomite urodzaje przez dwa lata z urzędu zapewniły równowagę budżetu i możliwość przeznaczenia wielkich kredytów na zbrojenia oraz na inwestycje w górnictwie i przemyśle. Chociaż w r. b. eksport jugosłowiański nieco spadł wobec roku zeszłego, nie trzeba zapominać, że rok zeszły był wyjątkowy i rekordowy. W obrotach zagranicznych kraj ten zaangażowany jest przede wszystkim z Niemcami. Przeszło czwarta część całego eksportu idzie do Niemiec oraz 31.45 procent importu — z Niemiec. Również olbrzymi jest udział kapitałów niemieckich w życiu gospodarczym Jugosławii, co się stało następstwem anszlusu, gdyż kapitały dawnej Austrii pracowały oddawna w Jugosławii.

*
**

Handel zagraniczny Francji przedstawiał się we wrześniu r. b. jak następuje:

	wrzesień 37	sierpień 38	wrzesień 38
import	3.478 milj. fr.	3.709 milj. fr.	3.534 milj. fr.
eksport	2.074 milj fr.	2.486 milj. fr.	2.653 milj. fr.
deficyt	1.404 milj. fr.	1.223 milj. fr.	881 milj. fr.

Jak z powyższego zestawienia wynika, deficyt handlu zagranicznego Francji we wrześniu r. b. w porównaniu z wrześniem r. ub. zmniejszył się o przeszło 35%, przyczym deficyt ten wyrażony w złocie zmniejszył się w jeszcze silniejszym stopniu. Zmniejszenie deficytu należy przypisać w pierwszym rzędzie wzrostowi eksportu o 600 milj. fr.

*
**

Francuska produkcja metalurgiczna spadła poważnie w r. b. Gdy za pierwsze półrocze r. 1937 przeciętna miesięczna produkcja surowego żelaza wynosiła 636 000 t., a stali 655,000 t, to w roku bieżącym dla żelaza przeciętna wynosiła 530.000 a dla stali 538.000. Następne miesiące — lipiec i sierpień zaznaczyły się jeszcze większym spadkiem produkcji wynoszącej dla żelaza 433, 421.000 t. a dla stali 436 i 425.000 t. za te dwa miesiące respective.

*
**

Powołana przez premiera Mussoliniego specjalna komisja dla spraw autarkii obradowała pod jego przewodnictwem nad zagadnieniami włókiennictwa. Wśród szeregu uchwał na podkreślenie zasługują przepisy w sprawie produkcji tkanin z surowców mieszanych. W myśl tych

przepisów w przyszłości będą mogły być sprzedawane w Italii tylko tkaniny, zawierające domieszkę włókien krajowych. Odsetek tej domieszki ustalany będzie przez specjalną komisję techniczną korporacji włókienniczej dla każdej branży.

Uchwały te zasługują na podkreślenie, gdyż korporacja włókiennicza dopiero przed paru miesiącami odrzuciła projekt ustalania procentu domieszki, pozostawiając to do uznania poszczególnych firm. Komisja dla spraw autarkii ustala również wytyczne w zakresie cen. Tak więc poza forsowaniem produkcji i zbytu włókien krajowych dążyć należy do utrzymania jak najdalej idącej stabilizacji cen.

***

We wrześniu znów spadł handel zagraniczny Anglii, przyczym import spadł o przeszło 12 milionów funtów wobec tegoż miesiąca w zeszłym roku, eksport zaś spadł o 4 i ½ miliona funtów szt. w zestawieniu z tym samym miesiącu r. z. Jeżeli jednak porównamy handel zagraniczny wrześniowy z sierpniowym, to istnieje pewna, niewielka poprawa. Obroty jednak za całe 9 miesięcy r. b. są znacznie mniejsze od obrotów za ten sam czas w roku ub.

***

Eksport samochodów angielskich bardzo ucierpiał na obydwu wojnach, zarówno w Hiszpanii jak i w Chinach. Przemysłowcy uważają te dwa rynki za stracone na długo. Jako rewanż podkreślają znaczne zwiększenie się eksportu do Australii i do Nowej Zelandii.

***

Wskaźnik życia gospodarczego wykazał w Anglii cyfrę 88 za lipiec, gdy rok temu za ten sam miesiąc 77. Oczekują, że za październik wskaźnik będzie wykazywał 90.

***

Liczba bezrobotnych w Anglii osiągnęła we wrześniu dalszy wzrost o 39 tys. osób, tak, że ogólna liczba bezrobotnych na 30 września r. b. wynosiła 1.800.000 osób.

W stosunku do stanu z 30 września 1937 roku wzrost bezrobocia wynosi 459 tysięcy.

W stosunku do sierpnia, zwiększyła się przede wszystkim liczba bezrobotnych w przemyśle budowlanym a mianowicie o 14.000, dalej w drobnym handlu o 7 tysięcy, w przemyśle bawełnianym o 5 tys. Natomiast spadło bezrobocie w przemyśle wełnianym (o 10 tys.) i w górnictwie (o 3.500).

W porównaniu ze stanem z 30 września 1937 r., liczba bezrobotnych w przemyśle bawełnianym wzrosła o 73 tysiące, a w przemyśle stalowym o 35 tys. w przemyśle węglowym o 34 tys. w przemyśle metalowym przetwórczym o 33 tys., w przemyśle maszynowym o 29 tys. i w budowlanym o 30 tys.

***

W bardzo szybkim tempie wzrasta w Anglii oszczędzanie. Na 31 marca roku b. sumy wszystkich oszczędności we wszystkich kasach i bankach wynosiły 1.433.600.000 funtów szt., przyczym przyrost w ciągu jednego roku wyniósł 55.200.000 f. szt.

***

Według „Financial News" produkcja przemysłowa Sowietów silnie wzrosła w ostatnich czasach. Pierwsze półrocze rb. wykazało wzrost produkcji o 13.1% wobec tego samego czasu w r. z. Szczególnie silnie zaznaczył się wzrost w przemyśle ciężkim. Czerwiec na przykład dał o 23.3% większą produkcję, niż w roku zeszłym, a całe półrocze o 16.3% większą produkcję. Produkcja węgla zwiększyła się o 5.4%, a nafty o 11.5%, artykułów zaś spożywczych o 18.2%

***

Największe przedsiębiorstwa Ameryki opublikowały obecnie listę swych akcjonariuszy, z której widać, że system spółek akcyjnych przyczynił się do unarodowienia czy uspołecznienia kapitałów. Tak naprzykład „General Motors Corporation" posiada 378 150 akcjonariuszy, posiadających akcje założycielskie. Amerykański Trust Stalowy posiada a raczej jest w posiadaniu 171.705 akcjonariuszy.

***

Skarb amerykański wypuścił za 90 milj. dol. nowych biletów skarbowych, uruchamiając w ten sposób nieczynnne dotąd zapasy złota.

***

Minister finansów Japonii Ikada przedstawił Izbie Wyższej do uchwalenia program ekonomiczny o następujących punktach głównych: — doprowadzić do równowagi bilans handlowy, wzmacniając eksport, — wzmocnić zaopatrzenie w artykuły żywnościowe niezbędne dla prowadzenia wojny, — zwiększyć produkcję złota w Japonii dla celów płatności zagranicznych, zabezpieczyć funkcjonowanie ruchomego zapasu walut dla potrzeb płatniczych, — wyspecjalizować przemysł w kierunku wytwarzania artykułów zastępczych, — zrównoważyć ceny rynkowe, — umożliwić dalsze emisje pożyczek wewnętrznych, — podnieść oszczędność w kraju, — wprowadzić możliwe ograniczenia w budżecie, — zredukować do minimum bezrobocie.

***

Rząd japoński wydał zakaz produkcji samochodów niskolitrażowych. W chwili obecnej ilość samochodów tego typu, kursujących po Japonii, sięga cyfry 80.000 a ich produkcja cieszyła się ostatnio wielkim powodzeniem, wywołanym głównie niskim litrażem, a co za tym idzie — stosunkowo małym zużyciem paliwa. Zakaz produkcji małych samochodów spowodowany jest znacznym zapotrzebowaniem na stal i inne produkty — głównie dla armii. W związku z zakazem, zainteresowane fabryki samochodów wystąpiły do rządu z memoriałem o przydział surowców. Memoriał został załatwiony odmownie.

***

Ostatni biuletyn statystyczny wydawany przez Ligę Narodów zawiera ciekawe dane o obrotach światowych i poziomie przemysłu. Otóż wartość w złocie obrotów światowych była w drugim kwartale r. b. o 17% niższa, niż za ten sam czas w roku zeszłym. Ponieważ jednak i kurs złota na ten czas spadł o 4%, faktycznie więc obroty światowe zmalały o 13%. Rok 1937 w zestawieniu z rokiem 1929 dał w produkcji artykułów zasadniczych zwyżkę o 10%, przyczym w artykułach rolnictwa zwyżka ta wynosiła 7% a w artykułach produkcji przemysłowo fabrycznej 19%.

***

Obecnie we Francji kursuje 8.000 wozów prywatnych, pędzonych drzewem. W Italii 3.500 wozów kursuje na tym samym paliwie, a przewiduje się na rok 1939 6.000 wozów. 200 autobusów w Italii pędzonych gazem drzewnym służy komunikacji publicznej. W Niemczech obecnie uruchomiono 4000 wozów pędzonych gazem drzewnym. W krajach lasów, jak naprz. w Finlandii znajduje się obecnie ponad 2000 wozów, przystosowanych do napędu drzewnego, w Szwecji zaś około 1200.

Polska, posiadająca znaczne zapasy drzewa i duże możliwości w zakresie zorganizowania napędu samochodów drzewem, posiada zaledwie kilka autobusów pędzonych tym paliwem.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

PROBLEM ORGANIZACJI IMPORTU.

(Wieczór dyskusyjny w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów)

Przygotowywana obecnie przez Radę Handlu Zagranicznego Konferencja Importowa zająć się ma pomiędzy innymi sprawą struktury przywozu pod kątem widzenia aparatu handlowego. Celem przedyskutowania tego doniosłego dla całego handlu importowego problemu odbył się w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów pod przewodnictwem prezesa Friedego wieczór dyskusyjny, na którym wygłosił niezmiernie interesujący referat p. t. „Problem organizacji importu" p. Wacław Jastrzębowski, zastępca przewodniczącego Komisji Obrotu Towarowego.

Ilekroć mówi się w Polsce o zagadnieniu importu — stwierdza p. dyr. Jastrzębowski — zauważyć się daje naogół niechętne ustosunkowanie do tego tak istotnego problemu dla naszego życia gospodarczego. Do słowa „import" dodaje się u nas w większości publikacji na tematy gospodarcze przymiotnik „zbędny". Podobne rozumowanie jest w naszych warunkach najzupełniej błędne, ponieważ w Polsce od dłuższego już czasu nie ma zbędnego importu. Analizując cyfry polskiego przywozu stwierdzić bowiem musimy, że 60% cyfry importu stanowią u nas surowce i półfabrykaty. Z pośród reszty przywozu 22% przypada na import z krajów, z którymi wiążą nas umowy clearingowe, a więc nie obciążające naszego bilansu, a 15% — na import z państw, związanych z nami kontyngentami. Tak więc 97% przywozu przypada na te trzy rodzaje importu. Resztujące 3% stanowi przywóz na mocy t. zw. tranzakcji wiązanych. Cyfry te najdobitniej stwierdzają, że wbrew najrozmaitszym wypowiedziom zjawisko „zbędnego importu" w Polsce nie występuje.

Zresztą oderwanie się Polski od rynku zagranicznego jest najzupełniej niemożliwe. Dziś nawet Niemcy — będące największym zwolennikiem polityki autarkii, nie mogą zrezygnować z importu, uderzyłoby to bowiem w całość ich gospodarstwa narodowego. Tym bardziej więc nie może sobie pozwolić na realizację autarkii Polska, kraj w którym przemysł potrafi ledwo zaspokoić minimum potrzeb społeczeństwa. Tak więc stwierdzić należy — oświadcza dyr. Jastrzębowski, że w Polsce niema obecnie tendencji autarkicznych — istnieje natomiast zrozumienie potrzeby ożywienia tych dziedzin krajowego przemysłu, które można jeszcze znacznie rozbudować.

Niema kwestii co do tego, że import winien być jaknajbardziej racjonalny, jaknajbardziej celowy z punktu widzenia interesów gospodarczych Państwa.

Co należy uważać za import racjonalny w rozumieniu czynników miarodajnych wyjaśnia p. minister przemysłu i handlu, A Roman, w swym wywiadzie, zamieszczonym w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym".

Zdaniem p. Ministra racjonalnym w sensie gospodarczym jest import, który dąży do zaspokojenia długofalowych potrzeb i interesów gospodarstwa narodowego, i który powinien 1) zabezpieczać ciągłość i trwałość importu na wypadek przeszkód i zaburzeń zarówno gospodarczych, jak i poza gospodarczych, 2) pozwalać na uzyskiwanie cen, najmniejszego transferu i najdogodniejszych warunków kredytowych, 3) prowadzić do ubezpośrednienia importu 4) ułatwiać przyjmowanie we własne ręce pomocniczych funkcji handlowych jak transport, ubezpieczenie, spedycja, obsługa, bankowa i t. p. 5) przyczyniać się do tworzenia w kraju poważniejszych stoków towarowych.

Zagadnienia polityki gospodarczej w dziedzinie aparatu handlowego importu nie są jeszcze u nas wytyczone. Pan Heyman-Jarecki w swym wywiadzie w „Polityce Gospodarczej" wskazał, że dla należytego kształtowania się procesu importu pożądana jest stosounkowo duża liczba importerów, znających potrzeby rynku i orientujących się w warunkach podaży dostawców. Zdaniem prelegenta pogląd taki byłby słuszny, gdyby nie fakt, że w Polsce rynek importowy nie jest wytworem wolnych sił gospodarczych. Dlatego też w naszych warunkach ingerencja czynnika państwowego jest wskazana, aby przyśpieszyć bieg procesów racjonalizujących import, tymbardziej, iż doświadczenie n. p. w naszej polityce żeglugowej, która na skutek ingrerencji Państwa uległa ostatnio znacznej poprawie, przemawiają za taką ingerencją.

Na pierwszym zebraniu Komisji Przywozowej w 1925 r. ówczesny naczelnik Wydziału Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu oświadczył, że nie potrzebne są nam dokładne statystyki importerów, ponieważ kontyngenty wprowadzone zostają prawdopodobnie tylko na kilka tygodni. Optymizm ten okazał się jednak zawodnym. Z biegiem czasu zaczęła stwarzać się renta kontyngentowa, zaczęto dzielić kontyngenty pomiędzy przedsiębiorstwa-przemysłowe i handlowe.

Podając dokładnej analizie strukturę organizacji naszego importu, musimy stwierdzić istnienie w nim całego szeregu zasadniczych wad. Coraz bardziej wzrasta w Polsce liczba firm, sprowadzających z zagranicy drobne ilości towaru. Jakkolwiek popularny jest pogląd, że większa liczba importerów może łatwiej dotrzeć na rynki obce, najtaniej kupować u dostawcy, to jednak rozumowanie takie byłoby może słuszne, gdyby nie okoliczność, że większość owych importerów powstała, jako wynik polityki administracyjnej. Ponadto duża liczba drobnych importerów nie pozwala na prowadzenie długofalowej polityki przywozowej, co jest niezbędne w interesie racjonalnej polityki gospodarczej.

Drugą wadą naszego importu jest zbyt wielka w stosunku do przedsiębiorstw handlowych liczba pozwoleń przywozu, otrzymanych przez firmy przemysłowe, co prelegent ilustruje cyframi z dziedziny importu.

W konkluzji dochodzi prelegent do wniosku, że w interesie racjonalizacji importu więcej pozwoleń przywozowych powinien otrzymywać handel niż przemysł.

Trzecią wadą naszego importu jest wielka liczba firm nowych, trudniących się doraźnie importem. Np. w r. 1935 ziarno kakaowe importowało do kraju 57 firm, w r. 1936 — 157 firm, w r. 1937 — 105; herbatę — w r. 1936 — 147 firm, w 1936 — 215, 1937 — 236; kawę — w 1935 r. — 95, 1936 — 151, 1937 — 158; szmaty — w r. 1936 — 302 firmy, 1937 — 315 firm.

We wszystkich dziedzinach przywozu daje się zaobserwować postępujący wzrost liczby firm importowych, przyczym cechą charakterystyczną tego wzrostu jest duża zmienność tych firm. Powstają efemerydy importowe obliczone na niedługi okres trwania.

Czwartą wadą organizacji naszego importu jest niesłychane rozdrobnienie przydziałów pozwoleń przywozowych. Tak np. w dziedzinie importu kawy wydano w r. 1937 — 1813 pozwoleń, importu stali — 402, skór baranich — 400. Przeciętny tonaż na jedno pozwolenie jest następujący: w imporcie pieprzu — 0,6 ton, łoju — 4,8 ton w przedsiębiorstwach handlowych, 7,8 w przemysłowych, kawy — 1,60, rodzynek — 2,70, wełny pranej — 2 w handlowych, 4 w przemysłowych, śliwek — 16, pomarańczy — 26,5.

Gdy porównamy cyfry rozdrobnienia przydziałów w Gdańsku i w Polsce, rzuci się nam w oczy fakt, że w Gdańsku proces rozdrobnienia wcale prawie nie zachodzi. Liczba firm importujących nie zwiększa się tam prawie zupełnie. Tak np. importem kawy w r. 1935 zajmowało się w Polsce 95 przedsiębiorstw, w 1936 — 151 przedsiębiorstw, w 1937 — 158. W Gdańsku w tych samych czasokresach pracowało firm 35, 35, 36. Świadczy to o tym, że w Gdańsku panuje większa stałość firm, działających w dziedzinie importu.

Przytoczone powyżej rysy charakterystyczne polskiego importu, zdaniem prelegenta, świadczą o tym, że struktura naszego przywozu jest zła i wymaga korektywy. Nasz importer nie jest klientem silnej ręki, klientem długofalowym wg. określenia p. Ministra A. Romana. Dostawca nie może przeto liczyć się z nim, jako poważnym odbiorcą. Jednocześnie na skutek występującego u nas rozdrobnienia przydziałów importer nasz nie może uzyskiwać zagranicą najniższych cen i korzystać z najwyższego kredytu. Kawa, którą kupujemy z zagranicznych stoków u pośredników, daje im 6 — 8% zysku. Jest to strata, którą ponosi nasz

rynek. W herbacie strata nasza sięga do 15%, cena zakupu łącznie z frachtem ziarna kakaowego wynosi przy kupnie 100 ton — 102,3 zł., 1 ton — 119,5 zł., 500 kg. — 123,73 zł. Warto jednocześnie zauważyć, że przeciętny przydział ziarna kakaowego wynosi u nas 4 tony. Tak więc przy sprowadzaniu niewielkich ilości ziarna kakaowego przez poszczególnych importerów rynek nasz ponosi stratę, dochodzącą do 15%.

Sztywne opłaty za zezwolenia przywozu podrażają również import drobnych ilości towarów. Np. opłaty za 10 pozwoleń po 1000 ton wyniosą 155 zł., podczas gdy opłaty za jedno pozwolenie łącznie wyniosą 15 razy mniej.

Warunkiem poprawy organizacji naszego importu jest konieczność ubezpośrednienia przywozu, co pozwoli na poważne oszczędności. Jednak tak długo w Polsce nie będą mogły powstać wielkie stoki towarowe, dopóki nie będzie kredytowo silnych importerów.

Wszystko to wskazuje, że istnieje u nas problem podmiotowy organizacji importu, który wymaga naprawy.

Prelegent przechodzi z kolei do omówienia konferencji importowej, która została zarządzona przez Radę Handlu Zagranicznego na wniosek Pana Ministra Przemysłu i Handlu.

Materiały, którymi rozporządzają władze państwowe są niekompletne i zbyt niedokładne, aby móc na ich podstawie opracować program importowy. W związku z tym, Rada Handlu Zagranicznego zaproponowała szeregowi osób ze sfer kompetentnych opracowanie odpowiednich referatów, dotyczących struktury naszego importu.

Jako rezultat tych prac badawczych odbędzie się następnie konferencja importowa, na której omówione zostaną dokładnie wszystkie problemy związane z zagadnieniem przywozu. Trudno jest w tej chwili przewidzieć, jakie rezultaty przyniesie konferencja. Jest ona bowiem tak zorganizowana, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie sugeruje sferom przemysłowo-handlowym żadnych rozwiązań. Będzie to niejako konferencja okrągłego stołu; rozwiązanie problemu będzie wspólne, będzie tworem wzajemnej wymiany zdań.

Nadmienić należy, że Pan Minister Przemysłu i Handlu oświadczył w swym wywiadzie, zamieszczonym w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", iż niechętnie odnosi się do ewent. utworzenia monopolu importów, zwłaszcza zaś monopolów opartych o przywileje administracyjne. Należy przeto oczekiwać, że konferencja importowa nie stanie na stanowisku monopoloidalnym, aczkolwiek najprawdopodobniej wysunie postulat koncentracji importu, jako najbardziej celowy. Tak samo prelegent przypuszcza, że konferencja importowa zgodzi się ze zdaniem Pana Ministra Romana, który przewiduje istnienie wielorakości form organizacyjnych importu, jako wiodących po różnych drogach do tego samego celu.

Możliwe jest ustawowe skumulowanie firm importujących, zmuszenie ustawowe firm importujących, aby sprzedawały towary dotychczasowym nabywcom, możliwe jest też powołanie do życia instytucji o charakterze maklerskim, czy też organizowanie takich instytucji jak np. arbitraż bawełny w Gdyni. Wreszcie możliwe jest też wyznaczanie pozwoleń przywozu na jeden rok, przyczym odcinki dewizowe byłyby płatne co miesiąc. Wszystkie te rozwiązania powinny doprowadzić do czegoś innego, niż jest obecnie, a to już będzie krokiem naprzód.

Po przemówieniu p. dyr. Jastrzębowskiego, zabrał głos w dyskusji p. Marcel Seydengardt, który z zadowoleniem wita sposobność do bezpośredniej wymiany zdań pomiędzy instancjami decydującymi a samymi importerami.

Z celów zamierzonej reformy dwa wysuwają się na czoło: zmniejszenie transferu i stworzenie w kraju większych zapasów towarowych. Te dwa zamierzenia są sobie przeciwstawne, gdyż tworzenie zapasów towarowych wymaga zasadniczo zwiększenia transferu i dlatego poruszany problem jest specjalnie trudny.

W dalszym ciągu p. Seydengardt przeciwstawia się tezie prelegenta o postępującym rozdrobnieniu importu. Przytoczona statystyka obejmuje wszystkich, którzy ubiegali się o pozwolenia przywozu, liczba zaś przedsiębiorstw, które towary rzeczywiście sprowadzają, jest znacznie mniejsza. Od czasu wprowadzenia całkowitej reglamentacji przywozu i dewiz liczba importerów stale maleje, gdyż na rynku mogą się utrzymać jedynie przedsiebiorstwa zasobniejsze, rozporządzające odpowiednimi kwalifikacjami i rozbudowanym aparatem handlowym. Tego rodzaju naturalna koncentracja, będąca wynikiem wolnej walki konkurencyjnej jest zdrowa, gdyż na rynku pozostają jednostki pożyteczniejsze i silniejsze. Walka konkurencyjna importerów na rynku krajowym jest dla bilansu płatniczego korzystna, albowiem importerzy zmuszeni są do poszukiwania coraz to dogodniejszych źródeł zakupu i wywierania nacisku na dostawców. Inaczej by się działo, gdyby koncentrację realizowano raptownie drogą zarządzeń administracyjnych. Aparat obecny uległby zniszczeniu, a na jego miejscu powstałyby przedsiębiorstwa nowe, większe wprawdzie, ale pozbawione tradycji, stosunków i doświadczenia. Przedsiębiorstwa te uległyby rychło zbiurokratyzowaniu, a mając na rynku stanowisko całkowicie lub częściowo monopolistyczne a stąd zapewnioną lukratywność nie musiałyby wcale szukać korzystniejszych źródeł zakupu i w konsekwencji przepłacałyby za sprowadzany towar. Ponadto przy artykułach giełdowych kwestia wielkości zakupów nie wywołuje zamierzonych efektów, gdyż tranzakcje dokonywane są po cenach notowanych na giełdzie. Często bywa nawet odwrotnie, że zgłoszenie większego zapotrzebowania wywołuje natychmiastową zwyżkę ceny. Jeśli chodzi o kredyty, to importer posiadający stosunki i znany już dostawcom zagranicznym, a nawet mniejszy, łatwiej je uzyskuje niż nowopowstające większe przedsiębiorstwa. Zresztą nawet największy importer polski nie mógłby i w innych artykułach osiągnąć specjalnych zniżek, będąc skrępowany wielkością kontyngentu, jego krótką, bo zaledwie trzymiesięczną ważnością i narzuconym kierunkiem importu, wynikającym z traktatów handlowych. Ten brak swobody dyspozycyjnej i w obecnej chwili niekorzystnie odbija się na handlu importowym; mówca uważa, że punkt ciężkości zagadnienia leży właśnie w dziedzinie zapewnienia obecnie istniejącemu handlowi importowemu większej swobody działania. W konsekwencji p. Seydengardt podaje 5 zasadniczych postulatów sfer importerskich:

1) przedłużenie okresu ważności pozwoleń, 2) wyznaczenie kontyngentów w okresach najdogodniejszych dla importerów, szczególnie przy artykułach sezonowych, 3) preferowanie komisu, jako tej jedynej formy importu, umożliwiającej tworzenie w kraju stoków towarowych bez potrzeby obciążania bilansu płatniczego, 4) zrewidowania dotychczasowych zasad przydzielania kontyngentów firmom przemysłowym, a to dla wzmocnienia przedsiębiorstw handlu importowego, 5) takie prowadzenie polityki traktatowo-kontyngentowej, aby kierunek importu był dla każdego towaru najkorzystniejszy.

W zakończeniu mówca apeluje do instancji decydujących, aby przy rozstrzyganiu zasadniczych problemów importowych współpracowały najściślej z bezpośrednimi kupcami importowymi i aby przez zbyt pochopne reformy nie niszczyły dotychczasowego aparatu, będacego ze względu na swoje doświadczenie, stosunki i tradycję, pożytecznym dla Państwa.

Po przemówieniu pp. Kotta, Goldberga i innych, zabrał głos prezes Friede, który stwierdził, że w chwili obecnej sytuacja gospodarcza handlu jest wyjątkowo krytyczna. Hurtownik zarabia bardzo mało, polityka kredytowa, skierowana jest w niewłaściwym kierunku. Bank Polski zamiast kredytować handel — kredytuje przemysł. W ten sposób kupiec jest uzależniony od przemysłowca. Polska jest krajem ubogim w kapitały, mogłaby jednak mieć towar konsygnacyjny, którego zapasy znajdowałyby się w kraju. Za towar ten płaconoby wtedy kiedy byłby potrzebny. Przeszkadza jednak temu nasza polityka podatkowa. Podobnym błędem czynników miarodajnych jest wiara, że można sztucznie stworzyć wielki handel. Jest to niemożliwe. Zaufanie trzeba sobie zdobywać pracą szeregu lat. Wielkie przedsiębiorstwo importowe, sztucznie powołane do życia, nie może wzbudzić zaufania zagranicy, która woli pracować z mniejszym importerem, ale dobrze sobie znanym. Środkiem usprawnienia importu winno być również skomercjalizowanie Gdyni, która zamiast być portem przeładunkowym jak dotychczas, powinna stać się portem handlowym, mającym wielkie składy konsygnacyjne.

„Dajcie nam dobry klimat dla naszego handlu w Polsce — a będziemy mieli rozwinięty import i zdrowy handel" — kończy swe przemówienie p. sędzia Friede.

Dyskutantom odpowiedział prelegent, stwierdzając, że argumenty wysunięte w dyskusji mają również swoją wagę i będą przeto niewątpliwie brane pod uwagę przy rozstrzygnięciach w sprawie racjonalizacji importu.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Aleksander Hertz. — Socjologia współczesna. Biblioteka „Wiedzy i Życia" pod redakcją Stanisława Podwysockiego. Warszawa, 1938.

Nowa praca Aleksandra Hertza, autora „Klasyków socjologii" jest jedną z najciekawszych prac wydanych u nas na temat socjologii. Poza „Wstępem do socjologii" — Floriana Znamieckiego oraz „Socjologią" — J. Bystronia nie ukazała się ostatnio w Polsce ani jedna praca, która mogłaby umożliwić naszemu inteligentowi zorientowanie się w współczesnych problemach myśli socjologicznej. Zadaniem książki Aleksandra Hertza ma być wskazanie czytelnikowi nie specjaliście najogólniejszych problemów, jakie dziś stoją przed socjologią. Ma więc przede wszystkim na względzie poczynania samowykształceniowe.

„Nie będąc ani wstępem, ani podręcznikiem, książka chciałaby stać się bodźcem dla ludzi myślących, którzy dążą do poznania" — twierdzi autor na wstępie swej pracy. Trzeba przyznać, że praca Jego zadanie swe spełnia.

Dzięki żywemu, ciekawemu zobrazowaniu zagadnień współczesnej myśli socjologicznej, książka ma wielkie szanse trafienia do najszerszych kół inteligencji, interesującej się socjologią.

Tadeusz Lechnicki. — Problem Centralny. Uwagi Programowe. Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa, 1938 r.

Autor, poddając analizie strukturę życia gospodarczego Polski Współczesnej dochodzi do wniosku, że w chwili obecnej wskaźnik cen przemysłowych jest w Polsce wciąż jeszcze na poziomie wydatnie ponad poziomem światowym. Stąd też — „bez odważnego usunięcia tej dysproporcji nie ma możliwości trwałej poprawy sytuacji gospodarczej".

Poprawa sytuacji gospodarczej nie dotarła jeszcze do wsi polskiej. W chwili obecnej wskaźnik dochodu realnego wynosi dla chłopa — 48, przy wskaźniku robotnika — 125, urzędnika — 102, w stosunku do r. 1928. Wskaźnik ilościowego spożycia wiejskiego wynosi — 49, wobec spożycia miejskiego — 92.

Zdaniem autora — „bez politycznej siły wieś polska nie zlikwiduje wyzysku i przywilei, które odbierają jej warunki rozwoju".

„Wieś, chłop polski, musi odzyskać poczucie siły oraz świadomość odpowiedzialności za to, co się dzieje w Państwie".

Stąd też na wsi nastąpić musi: 1) zaniechanie niepotrzebnych tarć politycznych oraz 2) konsolidacja programowa rolnictwa.

„Jeżeli chłop będzie bogaty, to i Polska będzie w chwale i bogactwie" — konkluduje autor.

Wojciech Wasiutyński. — Między III Rzeszą a III Rusią. Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa, 1938 r.

Po reportażach z Czechosłowacji Ksawerego Pruszyńskiego, Włodzimierza Lenckiego ukazały się w wydaniu książkowym reportaże Wojciecha Wasiutyńskiego, czołowego publicysty obozu narodowo-radykalnego. P. Wasiutyński wskazuje w swych reportażach na proces kształtowania się świadomości narodowej na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej, który siłą rzeczy doprowadzić musiał do załamania republiki czechosłowackiej.

Zdaniem autora — w epoce nacjonalizmów, w środku dużych państw narodowych nie jest prawdopodobne istnienie państwa narodowościowego.

Polska nie powinna dopuścić do tego, aby w Czechosłowacji usadowiła się potęga III Rzeszy lub III Rusi (Sowietów). Stąd też „trzeba przemienić układ „poziomy" — równoleżnikowy, stworzony w interesie francusko-rosyjskim na układ „pionowy", południkowy w interesie Polski i wszystkich narodów między III Rzeszą a III Rusią".

Podobnie Polska nie powinna pozwolić na to, aby Ruś Podkarpacka została opanowana przez ruch ukraiński.

„Dla Polski, powstanie Ukrainy Zakarpackiej, byłoby zjawiskiem wprost tragicznym". Musimy dążyć do tego, aby na Rusi Podkarpackiej usadowili się Węgrzy. Autor bowiem uważa ten problem za najważniejszy dla Polski, znacznie ważniejszy od sprawy Polaków na Śląsku Zaolziańskim.

Tadeusz Łopalewski. „Między Niemnem a Dźwiną", z cyklu „Cuda Polski", nakładem Wydawnictwa Polskiego R. Wernera, Poznań.

Praca powyższa poświęcona opisowi Ziem Nowogródzkiej i Wileńskiej w ich historycznym rozwoju, uwydatnieniu ich cech charakterystycznych pod względem krajobrazu, kultury, ludności oraz jej zatrudnienia, stanowi ciekawy przyczynek do poznania poszczególnych części naszego kraju. Książka „Między Niemnem a Dźwiną" zaopatrzona jest w liczne ilustracje i odznacza się starannym oraz estetycznym wydaniem.

„Kalendarz wiejski" na rok 1939 wyd. Gebethnera i Wolffa.

Wydawnictwo to, zawierające obok wskazówek natury praktycznej, liczne artykuły, zaznamiające ze strukturą i życiem naszego państwa oraz utwory literackie pióra wybitnych autorów, jest interesującą próbą połączenia pożytecznego z pięknem. Taniość kalendarza (zł. 1.) czyni go dostępnym dla najszerszych sfer społeczeństwa wiejskiego.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.

452